ŚWIATOWE ŻYCIE®

Michelle Conder

Noc, która zmieni wszystko

HARLEQUIN®

Michelle Conder

Noc, która zmieni wszystko

Tłumaczenie: Piotr Błoch

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2021

Tytuł oryginału: *Crowning His Unlikely Princess*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2020

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2020 by Michelle Conder
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2021

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-7434-0

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Cassidy porównała stronę tytułową prospektu, który trzymała w ręku, ze stroną tytułową wyświetloną na ekranie komputera, i ugięły się pod nią kolana.

Dała mu zły egzemplarz.

A więc sama skazała się na śmierć.

Zostanie zwolniona.

I to tyle.

Wierzchołek góry lodowej, sądząc po tym, jak źle zaczął się ten dzień i jak potoczył się dalej.

Nie przypominała sobie tak złego dnia, od pamiętnego czasu sprzed wielu lat, kiedy pod osłoną nocy ojciec wywiózł je wraz z siostrą z małej miejscowości, w której urodziły się i wychowały, jakby wszyscy troje byli pospolitymi przestępcami. A przecież wcale nie byli, tylko przez pewien czas tak ich tam traktowano. Co nie znaczy, że i ona sama choć odrobinę się do tego nie przyłożyła.

Lecz samobiczowanie się za błędy z przeszłości nic jej teraz nie pomoże. Jeśli natomiast nie naprawi tego błędu, który właśnie odkryła, jej zawsze stuprocentowo skrupulatny szef pojedzie na ważne spotkanie do Bostonu w sprawie finansowania ich aktualnie najważniejszego projektu ze złymi informacjami, co będzie równoznaczne ze zmarnowaniem ciężkiej pracy z ostatnich ośmiu miesięcy. To przeleje czarę goryczy, powoli

zapełniającą się od rana tego piekielnego dnia, kiedy to siostra zaserwowała jej nieoczekiwaną nowinę.

I nie ma kogo winić! Wyłącznie samą siebie. Bo nie powinna była pozwolić, by sensacje Pety aż tak wybiły ją z rytmu. Skoro jednak do tego dopuściła, teraz ma prosty wybór: usiąść i płakać nad swoim losem albo ruszyć się natychmiast i odkręcić chociażby pomyłkę z prospektami.

Bez wahania wybrała to drugie i upewniwszy się po raz setny, że tym razem widzi poprawne cyfry, włączyła drukowanie. To, że po chwili skończył się papier w drukarce, nie stanowiło już dla niej żadnego zaskoczenia. Nieszczęścia zazwyczaj chodzą parami. Prawa Murphy’ego zdecydowanie powinny głosić, że jeśli twój dzień zaczął się tragicznie, powinieneś niezwłocznie wrócić do łóżka i nakryć się kołdrą.

To przypomniało jej poranną scenę, od której wszystko się zaczęło: ledwie zdążyła otworzyć oczy, gdy do jej sypialni wpadła jedna z jedenastoletnich bliźniaczek, siostrzenic, oznajmiając na cały głos, że mama wychodzi za mąż! „Mama”, czyli siostra Cassidy. Ta sama, która wprowadziła się do niej po tym, jak po raz kolejny sięgnęła dna. Ta sama, która przysięgała już wcześniej nie mieć nic wspólnego z mężczyznami. Ta sama, która została samotną nastoletnią matką po tym, jak ojciec bliźniaczek porzucił ją jeszcze przed ich urodzeniem.

Następnie do sypialni weszła główna zainteresowana z głupkowatym uśmieszkiem na twarzy, eksponując diamentowy pierścionek zaręczynowy.

– Nie wiedziałam, jak ci mam powiedzieć… – zaczęła niepewnie. – Dan całkowicie mnie zaskoczył swoimi oświadczynami. Poza tym chce, żebym się do niego natychmiast przeprowadziła. Oczywiście z dziewczynkami. Czego nie zrobimy… dopóki nie znajdziesz sobie innego mieszkania albo jakiegoś współlokatora. Wiem przecież, że nie stać cię samej na taki wynajem.

Cassidy wpatrywała się w nią kompletnie zaszokowana.

– A więc jesteś zaręczona?

– Sama nie mogę w to uwierzyć, Cass. On jest taki… wyjątkowy. Chce nawet zaadoptować bliźniaczki.

Cassidy wydawało się, że zaraz się rozpłacze. Przecież bliźniaczki były… jej! Asystowała przy ich narodzinach, pomagała siostrze dzień po dniu w ich wychowaniu. Kiedy Amber złamała rękę, to ona zawiozła małą na ostry dyżur, a potem siedziała pod salą operacyjną w oczekiwaniu na siostrę. Dan był… był miłym facetem, ale żeby zaraz ślub?!

Patrząc realnie, powinna się czuć na to przygotowana. Jej siostra należała do tych wyjątkowych, urodziwych ludzi, którzy zawsze zwracali na siebie uwagę. Podobnie jak jej szef. Książę Logan z Arrantino. Tacy ludzie szli przez życie inaczej niż przeciętni śmiertelnicy jak ona. Tak jakby poruszali się na jakimś innym poziomie. A wszędzie, gdzie się znaleźli, łamali serca i wszystkim zapadali w pamięć.

Tak zawsze było z nią i z siostrą. Jeśli w szkole chłopcy interesowali się Cassidy, to tylko dlatego, żeby przedstawiła ich siostrze. Z czasem przywykła do takiej sytuacji i odruchowo w każdym zaproszeniu na kolację ze strony mężczyzny doszukiwała się ukrytego celu. Inna rzecz, że nie dostawała wielu takich zaproszeń, a ostatni facet, z którym umawiała się na poważnie, tak naprawdę potrzebował wyłącznie jej pomocy w szkole. Po tym tragicznym epizodzie, o którym starała się nie myśleć, powinna była już trochę zmądrzeć.

Ale chciałabym choć raz poznać chłopaka zainteresowanego mną i moim ciałem, pomyślała. Czy to naprawdę takie wygórowane oczekiwania?

Oczami duszy natychmiast zobaczyła swojego legendarnego szefa. Niestety jeżeli on miałby się jakimś cudem zainteresować nią i jej ciałem,

to chyba tylko po to, by ją zamordować, a następnie pochować, a wszystko przez niewybaczalne błędy, które popełniała dziś od rana. Dla przykładu, pomyliła nazwiska i połączyła go z płaczliwą byłą kochanką, błagającą o drugą szansę, będąc przekonana, że łączy rozmowę z szefową ich kancelarii prawnej. Trochę później pomyliła restaurację, w której umówiła go z klientem na lunch, z klubem, do którego miał się udać następnego dnia na kolację. W rezultacie klient czekał na niego pół godziny.

No a teraz porażka z niewłaściwymi egzemplarzami prospektu. W opustoszałym już biurze banku, usiłowała go dobrze wydrukować i zbindować, tonąc w wyrzutach sumienia. Ale samotność odpowiadała jej w tej chwili jak najbardziej. Nie miała ochoty ani zagadywać kolegów z pracy, ani też wracać do domu i sztucznie uśmiechać się do siostry i dziewczynek. Nie żeby była nieszczęśliwa z powodu nieoczekiwanej odmiany ich losu. Ależ była naprawdę szczęśliwa! Tylko bała się, co to może oznaczać dla niej.

Bała się myśleć o przyszłości, jeśli miałaby już nie widzieć codziennie swojej rodziny i nie mieć odtąd w życiu nikogo specjalnego. Prześladowała ją wizja siebie w charakterze starej panny, owiniętej niemodnym szalem, w otoczeniu dzikich kotów, bijących się o dostęp do porozstawianych wszędzie wokół misek z kocim jedzeniem… Przecież od małego stanowiły z Petą nierozłączny zespół! A już zwłaszcza, kiedy na świat przyszły bliźniaczki, tuż po siedemnastych urodzinach Pety, a jej Cass osiemnastych. Biorąc pod uwagę, że dwa lata wcześniej porzuciła ich matka i ojciec każdego dnia samotnie walczył o przetrwanie finansowe, Cassidy stała się w pewnym sensie opoką rodziny, co zupełnie jej nie przeszkadzało.

Nareszcie drukowanie się zakończyło i mogła już zadzwonić po kuriera, by naprawić chociaż jeden z ostatnich błędów. Zawahała się jednak. W takim dniu jak ten kurier z pewnością nie zjawi się na czas albo po

drodze będzie miał wypadek, co spowoduje, że bezcenny prospekt w pięknej, plastikowej obwolucie wyląduje na dnie rzeki Hudson, stanowiąc odtąd nieodwracalne zagrożenie dla środowiska, a ona sama i tak straci pracę przez własną głupotę!

I to jaką pracę! Kiedy dwa lata temu została zupełnym przypadkiem przyjęta do banku na stanowisko asystentki księcia Logana, zaledwie parę miesięcy po skończeniu college'u, długo szczypała się w rękę dla uwiarygodnienia, że tak lukratywna posada nie jest wyłącznie snem.

Dobrze wiedziała, że dostała tę pracę tylko i wyłącznie dlatego, że raz w życiu znalazła się we właściwym miejscu o właściwej porze, a kierownik kadr był akurat w sytuacji bez wyjścia. Cass uwielbiała to, co robiła, a dodatkowo mogła pracować dla człowieka, który był – przez absolutnie wszystkich liczących się tego świata – nazywany geniuszem biznesu. Początkowo ją to poraziło, lecz doradzono jej, by niczego po sobie nie pokazywała.

– Wszystkie jego poprzednie asystentki musiały odejść, bo nie wytrzymywały nawału pracy albo przerażał je fakt, że jest księciem i pretendentem do autentycznego tronu, albo natychmiast się w nim zakochiwały – poinformował ją wtedy bezlitośnie kierownik kadr, prowadząc na szybkie interview – a każda z tych trzech rzeczy od razu cię eliminuje.

Pamiętając, że na koncie zostało jej ostatnie dwadzieścia dolarów, zapewniła wymuskanego kierownika, że miłość dla niej w ogóle nie istnieje, a college skończyła z wyróżnieniem, choć jednocześnie dorabiała w dwóch miejscach na pół etatu, więc w zasadzie jej życie składało się dotychczas wyłącznie z nawału pracy…

Cassidy zerknęła jeszcze raz na błyszczący prospekt. Apartament szefa znajdował się blisko biura. Kwadrans szybkim krokiem. Przecież zdarzało

jej się już nosić tam różne rzeczy. Czemu by nie zrobić tego i dziś? Po drodze mogłaby się zastanowić, co powiedzieć po powrocie do domu siostrze. A jeśli dopisałoby jej szczęście, może apartament byłby pusty i udałoby jej się zamienić prospekty, nie wtajemniczając nikogo w swoją kolejną pomyłkę?

Poczuwszy się raźniej, złapała torebkę, żakiet i zjechała windą na dół.

W połowie lipca przez sławną nowojorską Piątą Aleję trudno się było przecisnąć pośród opalonych turystów, obładowanych zakupami w popularnych torbach „I Heart New York”. Cassidy skupiła się tak mocno na sprawnym lawirowaniu pomiędzy nimi, że w ogóle nie zauważyła nadciągającej ulewy. Zorientowała się dopiero, gdy na pechowy prospekt spadły pierwsze krople deszczu.

Pogodzona z losem – „to dziś po prostu nie mój dzień” – wskoczyła natychmiast pod ozdobne zadaszenie najbliższego sklepu, zatrzymując się koło dwóch elegancko ubranych kobiet, dokładnie w chwili, gdy kompletnie lunęło. Nie zdziwiło jej już wcale, że nadal czuła kapiące na nią krople. Zerknęła tylko w górę, by się upewnić. Oczywiście stanęła pod jedyną dziurą w całym zadaszeniu. Teraz mogła się spodziewać jeszcze tylko, że nadjedzie ciężarówka i dokończy dzieła, ochlapując ją brudną wodą z błyskawicznie tworzących się kałuż.

– Przepraszam – zapytała jedna z kobiet – przestała mi działać aplikacja. Czy na Broadway to w lewo czy w prawo? Jesteśmy spóźnione na spektakl.

– W lewo – odparła Cassidy, marząc o tym, by tego rodzaju problemy znalazły się kiedyś na jej liście spraw do załatwienia. Punkt pierwszy: zdążyć na czas na Times Square do teatru... Niestety w rzeczywistości nie potrafiła sobie nawet przypomnieć, kiedy po raz ostatni zrobiła coś dla przyjemności lub dla zabawy. Kto normalny miał czas na takie błahostki?

Niewiele myśląc, ściągnęła żakiet i owinęła nim prospekt, jednocześnie próbując wypatrzyć gdziekolwiek taksówkę. Rzecz jasna wzdłuż całej zalanej deszczem i zakorkowanej alei nie widać było ani jednego żółtego pojazdu.

Ostatecznie, zdając się na los, ruszyła przed siebie pieszo, mając nadzieję, że szef doceni jej postawę, kiedy nadejdzie czas wypłacania premii. Gdy ostatecznie dotarła do charakterystycznego wieżowca, w którym zajmował apartament, wyglądała jak żałosna zmokła kura. Portier sprawdził dwa razy, zanim otworzył jej drzwi.

– Och… dobry wieczór, panno Ryan.

– Dobry wieczór, Michael – wysapała zadyszana. – Szef jest?

– Tak. Wrócił przed godziną.

– Świetnie…

A więc nie ma nadziei na ukrycie kolejnego potknięcia.

Ponieważ nie odpisał na esemesa, weszła do jego prywatnej windy, posługując się własną kartą magnetyczną. Zaczęła się denerwować dopiero, gdy winda zatrzymała się na ostatnim piętrze. Poprzednio, za każdym razem, kiedy musiała tu przyjść, szefa nie było w domu. Czuła się stremowana na myśl o zastaniu go w domowych pieleszach. Ale może po prostu po całym tym pechowym dniu, o którym marzyła, by dobiegł już do końca, powoli zaczynał wychodzić z niej stres.

Apartament był supernowoczesny i niesamowity. Aby stworzyć wrażenie nieskończoności pomieszczenia użyto przynajmniej tony jasnego drewna i szkła. Efekt okazał się oszałamiający, z mieszkania naprawdę rozpościerał się trzystuseśćdziesięciostopniowy widok na Manhattan.

Cassidy, świadoma stanu swego przemoknięcia, uplasowała się nieruchomo na skraju salonu i zawołała szefa po imieniu. Ponieważ nie odpowiedział od razu, wyjrzała przez okno, oczarowana widokiem

zachodzącego słońca tuż za drapaczami chmur. Z tej wysokości i w absolutnej ciszy korek uliczny, kłębiące się tłumy przechodniów i szalone tempo miasta, które nigdy nie śpi, sprawiały wrażenie czystej abstrakcji. Cóż za miła odmiana.

Niestety chwilowe uczucie ulgi opuściło ją natychmiast, gdy w końcu ujrzała nadchodzącego szefa: spoconego, w słuchawkach, z których dobiegała głośna muzyka, i w kusym stroju wprost z siłowni. Kwintesencja męskich walorów. Przez moment czuła się jak sparaliżowana. Oczywiście domyślała się, widząc go na co dzień w luksusowych, szytych na zamówienie garniturach, że musi być doskonale zbudowany, lecz rzeczywistość przewyższała o niebo wszelkie wyobrażenia.

Logan również przypatrywał jej się uważnie, co tylko pogarszało sytuację. Przerażała ją własna reakcja na niego, bo wykraczała całkowicie poza zwyczajne relacje między pracodawcą a pracownicą. Tak samo czuła się, widząc go pierwszego dnia za jego wielkim biurkiem. Pamiętała, że także ani razu się do niej nie uśmiechnął. Tak jakby już wtedy testował jej siłę charakteru. Tyle że na początku potrafiła całkowicie ukryć wszelkie emocje. Uważała to za jeden ze swych największych atutów, wyniesiony z pełnego wstrząsów dzieciństwa. Dzięki niemu udało jej się przede wszystkim nigdy nie okazać, jak wielkie wrażenie robił na niej Logan. Zamiast tego skupiła się wyłącznie na tym, że mogła wykazać się w tak prestiżowej pracy i pracować za tak przyzwoite pieniądze. Inna rzecz, że człowiek o jego pozycji, który w zasadzie miał w życiu już wszystko, co można mieć, nie zainteresowałby się nigdy kobietą w jej położeniu.

Nagle rozważania Cassidy przerwała zabłąkana pojedyncza kropla deszczu, która spłynęła z jej czoła po nosie na górną wargę. Odruchowo oblizała wtedy usta, co wywołało jeszcze dziwniejsze spojrzenie szefa. Wydawało jej się przez chwilę, że jest bezbronną antylopą, stojącą na

wprost wygłodniałego lwa. Pomyślała też niespodziewanie, że zaczyna rozumieć kobiety wydzwaniające często do biura, rozpaczliwie mające nadzieję na „drugą szansę” u boku Logana. Bo gdyby kiedykolwiek, choć raz, sama znalazła się w jego wielkich ramionach, także chyba chciałaby zostać w nich na zawsze.

Na szczęście grymas, który pojawił się na jego twarzy natychmiast po tamtym dziwnym spojrzeniu, przywołał ją do porządku. Zaraz potem szef wyłączył muzykę i ściągnął słuchawki.

– Co tu robisz, Cassidy, i czemu brudzisz mi podłogę? – zapytał ostatecznie.

Zaczęli się do siebie zwracać po imieniu po pół roku współpracy. Wynikło to z jego inicjatywy. Jak jej wyjaśnił, kiedy mówiła do niego „panie de Silva”, zawsze miał wrażenie, że za chwilę obwieści mu jakąś złą wiadomość i nie mógł już tego dłużej znieść.

– Ja… muszę dać ci prospekt na jutrzejsze spotkanie.

Szybko rozłożyła wygnieciony żakiet i wyciągnęła dokument, ale Logan nie wykonał żadnego ruchu, by go wziąć.

– Przecież już jeden mam.

– Nie masz. To znaczy… masz zły.

– Zły? – Mierzył ją coraz intensywniej od stóp do głów. – Jesteś kompletnie przemoczona.

– Przepraszam... – wyszeptała, uświadamiając sobie, że bluzka oblepiła dokładnie jej piersi, więc w zasadzie równie dobrze mogłaby stać przed nim nago.

Tymczasem Logan wyrwał z jej rąk mokry żakiet i prospekt, a następnie z grymasem oddalił się bez słowa, by powrócić po chwili z ręcznikiem.

– Wiesz, gdzie jest łazienka… – burknął.

Zrobiło jej się zimno. Albo od klimatyzacji, albo od… jego obecności.

– W zasadzie to nie. Przedtem tylko przynosiłam tu jakieś rzeczy i zostawiałam. Nie wchodziłam do środka.

W każdym jego geście dostrzec można było zniecierpliwienie. Szybko ruszył korytarzem.

– Tutaj – rzucił, zostawiając otwarte drzwi.

– Dziękuję – syknęła, znikając natychmiast we wskazanym pomieszczeniu.

Kobieta, którą ujrzała w lustrze, w niczym nie przypominała nienagannej Cassidy, jaką starała się być od wyjazdu z Ohio. Rozmazany makijaż, plamy z tuszu do rzęs, zmierzwione kosmyki włosów przylepione do uszu i szyi… naprawdę powinna była dziś rano zostać na cały dzień w łóżku.

Bez namysłu umyła twarz i szyję, a potem rozpuściła włosy, dopiero wtedy przypomniawszy sobie, że rano mała Amber pożyczyła od niej szczotkę. Przeklinając w duchu ukochaną siostrzenicę spróbowała przeczesać włosy palcami, lecz deszcz zdążył już poukładać je wszędzie w loczki. Musiała też ściągnąć z siebie całkiem mokrą bluzkę i stanik. Postanowiła więc, że wyjdzie z łazienki, jakby nigdy nic, zawinięta w ręcznik, szybko wyjmie z torby zmięty płaszcz przeciwdeszczowy, powie Loganowi dobranoc i wymknie się. Najprawdopodobniej na spotkanie z kolejną idiotyczną katastrofą.

W salonie zobaczyła nieskazitelnie piękną sylwetkę Logana obserwującego przez okno ostatnie promienie słoneczne, połyskujące na dachach okolicznych drapaczy chmur. Bardzo wysoki, smukły, o szerokich ramionach i długich nogach, dość długich, kręconych ciemnoblond włosach, być może i był typowym pracoholikiem, ale naprawdę z przyjemnością się na niego patrzyło. Wbrew woli poczuła, że znów serce bije jej jak szalone i natychmiast cichutko zaczęła szukać płaszcza.

Gdy Logan się odwrócił, zastał Cassidy buszującą bezszelestnie po wielkim salonie niczym kot. Zupełnie nie przypominała jego normalnej asystentki. Zresztą od rana nie zachowywała się normalnie, a teraz doszedł jeszcze dziwaczny wygląd: bez makijażu, z rozpuszczonymi włosami, w ręczniku… Jedyne, co pozostało bez zmian, to jej okulary!

Jego biuro od dwóch lat dzięki niej funkcjonowało jak szwajcarski zegarek. Ale kobieta, na którą obecnie patrzył, wyglądała bardziej na striptizerkę, zmierzającą prosto do jego sypialni. Zastanawiając się, jakim cudem kręci go dziewczyna zawinięta w ręcznik, wyszedł z salonu i za moment wrócił, niosąc jedną ze swych bluz.

– Jeśli prosto stąd nie jedziesz na Konkurs Mokrego Podkoszulka, to lepiej się ubierz!

Bluza była o kilka rozmiarów za duża, ale natychmiast spełniła swoje zadanie, ukrywając dokładnie ponętne kształty Cassidy.

Logan do końca nie wiedział, co się dziś wydarzyło, ale był świadom, że od samego początku dzień wyglądał inaczej. Kiedy zjawił się w biurze… nie zastał tam Cassidy ani jak zwykle czekającej na niego kawy. Mało, że musiał ją sobie zaparzyć sam, to jeszcze próbował odpowiadać na pytania personelu, na które odpowiedzi tak naprawdę nie znał. Później ktoś usiłował znaleźć wolny termin spotkania z nim… wtedy nareszcie zjawiła się ona, za spóźnienie winiąc awarię metra. W pierwszej chwili nie zauważył, że wygląda na wykończoną, bo miała na sobie idealnie to samo co zawsze, czarny kostium i białą bluzkę, a gęste kasztanowe włosy zwinięte we francuski kok. Do pracy codziennie nosiła identyczny zestaw odzieży i fryzurę, co początkowo bardzo go irytowało, lecz z czasem nauczył się doceniać jej konsekwencję. Nie wspominając o sumienności i efektywności.

Ale dziś nie była ani sumienna, ani efektywna. Popełniała błąd za błędem, aż chciał ją w końcu zapytać, co się z nią dzieje. Ostatecznie tego nie zrobił, bo bał się jak ognia osobistych klimatów w pracy. W przeszłości stracił już przez nie niejedną asystentkę. Z jego doświadczenia niezmiennie wynikało, że ludzie rzadko są tacy, jacy wydają się na pozór. Jednak ona chyba właśnie taka była. Bardzo inteligentna, spokojna, rozsądna. O niewiarygodnie ponętnych ustach i bystrych zielonych oczach. Co zauważył od razu i prawie jej przez to nie zatrudnił. Tak się mu spodobała. Dopiero kierownik kadr przekonał go, że jest doskonała.

I była.

Aż do dziś.

– Wiem, że jesteś zajęty… – powiedziała, znów charakterystycznym gestem poprawiając okulary. – Jak znajdę płaszcz, od razu zniknę ci z oczu.

– Dopiero kiedy mi wyjaśnisz, dlaczego wyszedłem z biura z niewłaściwym prospektem.

– A już miałam nadzieję, że nie zapytasz.

Logan po raz kolejny pomyślał, że stojąca przed nim kobieta nie może być prawdziwą Cassidy. Cassidy nigdy nie udzielała wymijających odpowiedzi!

– Poleganie na nadziei jest oczywistą stratą czasu. Ale ponieważ nie zawsze dostajemy od razu to, czego chcemy, zapytam jeszcze raz.

– To ja dałam ci zły prospekt. Przedostatni. Nie ostateczny. Nie wiem, jak to się stało. Wysłałam ci esemesa, że przyniosę właściwą kopię. Ale chyba go nie przeczytałeś.

– Chyba nie. – Starał się nie irytować jej jednodniową niekompetencją, ale nie potrafił. – Ale przecież sam mogłem wziąć nowy prospekt z biura. Rano.

– Rano lecisz do Bostonu. Nie chciałam ci już zawracać głowy. Zresztą… dziś był koszmarny dzień. Przepraszam, że wszystko zawaliłam. Nie jestem dzisiaj sobą.

Witaj w klubie – pomyślał zażenowany, przeżywając wciąż swoją przedziwną reakcję na jej odmienny wygląd i zachowanie. Dlatego marzył teraz o jednym: by wysłać ją natychmiast do domu. Niestety w tym momencie zadzwonił telefon, a na wyświetlaczu pojawiło się imię jego brata. Biorąc pod uwagę fakt, że w Arrantino był dokładnie środek nocy, nie mógł się spodziewać niczego dobrego.

– Tak?!

Jego dość bezceremonialne przywitanie spotkało się z odrobiną humoru ze strony brata.

– Czyżbym cię zaskoczył w nieodpowiednim momencie, braciszku? Jesteś z kobietą?

– Tak… – odparł odruchowo, po czym zobaczył, jak Cassidy niewinnym ruchem poprawia poskręcane włosy, i poczuł się jeszcze bardziej podniecony. Wtedy odwrócił się od niej na pięcie i gniewnym głosem poprawił się:

– Nie!

– To dobrze. Bo mam ci coś do powiedzenia.

Słysząc wahanie w głosie brata, poczuł nagle zimne dreszcze…

– Co takiego? Byłeś u lekarza i…? – Zawsze bał się tylko jednego: że odezwie się białaczka Lea z jego okresu dojrzewania i powróci uczucie całkowitej bezsilności i braku kontroli.

– Nie. Nic z tych rzeczy. To znaczy… – Kolejne parę sekund ciszy po drugiej stronie linii niewątpliwie skróciło życie Logana o parę ładnych lat. – Zdecydowałem się abdykować. Co czyni cię królem Arrantino.

ROZDZIAŁ DRUGI

Logan zmrużył oczy. Nie był pewny, czy dobrze zrozumiał brata.

– Abdykować? Co ty mówisz?

– Pojawił się pewien problem… – Leo kontynuował zbolałym głosem. – I nie tak miało być, że cała ta sprawa przecieknie do mediów, ale… Sam wiesz, jak to działa. Wszyscy o nas wszytko wiedzą. Chciałem, żeby to wyszło na jaw w inny sposób, ale czasu nie cofnę.

– Pleciesz coś bez ładu i składu. Przejdź do rzeczy i mów, co się dzieje.

– Fakty są takie, że oficjalnie rozstałem się z Anastazją i postanowiłem abdykować.

– Rozwód to nie powód, by zrzekać się władzy.

Zwłaszcza że pozbycie się tej małej, przebiegłej żmii było najlepszą rzeczą, jaką brat mógł zrobić dla siebie i dla kraju. Dwa lata wcześniej kobieta ta zmanipulowała ich obu i to tak, że tańczyli, jak im zagrała, by ostatecznie usidlić tego z nich, który mógł uczynić ją królową. Przez nią poróżnili się ze sobą, gdy Logan próbował przestrzec Lea przed małżeństwem. Jednak miłość oślepiła brata, a do tego na decyzji znacząco zaważyło jego poczucie powinności jako króla. Na wiele miesięcy przed pojawieniem się Anastazji ich matka szeptała bratu do ucha, że powinien spłodzić następcę tronu, i stąd pomysł ten zaczął kiełkować w jego głowie. W odróżnieniu od Logana, Leo zawsze robił to, co należy, i nie kwestionował swych królewskich zobowiązań. Przynajmniej do tej pory.

– To prawda – zgodził się – ale romans, który pojawił się jako jeden z głównych tematów doniesień światowych serwisów informacyjnych, to jest już powód.

– Cholera! – Logan zaklął pod nosem. Nigdy nie było twardych dowodów na zdrady Anastazji, ale może tym razem posunęła się za daleko i pokazała bratu swoją prawdziwą twarz. – Co ona znowu nawywijała? – Nawet nie próbował ukrywać obrzydzenia w głosie.

– To nie ona. To ja. A ściśle mówiąc, nie miałem romansu, bo jak dotąd nie skonsumowałem tego związku, ale sfotografowano mnie, gdy całowałem inną kobietę, więc media opisują to jednoznacznie. Matka wpadła w szał. Prasa światowa próbuje porównywać mnie do ojca i jest zdesperowana, by poznać mój nowy obiekt westchnień… Panuje tu zamieszanie, jakby nastał sądny dzień.

Książę przez chwilę próbował oswoić się z myślą, że brat spotyka się z inną kobietą. Zupełnie nie wątpił, że matka wpadła w szał, bo ciągle żyli w cieniu romansów zmarłego ojca, które najbardziej zraniły właśnie ją. Obaj, on i brat, także nienawidzili go za to, więc tym większym szokiem był fakt, że Leo do czegoś podobnego dopuścił. A rzeczą zupełnie nie do pomyślenia – że chciał abdykować.

– Spróbuj zachować zimną krew – poradził, zastanawiając się już, jak zaradzić kryzysowi. – Nie rób nic pochopnego.

– Za późno. A abdykacja nie jest wcale pochopną decyzją. Podjąłem ją już miesiąc temu…

– Miesiąc temu? Dlaczego wcześniej nie zadzwoniłeś?

– Nie chciałem cię niepokoić. Poza tym wiedziałem, że będziesz próbował mi to wyperswadować.

– Masz cholerną rację, że bym próbował. Nie urodziłem się, by być królem, ty tak. I nie chcę nim zostać!

– Czułem, że to powiesz, ale jeśli naprawdę nie chcesz tego zrobić, to możemy przekazać tron Pedrowi…

– Nawet nie kończ – ostrzegł Logan, czując, jak narasta w nim gniew. – Pedro nie ma zielonego pojęcia, jak rządzić krajem. Obaj to wiemy.

Ich kuzyn był fanatykiem surfingu i wolał plażę od sali posiedzeń. I niewiele poza tym. Może z wyjątkiem kobiet.

– Zgoda. Ale ja już dłużej nie mogę sprawować tej funkcji. Kobieta, którą kocham, jest matką samotnie wychowującą dziecko i nie lubi blasku fleszy…

– Kobieta, którą kochasz? – Logan odsunął się od okna, uświadamiając sobie nagle, że Cassidy nadal stoi pośrodku jego salonu. – Nie mówisz tego poważnie?

Leo roześmiał się z zażenowaniem.

– Wiem, że uważasz, że miłość jest wyłącznie sentymentalną bzdurą, ale to nieprawda. Ta kobieta jest cudowna. Wspaniała. Nigdy nie sądziłem, że mógłbym czuć to, co teraz czuję, i jedyne, co chcę robić, to chronić ją i jej córkę.

Z kolei jedyną rzeczą, którą Logan chciał zrobić, to powstrzymać brata przed zrobieniem czegoś głupiego. Jak na przykład abdykowaniem. Dlatego że nawet przez chwilę nie planował zostać królem. Nigdy zbytnio nie przepadał za przepychem, ceremoniałem i ciągłym życiem na świeczniku, nieodłącznymi elementami życia królewskiego. A nade wszystko nienawidził porównywania do zmarłego ojca. Jako syn najbardziej do niego podobny, najczęściej znajdował się na celowniku, a kompletnie nie potrafił znieść przyrównywania go do człowieka, którego nie szanował. Do mężczyzny, który wszystko w swoim życiu – pracę, pasje i zaspokojenie najniższych instynktów – postawił przed dobrem własnej rodziny i kraju. Przy tym był mistrzem manipulacji i dlatego obaj bracia przeszli długą

drogę od wielkiej miłości do ojca, poprzez strach przed nim, aż po odwrócenie się od niego i nienawiść. Zwłaszcza gdy jego romanse stały się wiedzą powszechną, raniąc matkę i okrywając wstydem całą rodzinę.

A teraz Leo wpadł w tę samą pułapkę, przyłapany z kobietą, która nie jest jego żoną! Nieważne, jak niewinne to było, nadal stanowiło wielki problem.

– Tylko nic jeszcze nie rób. Dopóki nie ochłoniesz, nie podejmuj żadnych ostatecznych decyzji. A już na pewno nie wydawaj żadnych oświadczeń. – W głowie już rozważał wszelkie możliwe pomysły, jak zneutralizować skutki skandalu, który jego brat nieuchronnie wywołał. – Dotrę do Arrantino rankiem twojego czasu.

– Jeśli nie będę mógł cię powitać sam, to Margaux będzie na bieżąco z tym, co się tu dzieje.

– Nie chcę rozmawiać z twoją prywatną sekretarką, tylko z tobą.

– W porządku… Postaram się.

Logan rozłączył się i przez chwilę gapił się nieruchomo w przestrzeń za oknem. Król? W żadnym razie nie chciał zostać królem! Ten zaszczyt był jak zatruty kielich. Jak dotąd cieszył się, że nie musi z niego pić.

Cassidy odchrząknęła, by przypomnieć o swoim istnieniu. Nigdy wcześniej nie widziała szefa tak poruszonego. Ogarnęło ją nagłe współczucie. Rano miała wrażenie, jakby jej własny świat stanął na głowie, a teraz wydawało się, że jego świat zrobił to samo.

– Ile z tego zrozumiałaś? – zapytał ponuro, odwracając się w końcu do niej.

Czując się okropnie, że niechcący stała się świadkiem tej rozmowy, nieśmiało wzruszyła ramionami.

– Twój brat chce abdykować, a ty nie chcesz być królem.

Uważasz również, że miłość to strata czasu i nie jesteś wielkim fanem żony brata.

– Mniej więcej o to właśnie chodzi. Dorzuć jeszcze rozwód, romans na boku i wygłodniałe stado dziennikarzy, a staniesz w obliczu potencjalnego kryzysu narodowego.

– Wow! A myślałam, że to mój poranek był zły. Co zamierzasz zrobić?

– Wyperswadować mu to.

– Zawsze sprawiasz wrażenie, jakbyś znał swój kolejny ruch. Jedną z rzeczy, które w tobie najbardziej podziwiam, to zdolność do podejmowania decyzji na poczekaniu. Żałuję, że to nie jest jedna z moich supermocy.

– Supermocy?

– Rzeczy, w których jestem lepsza od innych.

– Twoją supermocą jest prowadzenie mojego biura i właśnie potrzebuję twoich sukcesów w tej dziedzinie, bo musimy polecieć do Arrantino. Dziś w nocy. Miejmy nadzieję, że obrócimy w dwadzieścia cztery godziny, ale gdyby się tak nie stało, chcę, żebyś zmieniła kalendarz moich spotkań na resztę tygodnia.

– Okej. W porządku. Wyślę mejl, żeby przełożyć jutrzejsze spotkanie w Bostonie. Potem sprawdzę, co należy przesunąć na inne terminy. Czy mam zadzwonić do Bena, żeby zmienił plan lot?

– Już wysłałem mu wiadomość z prośbą, żebyśmy mogli wylecieć, jak tylko uda mu się zarejestrować nowy plan lotu.

– Dobrze. A zatem… – Cassidy nagle przerwała. Dotarło do niej, że mówił w liczbie mnogiej. – My?

– Tak. Będziesz mi potrzebna.

– Ale ja nie mogę z tobą polecieć.

Logan gwałtownie uniósł głowę i spojrzał na nią zdumiony, jakby nigdy dotąd niczego mu nie odmówiła. Co może i było prawdą.

– Dlaczego nie?

Pomyślała o rozmowie, którą musi przeprowadzić z siostrą, i o zajmowaniu się bliźniaczkami dwa razy w tygodniu, gdy siostra uczy się w szkole wieczorowej, gdzie właśnie ma zaraz podchodzić do egzaminów końcowych.

– Mam pewne zobowiązania.

– Tak, masz zobowiązania. Wobec mnie. I właśnie teraz jesteś mi potrzebna.

– Potrzebujesz, żebym poprowadziła biuro. To mogę lepiej robić w Nowym Jorku.

– Cassidy, ja decyduję, gdzie najbardziej mi się przydasz, nie ty.

Dotychczas wierzyła, że nie zna uczucia gniewu, ale zmęczona problemami, z którymi musiała się dzisiaj zmierzyć, uświadomiła sobie, że właśnie narasta w niej gniew! Poza tym, odkąd pracowała dla niego, nigdy nie odezwał się do niej tak władczym tonem. Pomyślała, że jest po prostu zepsutym, bogatym księciem, który zawsze dostaje wszystko, czego chce.

Wychowana na przeciwnym do luksusu biegunie, nawet nie potrafiła sobie wyobrazić, jakie to uczucie, gdy każda potrzeba jest zaspakajana, kiedy tylko się zapragnie. Najwidoczniej mieli zupełnie różne doświadczenia. To wyjaśniało, dlaczego szef okazywał tak mało emocji za każdym razem, gdy któraś z jego byłych dzwoniła, by błagać o drugą szansę, której zresztą nigdy nie dawał. Kobieta raz skreślona z listy intymnych kontaktów Logana de Silvy, była skreślona na zawsze. Z tego, co zaobserwowała, był on człowiekiem, którego niewiele obchodziło cokolwiek poza finalizowaniem kolejnych wartych miliardy dolarów

biznesów. Czasami mu tego zazdrościła, bo sama zawsze za dużo się wszystkim przejmowała.

– Nie mogę tak po prostu rzucić wszystkiego na zawołanie. Kiedy rozpoczynałam pracę, zastrzegłam się, że jeśli kiedykolwiek miałabym wyjeżdżać z tobą służbowo, to potrzebuję informacji z odpowiednim wyprzedzeniem. A informacja o wyjeździe w ciągu pięciu minut, niemalże na drugi koniec świata, raczej nie spełnia tych warunków.

– Pozwól, że ci przypomnę, że kiedy podpisywałaś umowę jako moja asystentka, to uświadomiłem ci, że płacę dużo więcej niż średnia na rynku i to właśnie dlatego, że wymagam, abyś pozostawała do dyspozycji na każde moje skinienie. Wówczas ochoczo na to przystałaś.

Zrobiło jej się gorąco i poczuła się nieswojo. Zupełnie nie pomagał też fakt, że stał przed nią skąpo odziany i że nie potrafiła oderwać wzroku od bujnej kępy ciemnych włosów wystających spod górnej części jego podkoszulka. Nie mogła się poza tym powstrzymać od wyobrażania sobie, jak by mógł wyglądać zupełnie nago.

Niestety miała świadomość, że to, co powiedział, było prawdą. Z drugiej strony nie mogła sobie wyobrazić, jak powie Pecie, że jej w tym tygodniu nie będzie, właśnie teraz, gdy siostra ma podejść do egzaminów końcowych. To musiało być kolejne spośród praw Murphy’ego, że kiedy działo się coś okropnego, to musiało się to dziać w najgorszym możliwym momencie.

Konfrontacje jednak nigdy nie były jej mocną stroną. Dlatego właśnie w swojej rodzinie sprawdzała się w roli rozjemcy. To była jej kolejna supermoc, tak samo jak zdolność do kategoryzowania, szufladkowania, analizowania sytuacji, a następnie posuwania się do przodu.

Gdy z jego miny wywnioskowała, że nie wygra, skrzywiła się tylko.

– Masz rację. Wtedy zgodziłam się na ten warunek, ale… mimo to najpierw muszę zadzwonić. Peta potrzebuje mnie w tym tygodniu bardziej niż kiedykolwiek.

– Ja też cię potrzebuję. Jak już wspomniałem, moje potrzeby mają pierwszeństwo. Gordon podrzuci cię do domu, żebyś mogła wziąć prysznic i się przebrać. Podjadę po ciebie za godzinę. Bądź gotowa.

Zamilkł i zmierzył ją od stóp do głów przeciągłym spojrzeniem. Uświadomiła sobie, że musi wyglądać jak czarownica – z dosychającymi kołtunami na głowie, bez makijażu i w jego bluzie, zdecydowanie zbyt obszernej jak na jej gabaryty.

Zaraz potem zniknął, zostawiając ją w zupełnej ciszy na pastwę szalejących emocji.

Zastanawiała się, czy kiedykolwiek postępował w ten sposób z kobietami, z którymi umawiał się na randki. Chyba nie, bo inaczej nie płakałyby przez telefon, kiedy z nimi zrywał, a wprost przeciwnie: cieszyłyby się.

Wymagał i dominował. Obowiązywała tylko jedna racja i jedno zdanie. Zazwyczaj jej to nie przeszkadzało. Zazwyczaj, ale nie teraz, gdy jej życie własne zdawało się rozpadać na kawałki. W tym momencie chciała mu powiedzieć, gdzie może sobie wsadzić swoją władczą postawę, co z pewnością musiałoby go cholernie zaszokować. Gdy od czasu do czasu zachęcał ją, by wyraziła swoją opinię na tematy biznesowe, nigdy się nie spodziewał, że otwarcie mu się sprzeciwi. Gdyby coś takiego kiedykolwiek się zdarzyło, momentalnie staranowałby ją, jak wszelkie przeszkody, które się przed nim pojawiały. Cassidy, dla porównania, unikała raczej problemów życiowych na tyle, na ile tylko mogła.

Logan wszedł pod prysznic i puścił najmocniejszy strumień. Nie wiedział, co go bardziej zszokowało: fakt, że Cassidy powiedziała mu „nie”, czy to, że miała kochanka o imieniu Peter.

Nagle ogarnęło go uczucie podobne do zazdrości i dobrze wiedział dlaczego. Była najlepszą asystentką, jaką kiedykolwiek miał. W żadnym razie nie chciał, żeby się zakochała, wyszła za mąż, zaszła w ciążę, a potem odeszła od niego, by zająć się dziećmi.

A może już była zakochana? Czy to właśnie dlatego dwa razy w tygodniu tak bardzo pilnowała, by wyjść o czasie i broniła się przed pracą w weekendy?

Nie był też w stanie pozbyć się wspomnienia jej jasnozielonych oczu, gdy znalazł się zbyt blisko niej. Czy ona również czuła tę kłopotliwą chemię między nimi?

Przeklął pod nosem i spróbował jeszcze bardziej wzmocnić strumień wody.

Odkąd zrozumiał, że uleganie namiętnościom i tracenie kontroli nad sobą było tym, co o mały włos nie doprowadziło ojca do kompletnego upadku, nigdy nie zdawał się na łaskę najniższych instynktów. To właśnie ostatecznie rozbiło ich rodzinę. Chociaż nazywanie ich relacji „rodziną” już samo w sobie było nadużyciem. Stanowili raczej pewnego rodzaju instytucję, odgrywającą przedstawienia dla opinii publicznej niczym tresowane foki, oboje rodzice zaś swoje powinności przedkładali ponad wszystko inne.

A on przecież nie zrujnuje układu z najlepszą – jak do tej pory – asystentką, z powodu podwyższonego poziomu adrenaliny! Poirytowany, że jego myśli znów wędrują ścieżkami, których sobie nie życzył, zaczął wypierać wszelkie powracające obrazy dzisiejszego, niesfornego wyglądu Cassidy. To wszystko się zdarzyło, ale już się skończyło.

Co cię to obchodzi, jak ona może czasem wyglądać poza biurem?

Im szybciej zobaczy ją w normalnym, służbowym stroju, tym szybciej zapomni, że kiedykolwiek oglądał ją w innym wydaniu i przestanie sobie wyobrażać, jak rozrywa jej koronkowy stanik. Przestanie się zastanawiać nad tym, czy jej włosy okazałyby się jedwabiste w dotyku oraz jak jej ciało dopasowałoby się do jego ciała, gdyby zaczęli się kochać.

Zaklął ponownie, wciągając dżinsy i pulower, bo nabrał wątpliwości, czy jego instynktowna decyzja, by zabrać ją z sobą do Arrantino, jest słuszna. Być może lepiej, żeby została tu na miejscu, w biurze, i zajęła się doglądaniem interesów pod jego nieobecność?

Ale jednak potrzebował, żeby z nim pojechała, bo nie miał pojęcia, z czym przyjdzie mu się zmierzyć i jak długo to potrwa. Miał nadzieję, że obrócą w dwadzieścia cztery godziny. Polecą, przemówi bratu do rozsądku, pokłoni się matce i będą mogli wracać. Proste. Łatwe. Szybkie.

Lecz gdyby z jakiegoś powodu to, co proste, zaczęło się komplikować, o wiele efektywniejsze będzie posiadanie Cassidy przy sobie niż wysyłanie pilnych wiadomości do innej strefy czasowej i zastanawianie się, po ilu godzinach zabierze się za ich załatwianie.

Aby to się sprawdziło, Cass musi wrócić do swojej najlepszej formy i najlepszej, zrównoważonej, profesjonalnej postawy. On również.

Tak jak sama najlepiej to ujęła: to był okropny dzień, zwieńczony możliwie najgorszym wieczorem. Jego przypływ adrenaliny nie miał nic wspólnego z Cassidy, ale z oświadczeniem brata, że chce abdykować. Czego oczywiście nie zrobi, bo Logan mu na to nie pozwoli, chociaż na razie czuje się zaszokowany, w stanie najwyższej gotowości. Niczym pradawny wojownik, który za chwilę ma wyruszyć do boju. Wszystkie jego zmysły zostały uruchomione i to jedyny powód, dla którego Cassidy wzbudziła w nim jakiekolwiek podniecenie.

Łudząc się, że znów ma wszystko pod kontrolą, skompletował rzeczy na zmianę i wysłał esemesa do kierowcy, by sprawdzić, czy jest już z powrotem na miejscu. Im szybciej dotrze do Arrantino i stamtąd wróci, tym lepiej.

ROZDZIAŁ TRZECI

Cassidy jak zawsze musiała nieco pomanewrować kluczem, żeby otworzyć stare drzwi wynajmowanego domu, pokrytego drewnianą okładziną. W salonie bliźniaczki odrabiały lekcje przy stoliku do kawy, oglądając najnowszy muzyczny talent show. Kompletnie nieobecne duchem, pomachały na powitanie, z wzrokiem przyklejonym do ekranu. Peta wyszła z aneksu kuchennego, wycierając ręce w ścierkę do naczyń.

– Długo cię nie było. Zaczęłam się martwić.

– Wysłałam wiadomość.

– Godzinę temu. – Peta poszła za nią do pokoju. – Wszystko w porządku? Wyglądasz, jakbyś właśnie wyszła komuś z łóżka. I czyją bluzę masz na sobie?

Prawie już o tym zapomniała... Zaczerwieniła się, choć nie było powodu.

– Logana.

– Twojego szefa. – Zmarszczyła brwi Peta, a Cassidy ściągnęła z półki swoją starą walizkę. – Dlaczego masz na sobie bluzę szefa i dokąd się wybierasz?

– Do Arrantino.

– Na jak długo?

– Nie wiem. Dzień może dwa.

– Dzień, może dwa? Potrzebuję, żebyś zajęła się dziewczynkami w tym tygodniu. Jestem dokładnie w połowie egzaminów końcowych.

– Wiem. – Cassidy nie mogła znieść, że robi siostrze kłopot, a poza tym autentycznie lubiła opiekować się siostrzenicami. – Pomyślałam, że Dan mógłby się nimi zająć, jeśli nie wrócę. Albo pani Marple. – Nie żeby dziewczynki specjalnie przepadały za sąsiadką mieszkającą po drugiej stronie korytarza, może poza sytuacją, gdy celowo oszukiwały ją, która jest która. – Bardzo cię przepraszam, ale naprawdę nic nie mogę zrobić.

– No tak, przecież nie możesz mu powiedzieć „nie”.

Przez chwilę miała ochotę przypomnieć Pecie, że to wyłącznie dzięki pracy dla Logana de Silvy mogły pozwolić sobie na obecny czynsz oraz jej studia wieczorowe w szkole kosmetycznej, jednocześnie opłacając dodatkowo solidną edukację dziewczynek, ale się powstrzymała. Nie chciała, by Peta czuła się winna, że Cassidy łoży na to wszystko, bo przecież faktycznie uwielbiała swoją pracę, a siostrę i jej córki kochała ponad wszystko.

– Loganowi de Silvie się nie odmawia – powiedziała więc tylko.

– To rzuć pracę. Zdecydowałaś się na pracę w tym banku, bo dostałaś dobrą pensję, ale nie wykorzystujesz w pełni swoich kwalifikacji menedżera projektów. Może powinnaś zbadać grunt, gdzie mogłabyś to zrobić. – Pewnego dnia właśnie tak zrobi i nawet jeszcze poszerzy swoje zawodowe horyzonty, ale nie teraz, gdy grozi jej przeglądanie ofert agencji nieruchomości w poszukiwaniu nowego lokum dla siebie. – Czy wiesz, że jak twój szef krzyknie „skacz”, ty pytasz jedynie, jak wysoko? Poza tym nie wyjaśniłaś mi nadal, dlaczego masz na sobie jego bluzę. Nic się chyba między wami nie stało?

– Oczywiście, że nie! Co za niedorzeczny pomysł? Mam na sobie jego bluzę, bo złapał mnie deszcz.

– Bogu dzięki! Nie chcę, żeby cię zranił.

Fakt, że siostra od razu pomyślała, że w tym absurdalnym scenariuszu wyłącznie ona może ucierpieć, zabolał ją nieco.

– A może to ja jemu złamię serce? – odparła wyniośle.

– Zejdź na ziemię – roześmiała się Peta, składając spódnicę Cassidy i dorzucając ją do walizki. – On jest księciem i miliarderem. Sądzę, że obie dobrze wiemy, kto wyszedłby z tego bardziej poturbowany, gdyby cokolwiek między wami się zdarzyło.

To również mocno zabolało. Nie żeby żywiła jakiekolwiek ciche złudzenia w stosunku do swojego szefa. Wiedziała, że jest on poza jej zasięgiem. Poza tym nie była pewna, czy jest gotowa na jakikolwiek związek. Nieliczne randki, na które się do tej pory zdecydowała, zawsze kończyły się katastrofą, czego nie miała najmniejszej ochoty powtarzać.

Jednak to, że Peta również najzwyczajniej założyła, że Cassidy nie byłaby w stanie poderwać – gdyby tylko chciała – mężczyzny takiego jak Logan, mocno ją zraniło. Latami pod każdym względem wspierała siostrę, więc nic by się nie stało, gdyby ta się teraz choć trochę odwzajemniła.

– Na szczęście nie jestem aż tak naiwna – odparła, na oślep wybierając ciuchy i bieliznę z szafy.

– Ale bądź ostrożna – przestrzegała dalej siostra. – Słyszę, jak głos ci się zmienia, kiedy o nim mówisz, i to mnie martwi. Odkąd zaczęłaś dla niego pracować, zawsze z wielkim zadowoleniem wypełniasz jego polecenia, tak że zaczęłam się zastawiać, czy się w nim nie podkochujesz.

– Podkochiwać się? Ja? – Cassidy zasunęła zamek walizki nieco energiczniej, niż to konieczne. – To absurd.

Nie kochała się w swoim szefie. A gdyby kiedykolwiek chciała się zakochać, to wyłącznie w kimś, kto chociaż odrobinę mógłby to odwzajemnić, a nie w księciu, którego pociągały wyłącznie top modelki.

Miała metr sześćdziesiąt pięć centymetrów wzrostu i nie rzucała się w oczy, więc była bez szans. Westchnęła. Jak to się stało, że wszystko tak szybko się zmieniło? Jeszcze wczoraj była normalnie w pracy i w klubie, gdzie dwa razy w tygodniu po dwie godziny trenowała sztuki walki, a po kolacji pomogła bliźniaczkom w matematyce. Jej prywatne życie, tak samo jak i zawodowe, toczyło się bez zakłóceń i z obu była zadowolona. Żadnych komplikacji ani nieprzyjemnych niespodzianek czyhających za rogiem.

– Twój problem polega na tym, że zawsze nazbyt ochoczo pomagasz słabeuszom i kiedyś to się na tobie zemści.

Cassidy roześmiała się.

– Jeśli jest jakakolwiek cecha, której na pewno nie da się przypisać Loganowi de Silvie, to bycie słabeuszem.

– Mówiłam w przenośni – zbagatelizowała Peta. – Po prostu nie podoba mi się, że on celowo wykorzystuje twoje poczucie obowiązku.

Może nie jest jedyną osobą, która to robi – pomyślała Cass, natychmiast czując wyrzuty sumienia z powodu takiej myśli. Siostra była piękna i uparta, ale również lojalna i kochająca.

– Nie daj robić z siebie popychadła. Zasługujesz na więcej. Na życie poza pracą, mną i bliźniaczkami…

Cassidy była coraz bardziej wkurzona, bo doskonale wiedziała, do czego pije Peta.

– Mam swoje życie. A siostrzenicami lubię się zajmować.

– Ale nic poza tym.

– Niczego więcej mi nie potrzeba – odparła, z całych sił ukrywając poirytowanie. – Przepraszam cię, ale w tej chwili nie bardzo mogę stać tutaj i spierać się z tobą. Muszę wziąć prysznic, przebrać się i zrobić włosy, zanim podjedzie Logan. Zdaję sobie sprawę, że to właśnie w twoich oczach czyni mnie popychadłem…

Jednak w tym momencie nie wydawało jej się, żeby miała jakikolwiek wybór. Logan postawił sprawę jasno i jeśli nie chciała stracić pracy – co w tej chwili w ogóle nie wchodziło w grę – nie mogła mu się sprzeciwić.

Ciarki przeszły jej po plecach, gdy przypomniała go sobie w jego apartamencie, półnago. Tak jakby nigdy przedtem nie widziała półnagiego mężczyzny. A przecież widziała i to wiele razy, w swoim klubie sztuk walki. Ostatnią osobą, jaką chciałaby się zauroczyć, był jej własny szef. Miała nadzieję, że to dziwaczne wrażenie to zwykła aberracja wywołana dzisiejszym stresem, które rozpłynie się szybko i bezpowrotnie.

Zorientowawszy się, że Peta nadal się jej przygląda ze zmarszczonym czołem, uniosła głowę i powiedziała:

– Poradzę sobie. Jak zawsze.

Jednak pół godziny później, gdy Dan pomagał jej zanieść walizkę do frontowych drzwi, nie była już tego tak bardzo pewna.

– Nie martw się o dziewczynki, będę na nie uważał, gdy ciebie nie będzie.

Wymamrotała coś w podziękowaniu i wręczyła walizkę kierowcy. Jeszcze mniej pewnie poczuła się, gdy szła za Gordonem, by wsiąść na tylne siedzenie limuzyny. Wydawało jej się, że istotnie jest popychadłem.

W jej głowie na powrót rozbrzmiewały komentarze siostry, zwłaszcza te, że po cichu podkochuje się w swoim szefie. Patrzyła na niego teraz, w wyblakłych dżinsach i swetrze robionym na drutach, i myślała, że wiele by dała, by nie wyglądał tak atrakcyjnie. Zwłaszcza że dziwaczne odczucia na jego widok poza biurem wcale nie zniknęły, jak miała nadzieję. Zupełnie tak, jakby zobaczenie go półnagim wydobyło na powierzchnię głęboko skrywane pragnienia, o które nawet samej siebie nie podejrzewała. Musiała postawić temu jakiś kres! I to natychmiast.

Bo w sumie, bez względu na słowa siostry, była zadowolona ze swego życia. Nie potrzebowała niczego więcej i nie zamierzała narażać swojej pracy z powodu fatalnego błędu, jakim byłoby zauroczenie szefem. Dzisiaj trafił się zły dzień, ale jutro wszystko wróci do normy. Do tego czasu będzie zaciskać zęby i skupi się na pracy.

– Dlaczego masz na sobie garsonkę? – odezwał się niskim, spokojnym głosem z zaciemnionego wnętrza samochodu.

– Ponieważ wyruszamy w podróż służbową. – Spojrzała na niego znacząco.

Bo w moim przekonaniu, jak cię widzą, tak cię piszą – dodała w duchu.

Gdy się dorasta w małej, konserwatywnej parafii, człowiek szybko się uczy, że to, jak się ubiera, ma wielkie znaczenie. Dobrze wiedziała, jak to jest, gdy o kimś plotkują i zaczynają go traktować jak odmieńca. Kiedy matka porzuciła dom, Peta zaczęła się zachowywać trochę jak mały dzikus i wpadła w złe towarzystwo. Gdy miała szesnaście lat, zaszła w ciążę z miejscowym łobuziakiem. W rezultacie nastawienie mieszkańców miasteczka zmieniło się niemalże natychmiast ze współczującego i pełnego wsparcia na złośliwe i zionące jadem. W mgnieniu oka dziewczyny Ryanów znalazły się na językach wszystkich wokół. A potem Cassidy, całkiem nieumyślnie, dołożyła się do nowo zyskanej złej sławy rodzinnej, ostatecznie utrwalając ich reputację w oczach współmieszkańców. Nigdy nie zapomniała, jakie to niszczące uczucie, gdy idziesz ulicą i wiesz, że wszyscy szepczą o tobie za twoimi plecami. Zwłaszcza gdy ojciec stracił pracę i musiał poszukać nowej w pobliskiej parafii, pozostawiając córki często i na długo same.

W końcu, dopiero kiedy się przeprowadzili, ich życie zaczęło wracać do normy. Jednak odchowanie bliźniaczek poważnie nadwyrężało budżet rodziny i zmuszało do funkcjonowania w trybie przetrwania. W tamtym

czasie Cassidy poprzysięgła sobie, że wyrwie się z ram, w które została wtłoczona, i dlatego teraz ludzie, którzy ją spotykali, widzieli w niej elegancką, zaradną i niezależną kobietę, a nie sponiewieraną przez los dziewczynę, którą kiedyś była.

– Jest już późno – odezwał się znów Logan, wyrywając ją skutecznie ze wspomnień o przeszłości – i będziemy lecieli całą noc. Nie chcę, żeby ci było niewygodnie.

– Nie będzie.

A nawet gdyby było, to i tak nie da tego po sobie poznać.

Zastanawiając się, czy dzisiaj uda jej się choćby jedną rzecz zrobić dobrze, wyciągnęła z torby tablet, żeby przejrzeć mejle. Uznała, że powinna potraktować tę niespodziewaną podróż służbową do Arrantino jako dar od losu w postaci czasu na zaplanowanie swoich kolejnych kroków.

Bez względu na to, jak bardzo nie akceptowała myśli o wyprowadzce siostry, to i tak stanie się ona faktem. Musiała więc wiedzieć, co ze sobą zrobić. Nie stać jej było, żeby w pojedynkę mieszkać tam, gdzie teraz, a myśl o nowym współlokatorze wprawiała ją w przygnębienie. A co jeśli osoba, którą wybierze, okaże się dziwakiem? A jeżeli pomiędzy Petą i Danem coś się nie poukłada? Być może powinna zostać sama, w razie gdyby siostra i bliźniaczki potrzebowały z powrotem się wprowadzić. Cała ta sytuacja sprawiała, że czuła się odrzucona i bezbronna – dwa stany emocjonalne, których za wszelką cenę starała się unikać.

Kiedyś zrobiła wszystko, by pomóc siostrze wydostać się z ciasnoty i przeprowadzić do większego lokum, gdy ta wraz z bliźniaczkami przeniosła się do Nowego Jorku, by być bliżej Cass. Po urodzeniu córek Peta z trudem wiązała koniec z końcem, a zważywszy, że Cassidy kończyła studia online na Uniwersytecie Columbia, najrozsądniejszym rozwiązaniem zdawało się zamieszkać razem.

Po tym, jak urodziła bliźniaczki, siostra poprzysięgła sobie już nigdy więcej nie zaufać żadnemu mężczyźnie. Oddała się wychowywaniu dziewczynek i zapewnianiu im spokojnego życia. Owszem, zgoda, że wiara w to, że Peta już nigdy się nie zakocha, mogła być krótkowzroczna, to jednak Cassidy jej uwierzyła, że w tej kwestii to już raz na zawsze koniec. Żartowały nawet, że jeśli na świecie pozostali jeszcze jacyś porządni chłopcy, to zdecydowanie omijali z daleka siostry Ryan.

– Zamierzasz go włączyć czy tylko się tak gapić do końca świata?

Zamrugała, odkrywając z zażenowaniem, że wspomnienia z przeszłości istotnie pochłonęły ją całkowicie.

– Pokłóciłam się z Petą – przyznała z lekkim grymasem – Dlatego się zamyśliłam.

– Zgaduję, że z powodu wyjazdu ze mną.

– Tak.

– Rozumiem, że wyjaśniłaś, że to wyłącznie podróż służbowa?

– Oczywiście, że tak. Ale podobno zawsze przedkładam pracę nad życie towarzyskie. A to jest niezdrowe.

– Peter wydaje się dość wymagający. Mam nadzieję, że to nie będzie miało wpływu na jakość twojej pracy.

– Zupełnie nie.

Chociaż… czy to nie nowina o zaręczynach kompletnie wybiła ją z rytmu?

Logan musiał coś wyczytać z jej wyrazu twarzy, bo spojrzał nań ponuro.

– Wolałbym, żebyś była tego pewna, bo w Arrantino potrzebuję cię w twojej najlepszej formie.

– Wiem, że chodzi ci o to, ile razy dzisiaj nawaliłam, ale zwykle się to nie zdarza.

– I tak ma pozostać.

Gdyby przyznawano doroczny tytuł dla najbardziej przewidywalnej i niezawodnej asystentki, to zostałaby niekwestionowaną laureatką.

– Masz to jak w banku – uśmiechnęła się przelotnie.

Pomimo późnej pory na lotnisku Republic Airport panował spory ruch i hałas. Gordon podjechał jednak prosto na miejsce postoju samolotów. Cassidy, po wyjściu z limuzyny, skryła głowę w ramionach, kuląc się przed potężnymi podmuchami wiatru, kiedy pośpiesznie przemieszczali się w stronę schodów prowadzących do prywatnego samolotu Logana. Ciąg powietrza zdołał jednak uwolnić kosmyki jej włosów, a gdy próbowała wcisnąć je na miejsce, nie trafiła w stopień. Logan bez wahania złapał ją za łokieć swoją silną dłonią, natychmiast na nowo przyprawiając ją o dreszcze. Wtedy wydusiła z siebie podziękowanie, szybko wspięła się na szczyt schodów i weszła do samolotu.

W luksusowym, wyłożonym skórą wnętrzu maszyny usadowiła się na jednym z foteli przy oknie, zapięła pasy i wręczyła strażnikowi granicznemu paszport do kontroli. Gdy otrzymali zgodę na start, Logan zajął miejsce po przeciwnej stronie stołu.

Ignorując przyspieszone bicie serca, tym razem istotnie skupiła się na wysyłaniu mejli odwołujących te spotkania, które były najprostsze do odwołania. Potem zajęła się przeglądaniem mejli przychodzących. Na razie nie znalazła żadnych związanych ze skandalem w Arrantino, ale wiedziała, że to jedynie kwestia czasu.

– Jak tylko znajdziemy się w powietrzu, będziemy musieli przejrzeć mój harmonogram na cały tydzień i zdecydować, które spotkania możemy

przełożyć, a które odwołać – oznajmił.

– Już się tym zajęłam – odparła, nie podnosząc wzroku. – Nie jestem jedynie pewna, co zrobić z zebraniem udziałowców zaplanowanym na czwartek rano, w sprawie budowy tunelu Westgate. Zostały jeszcze dwa dni, więc możemy zaczekać, ale nie chciałabym odwoływać w ostatniej chwili, ponieważ istnieje duże prawdopodobieństwo, że Organizacja Peterstone wystraszy się i wycofa.

Co może wpłynąć na całe postępowanie przetargowe! Nie mówiąc już o zniweczeniu ogromnego wysiłku, jaki przez ostatnie osiem miesięcy włożyli w to, by zyskać przewagę nad australijskimi agencjami rządowymi i stać się faworytem do uzyskania kontraktu na budowę nowego tunelu, który opiewał na kwotę dziesięciu miliardów dolarów. Jednak bez kapitału, jaki miała wnieść Organizacja Peterstone, inwestycji nie da się domknąć. Cassidy wiedziała, że to przedsięwzięcie jest priorytetem dla Logana, ponieważ miało wprowadzić bank na zupełnie nowy dla niego rynek Australazji. Co więcej, wszyscy mówili, że nigdy mu się to nie uda, a to jedynie mobilizowało go do jeszcze cięższej pracy. Wzdrygała się na samą myśl, że cały wysiłek mógłby pójść na marne.

– Jeśli się wycofają tylko dlatego, że nie dam rady się z nimi spotkać w umówionym terminie, to trudno – rzucił lekceważąco. – Przyszłość mojego kraju jest ważniejsza niż jeden kontrakt.

Wiedząc, że próbuje bagatelizować własne rozczarowanie perspektywą przegranej, gdy tylko mały krok dzielił go od niebywałego wręcz zwycięstwa, skinęła tylko głową.

– Przygotuję projekt odpowiedzi i wstrzymam się z jej wysłaniem do chwili, gdy będziesz miał szansę porozmawiać z bratem.

Kiedy samolot ruszył, przerwała na chwilę pisanie.

– Boisz się latać? – zapytał wtedy.

Nieświadoma, że Logan się jej przyglądał, uśmiechnęła się szeroko.

– Nie, skąd – odparła, uśmiechając się jeszcze szerzej, gdy odrzutowiec niczym rakieta pomknął po pasie startowym. – Uwielbiam to uczucie. A zwłaszcza start. Tylko jeden raz dotąd leciałam i nie chcę stracić ani chwili.

Kiedyś, zaraz po przyjeździe do Nowego Jorku, Peta wygrała w radiu całkowicie opłacony wyjazd do Cancun w Meksyku i przez jeden błogi weekend Cassidy, Peta i bliźniaczki pławiły się w słońcu i sączyły bezalkoholowe koktajle nad basenem. I chociaż wówczas zdecydowanie złapała bakcyla podróżowania, to od tamtej pory zawsze brakowało jej czasu i pieniędzy, by choć raz zafundować sobie taką przyjemność.

Samolot nareszcie oderwał się od pasa.

– Czy zawsze jest tak samo? – zapytała.

– Nie wiem. Nie zwracam już na to uwagi.

– A ja zdecydowanie chciałabym częściej latać. – Westchnęła głęboko i zaczerwieniła się, widząc jego nieobecną minę. – Przepraszam... Najwyraźniej jesteś przyzwyczajony do podróżowania z kobietami bardziej obytymi w świecie. Wracamy do pracy?

– Prawdę mówiąc, lepiej będzie, jeśli się pójdziesz położyć. Na tyłach samolotu jest sypialnia. Możesz z niej skorzystać.

Na wspomnienie o spaniu w myślach przebiegła przez wszystkie ubrania, które spakowała, i uświadomiła sobie, że rozmowa z Petą na tyle wyprowadziła ją z równowagi, że nie zabrała niczego na noc. W rzeczywistości jedyną rzeczą, poza garsonkami, bluzkami i czystą bielizną, które wzięła na pewno, był jej dobok, czyli strój treningowy do sztuk walki, i to tylko dlatego, że leżał na końcu łóżka razem ze świeżo wypranymi ciuchami. Nie miała nawet butów na zmianę.

Logan, wyczuwając jej frustrację, podniósł wzrok znad raportu rozłożonego na stole.

– Jakiś problem?

Niechętna wdawać się szczegóły, wzruszyła tylko ramionami.

– Zapomniałam zapakować rzeczy do spania.

Przez dłuższą chwilę patrzył jej w oczy.

– Mam na pokładzie pełno koszul. Możesz wziąć którąkolwiek.

– Nie, dziękuję… – Już dzisiaj pożyczyła element jego garderoby i było to o jeden raz za dużo! – Powiedz mi lepiej, ile godzin zostało z tego dnia.

– Dwie.

– Chyba usiądę tu i zacznę odliczać minuty, zanim się znowu poruszę. Przysięgam, że musiałam przejść pod drabiną albo czarny kot przebiegł mi rano drogę i umknęło to mojej uwadze.

– Jesteś przesądna? – skrzywił się.

– Nie, ale jak w inny sposób wyjaśnić dzień taki jak dziś?

– Zaakceptuj go, zachowaj spokój i idź dalej. – Uśmiechnął się smutno.

Dokładnie to samo powiedziałby jej sensei.

– Dla niektórych to łatwe, ale ja nie należę do kobiet potrafiących płynąć z prądem. Raczej do tych rozbierających na kawałki, analizujących do bólu i wkładających do właściwych szufladek. To dlatego twoje biuro funkcjonuje tak sprawnie.

I pewnie dlatego jej życie erotyczne jest kompletnie do bani! Podczas nielicznych randek odkryła, że ogólnie rzecz biorąc, mężczyźni nie za bardzo lubią, gdy się ich rozkłada na czynniki pierwsze, by obnażyć ich motywy. Na ich nieszczęście, Cassidy z kolei nie lubiła być wykorzystywana, co nieuchronnie prowadziło do sytuacji bez wyjścia.

– Dzisiaj moje biuro nie funkcjonowało zbyt sprawnie – odparł przeciągle.

– Wiem. I jeszcze raz przepraszam. Moje myśli były zaprzątnięte czymś innym.

– Czym na przykład?

Ze zdziwienia zamrugała.

– Naprawdę chcesz wiedzieć?

– Jeżeli miałoby to oznaczać, że dzięki temu odzyskam moją osobistą asystentkę, to tak.

Przez chwilę łudziła się, że naprawdę interesował się nią jako człowiekiem i dlatego teraz poczuła się rozczarowana. Zastanawiała się, czy powiedzieć mu, czy też nie. Ostatecznie uznała, że – znając go – jeśli zapytał, to i tak nie odpuści, dopóki nie otrzyma odpowiedzi.

– Moja siostra powiedziała mi, że wychodzi za mąż i to właśnie kompletnie wybiło mnie z rytmu.

– Nie podoba ci się jej partner?

– Nie. Uwielbiam go. Jest wspaniały… ale ona… Po prostu się tego nie spodziewałam. A do tego czekała, żebym w tym tygodniu zaopiekowała się jej córkami, dlatego nie była najszczęśliwsza, że wyjeżdżam.

– Nie może znaleźć kogoś innego?

– Mam nadzieję, że znajdzie, ale tak naprawdę to ja się nimi zawsze zajmuję i nigdy na stałe nie musiałyśmy na nikim polegać.

– Zawsze?

Widząc jego zdziwienie, wzruszyła ramionami.

– Praktycznie tak. Ale robię to chętnie. Kocham moje siostrzenice.

– Jestem tego pewny. Jednak wydaje mi się, że siostra trochę cię wykorzystuje.

Powodowana wyrzutami sumienia, że raz czy drugi wcześniej pomyślała to samo, rzuciła się do obrony Pety.

– Ona wiele przeszła. Została matką jako nastolatka, a ojciec bliźniaczek zmył się, zanim dziewczynki się urodziły. Znikąd nie miała pomocy i było jej naprawdę ciężko.

– Nie wątpię. To kto ostatecznie jej pomógł? Ty?

– Nie miała nikogo innego. Matka zostawiła nas dwa lata wcześniej, a ojciec żył jakby w malignie. Pracował, ale wpadł w depresję i zaczął uprawiać hazard… – Przygryzła dolną wargę, gdy sobie przypomniała, jak bardzo się z siostrą martwiły, że coś mu się stanie. Te obawy zmaterializowały się kilka lat później, gdy zginął po tym, jak wjechał samochodem w drzewo. – Jestem pewna, że nie masz ochoty tego słuchać.

Była zaszokowana, że o mały włos wypaplałaby całą swoją długą, koszmarną historię, a jak dotąd nigdy i nikomu nie zwierzała się na temat przeszłości, którą raz na zawsze wolała pogrzebać w niepamięci.

– Obiecuję, że się ogarnę, gdy tylko wylądujemy. A teraz zostanę tu i przepracuję całą noc – dodała przepraszającym tonem.

– Nie możesz tego zrobić. Dotrzemy na miejsce jutro, chwilę przed obiadem według czasu Arrantino i potrzebuję, żebyś była świeża i wypoczęta. Jeśli się nie wyśpisz, dopadnie cię zmęczenie spowodowane różnicą czasu.

– Dam radę.

– Nie wiedziałem, że jesteś aż tak uparta.

– Nie jestem uparta.

– Jeśli będę musiał wydać ci polecenie służbowe, żebyś poszła spać, to dokładnie tak zrobię.

Cassidy wytrzeszczyła oczy. Zaczerwieniła się też, choć zdawała sobie sprawę, że nie ma ku temu najmniejszego powodu.

– Dobrze. Pójdę spać. Ale nie zamierzam pożyczać koszuli.

Nie czekając na odpowiedź, zgarnęła swoje rzeczy i ruszyła w stronę sypialni.

Gdy zniknęła z widoku, Logan powoli wypuścił powietrze i potarł dłonią twarz. Był zadowolony, że nie skorzystała z propozycji. Już samo wyobrażenie sobie Cassidy w jego koszuli i niczym więcej wystarczyło, by jego ciśnienie wystrzeliło w kosmos. Ale w takim razie co na siebie założy? Bieliznę? A może zupełnie nic?

Przeklinając pod nosem, gdy jego ciało zareagowało całkowicie przewidywalnym podnieceniem, zerwał kapsel z najbliżej stojącej butelki wody i wypił płyn jednym haustem.

Kiedy Cassidy wsiadła do limuzyny ubrana w garsonkę i z włosami skrupulatnie upiętymi z tyłu, pomimo że zakwestionował taką potrzebę, poczuł olbrzymią ulgę, że nareszcie powróciła jego „zwyczajna” asystentka. Potem jednak znów zaczęła robić rzeczy, które całkowicie wybiły go z rytmu.

Jak na przykład ekscytacja startem samolotu. Miała rację, gdy powiedziała, że z pewnością jawi mu się jako kobieta mało obyta w świecie. Jak do tej pory żadna z kobiet, z którymi się umawiał, nie okazywała tak naturalnych reakcji, a wprost przeciwnie: wszystkie zawsze, zanim otworzyły usta, starannie analizowały, jakie zrobią wrażenie, i ku swojemu zdziwieniu odkrył, że jej spontaniczny zachwyt sprawił mu radość.

A jeszcze większą uśmiech, który zmieniał jej twarz z atrakcyjnej w przepiękną, od której nie był w stanie oderwać oczu. Tak jakby nigdy przedtem nie widział, jak Cass się uśmiecha. Zmarszczył brwi, bo uświadomił sobie, że chyba nie. A przynajmniej nie w ten sposób.

Przychodziła do pracy, wykonywała swoje obowiązki, a potem szła do domu. I to właśnie mu pasowało i chciał, żeby tak pozostało.

Zastanawiając się, czy w innych sprawach była równie niedoświadczona, jak w lataniu samolotem, od razu w duchu udzielił sobie reprymendy. Przyznał przed samym sobą, że najprawdopodobniej szukał jakiegoś oderwania od bieżących problemów, ale jego asystentka była zakazanym owocem. Poza tym miała już kochanka. Wysokiego, dobrze zbudowanego faceta, który ucałował ją w drzwiach na pożegnanie. A więc nie mogła być aż tak niewinna. I znów nie spodobała mu się jego własna reakcja na tę obserwację. Bo nawet gdyby Cassidy była z dziesięcioma mężczyznami naraz, nie powinno go to wcale obchodzić. Zmusił się więc, by wyrzucić z głowy jej słodki uśmiech i skupić się na prawdziwie ważnych kwestiach, a przede wszystkim na tym, co powie bratu, gdy dotrze do Arrantino.

Inną rzeczą, którą również sobie uświadomił, to fakt, że dzieciństwo Cassidy nie jest jego sprawą i że nigdy nie nawiązywał tego typu osobistych relacji ze swoimi asystentkami. Osobiste oznaczały skomplikowane, a skomplikowane równały się kłopotom. Być może nagłe zainteresowanie Cass nie było wyłącznie spowodowane szokiem, ale też i tym, że nie chciał myśleć o powrocie do domu, gdzie mogło go czekać pełne ograniczeń życie panującego monarchy.

Rzecz jasna, zrobi wszystko, żeby się tak nie stało.

Wystarczyło mu już to, że czasami czuł, że jest jak ojciec. Z pewnością więc nie pragnął piastować funkcji, którą tamten sprawował. Jednak wiedział również, że zrobi wszystko dla brata, mając w pamięci, ile ten musiał walczyć, by jakoś poukładać sobie życie. Logan miał naprawdę wielki dylemat.

Jego wzrok bezwiednie powędrował w kierunku tylnej części samolotu. Tam, gdzie spała Cassidy. Znów potarł dłonią twarz, godząc się z myślą, że będzie to długa noc.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Arrantino było przepiękne.

Cassidy nie mogła oderwać wzroku od krajobrazów za oknami samolotu podchodzącego do lądowania. Wysokie góry, strome zielone doliny, maleńkie wioski rozsiane wokół niewątpliwie największego miasta, otoczonego czymś, co przypominało wielki mur i przeplatało się z wijącą się tam rzeką, a wszystko położone na wzgórzach, nad samym Morzem Śródziemnym, którego piaszczysty brzeg w zestawieniu z głębokim błękitem wody wydawał się wstęgą utkaną ze złota.

Dokładnie taki sam odcień błękitu miały oczy Logana.

Tyle że… nie powinna w ogóle myśleć o jego oczach. Ani o żadnej innej części jego ciała. Właśnie zaczął się nowy dzień, który musi być przeciwieństwem wczorajszego. Ku swemu zaskoczeniu przespała spokojnie całą noc w niesamowicie wygodnym samolotowym łóżku szefa, a teraz po porannym prysznicu i odpowiednio ubrana była gotowa na sukces, jak mawiały jej ukochane bliźniaczki. Przy odrobinie szczęścia Logan szybko dogada się z bratem i przed północą wylecą w drogę powrotną do Nowego Jorku. Nie będzie nawet musiała się martwić brakiem rzeczy do spania na następną noc.

Ciekawiło ją, skąd się brała taka zawziętość szefa, by nigdy nie zostać królem. Być może częściowo z niechęci do opuszczenia Stanów, ale jego komentarze, że nie nadaje się na tron, wskazywały na coś więcej. W jej rozumieniu było odwrotnie: jeśli ktokolwiek nadawał się do pełnienia takiej

funkcji, to właśnie on. Gdziekolwiek się nie znalazł, natychmiast, nic w tym kierunku nie robiąc, budził szacunek, a ludzie ustawiali się w kolejce, by zapytać go o radę lub opinię. Póki co, dotyczyło to oczywiście prowadzenia interesów, lecz nie wierzyła, by jego bystry umysł mógł być ograniczony wyłącznie do umiejętności sprawnego zarządzania bankiem. Zwłaszcza że, odkąd znajdował się u steru przez ostatnie pięć lat, bez trudu przemienił lokalną, typowo inwestycyjną placówkę bankową w globalny koncern, z jednym wyjątkiem: ostatnim bastionem do zdobycia pozostał mu rynek Australazji. Ale była to tylko kwestia czasu, bo po pierwsze na pewno nie spocznie, póki go nie zdobędzie, a po drugie – o czym Cassidy była święcie przekonana – mało istnieje ludzi tak konsekwentnie skoncentrowanych na pracy i tak pracowitych jak on. Jego determinacja była wyjątkowa.

Generalnie, kiedy tylko o nim myślała lub go sobie przypominała w konkretnych sytuacjach, przechodziły ją podejrzane dreszcze. Nie wróżyło to dobrze ich czysto zawodowym relacjom na wyjeździe. Ostatnią rzeczą, jakiej pragnęła, było podkochiwanie się we własnym przełożonym. A niestety czasami wydawało jej się, że zmierza w tym kierunku.

Ciekawe, że bez żadnego znaczenia w tej kwestii pozostawał fakt, że książę był dokładnie typem mężczyzny, przed którym przestrzegał je zawsze ich zmarły ojciec. Mężczyzny aż za bardzo atrakcyjnego fizycznie, który dzięki temu spodziewa się, że w życiu wszystko samo spadnie mu z nieba. Cassidy nie była pewna, czy Logan istotnie się tego spodziewał i czy poza wyglądem nie pomagała mu jeszcze jego pozycja, ale bez wątpienia tak właśnie to wszystko wyglądało. Powracało też do niej pytanie Pety, czy aby się w nim nie zakochała. Odpowiedź brzmiała jednoznacznie, że nie, lecz na pewno zakochała się w swojej sytuacji i pracy, od których zależała cała egzystencja jej najbliższych. Dlatego nie może ryzykować ich utraty przez uczucia, zwłaszcza że jej kruchy świat nieraz się już przedtem

rozpadał. W obliczu nieoczekiwanej przeprowadzki i ślubu siostry zachowanie chociaż jednego pewnika, jakim była stała, bardzo dobrze płatna praca, wydawało się absolutnym imperatywem. Podczas gdy większość ludzi zazwyczaj dość łatwo akceptuje zmiany lub nawet je lubi, niestety w Cassidy zawsze wywoływały one przemożną chęć ucieczki.

Teraz ucieczką przed niespokojnymi myślami miało być włączenie laptopa i sprawdzenie najnowszych newsów. Niestety jednak wzmianki o romansie króla oraz o jego planowanej abdykacji nie zniknęły z mediów, co z pewnością nie uskrzydli Logana nienawidzącego tego typu popularności. Czy jednak powstrzyma to jego brata przed abdykacją? A co się stanie, jeśli jej szef istotnie zasiądzie na tronie? Czy będzie mogła nadal dla niego pracować? Czy będzie chciała?

Po raz drugi z rzędu odpędziła ponure myśli i skupiła się na internecie. Pałac najwyraźniej nie skomentował jeszcze w żaden sposób zaistniałego kryzysu, lecz z pewnością wkrótce będzie musiał. Na sytuację w Arrantino zareagowała już giełda londyńska, a nowojorska zareaguje bez wątpienia zaraz po otwarciu. Paparazzi natomiast przechodzili samych siebie, by ustalić tożsamość filigranowej brunetki przyłapanej w ramionach króla.

Cassidy bardzo jej swoją drogą współczuła, sama mając bolesne doświadczenie bycia wytykaną palcami przez najbliższe otoczenie, czego nie życzyła naprawdę nikomu.

Tymczasem w jej stronę zmierzał szef, świeżutki, prosto spod prysznica, z włosami zaczesanymi z czoła, w granatowym garniturze i niebieskiej koszuli podkreślającej oliwkową karnację. Wyglądał jak bożyszcze kobiet, które mogłoby zaspokoić dosłownie każdą niewiastę.

A właściwie… od kiedy to zaczynała rano pracę od myślenia o seksie? Od kiedy także szerokie ramiona i wąskie biodra liczyły się dla niej bardziej niż dobra dusza i poczucie humoru? Niestety ostatnio o wiele

bardziej dostrzegała jego sylwetkę top modela i błyskotliwe błękitne oczy niż intelekt czy charakter…

– Coś nie tak? – zapytał, siadając obok niej i sięgając po espresso.

– A dlaczego tak myślisz? – postawiła mu się odruchowo.

– Gapisz się na mnie…

– Och… bo… – Musiała natychmiast zrobić coś ze sobą i ze zgubnym pożądaniem, które paraliżowało ją ostatnio w jego towarzystwie. Powinna mu przecież przede wszystkim powiedzieć o domysłach na temat abdykacji Lea dosłownie zalewających internet. – Bo… przygotuj się na to, czego nie lubisz.

Przeciągnął się.

– A możesz mówić wprost?

– Media podchwyciły narrację o abdykacji, internet aż huczy, cały świat już o tym wie.

Wpatrywał się w nią nieruchomo.

– Następnym razem, kiedy każę ci mówić wprost, nie słuchaj mnie – skomentował ewidentnie sfrustrowany. – Coś jeszcze?

– Akcje Arrantino spadły o cztery procent w Londynie. Wszyscy spekulują, czy zostaniesz królem, czy nie.

– I niech spekulują… w tym są najlepsi. Czyhając na każde potknięcie kogokolwiek z nas tam na górze.

– Tym razem jednym z dziennikarzy jest Todd Greene.

Cassidy umiała przewidzieć reakcję szefa na tę rewelację. Nie pomyliła się. Natychmiast usłyszała serię zupełnie niekrólewskich przekleństw.

Todd Greene szukał haków na Logana przez ostatnie trzy lata, odkąd w wyniku jego działań został wyrzucony z powszechnie szanowanej gazety za napisanie pikantnego artykułu na temat aktorki, z którą spotykał się

książę, a która ostatecznie wylądowała na terapii odwykowej. Greene nie mógł odtąd znaleźć pracy i poprzysiągł zemścić się na Loganie. Jak dotąd, niczego na niego jednak nie znalazł.

– Sądząc z jego artykułu, odnoszę wrażenie, że jest już na miejscu, w Arrantino, lub że wkrótce się tam zjawi – dodała i chwilę później się zawahała.

W artykule znalazła wzmiankę o możliwości pogorszenia się stanu zdrowia króla.

– I co jeszcze? – zapytał, natychmiast zauważywszy jej zawahanie.

– Nie jestem pewna… – przyznała. – On pisze tu coś o nawrocie choroby twojego brata.

– To nieprawda, Leo jest zdrowy – odparł Logan martwym głosem.

Cassidy w zasadzie niewiele wiedziała o Leo. W ogóle nie czuła potrzeby grzebania w królewskim pochodzeniu szefa.

– A co mu było? – zapytała.

– Chcesz mi powiedzieć, że nie wyszperałaś jeszcze w internecie całej mojej historii? – zdziwił się.

– Nie. A powinnam była?

Wyglądał na wściekłego, a jednocześnie zagubionego.

– Nie, ale to przecież żadna tajemnica. Leo jako nastolatek przeszedł białaczkę.

– To straszne…

– Owszem. Było. Ale to dawne czasy. Staram się o tym nie myśleć. Wymigałem się na ładnych parę miesięcy ze szkoły, starałem się zabawiać Lea w trudniejszych chwilach, ale zasadniczo żyłem w kompletnym amoku… Cóż, nikt na przykład nie zagnie mnie w Monopoly. Stałem się wtedy ekspertem.

Cassidy, słysząc to, pomyślała, że po raz kolejny ukazuje jej się obraz szefa w dużo bardziej ludzkim wymiarze niż ten, który pokutuje na co dzień.

– Nie było to miłe, ale niezbędne. Nasi rodzice nie byli w stanie zaoferować mu wsparcia ani towarzystwa. Więc ja zrobiłem z zadowoleniem to, co należało.

– Doskonale cię rozumiem.

Nie musiał jej tłumaczyć takich sytuacji. Sama funkcjonowała w podobny sposób, odkąd Peta jako nastolatka zaszła w ciążę. Zażenowana poczuła, że być może są sobie bliżsi, niż kiedykolwiek myślała.

Tymczasem samolot nareszcie dotknął delikatnie pasa startowego, budząc tym samym w asystentce Logana kolejne miliony wątpliwości. Wkrótce czekało ją spotkanie z królewską rodziną szefa i nigdy przedtem nie była tak dotkliwie świadoma swych małomiasteczkowych korzeni.

– Czy kiedy będę się witać z twoim bratem, to mam dygnąć i zwracać się do niego Wasza Wysokość?

– Tak. Ale nie martw się, że coś zrobisz źle. On ma na głowie większe problemy.

Prawda. Lecz Cassidy pragnęła nie zwrócić na siebie uwagi czymś rażąco nieodpowiednim.

– I tak samo mam się zachować wobec twojej matki? – upewniła się jeszcze.

– Tego typu zdenerwowanie to zupełnie nie w twoim stylu. – Uśmiechnął się lekko. – Nie denerwowałaś się, kiedy się poznaliśmy.

– Jasne, że się denerwowałam! Strasznie mi zależało na pracy.

– W każdym razie dobrze to ukrywałaś.

– Jedna z moich supermocy.

– A ile jeszcze ich masz?

– Niewiele…

Nadeszła pora, by wyjść z samolotu. Logan pokręcił jeszcze tylko głową, komentując w ten sposób bez słów ich rozmowę, po czym odruchowo przytrzymał Cassidy i lekko popchnął w stronę wyjścia. Zdezorientowana drobnym gestem i ciepłem jego dłoni, nie zauważyła, kiedy na pokładzie znaleźli się dwaj mężczyźni o prezencji komandosów w czarnych marynarkach. Czyżby porwanie samolotu? Nie…

– Wasza Wysokość – przywitali zgodnym chórem Logana. – Auto już czeka.

Czy ona też powinna od teraz zwracać się do niego w taki sposób?

Gdy znaleźli się na zewnątrz, oślepiło ją obłędne słońce. Nie zdając sobie sprawy, jak blisko za nią idzie Logan, stanęła jak wryta.

– A co teraz…? – usłyszała, czując na karku ciepło jego oddechu.

– Nic… tylko słońce – szepnęła, próbując pomimo wszystko ogarnąć wzrokiem niekończącą się kawalkadę czarnych SUV-ów zaparkowanych na pasie startowym. Świadoma, że nadal stoi nieruchomo, a Logan cierpliwie czeka, wzięła się w garść i z gracją ruszyła na dół po schodach, jakby na co dzień pracowała w korpusie dyplomatycznym.

Cassidy, panuj nad sobą, nie gap się na nic i nie zachowuj się, jakbyś pierwszy raz wyjechała z rodzinnej wsi!

Kiedy auta ruszyły idealnie zgraną kolumną, Cassidy nastawiła się całkowicie na wsłuchiwanie się w każdy gest i ruch szefa. Dlatego też od razu dostrzegła jego grymas, gdy czytał mejl na telefonie.

– Kolejne kłopoty? – zapytała cicho.

– Na to wygląda. Leo nie będzie na nas czekał w pałacu. Wywiózł swoją nową kobietę do jakiejś kryjówki, by chronić ją przed atakiem

mediów. Obiecał, że zadzwoni później. Komunikat prasowy potwierdzający jego abdykację jest już prawie gotowy. Pałac jest zamknięty, żeby zapanować nad mediami.

– To chyba ma sens – odparła Cassidy, wyświetlając na ekranie tabletu aplikację ze światowymi giełdami. – Giełda Arrantino spadła o jedenaście procent w Nowym Jorku i choć nie jest to jeszcze katastrofa, to raporty sugerują, że skutki uboczne odczuje wiele lokalnych biznesów. Poza tym… – tu zawiesiła na chwilę głos, wiedząc, że Logan podskoczy na następną wiadomość – …Organizacja Peterstone wycofała się z układu Westgate.

Szef po raz kolejny szpetnie zaklął.

– W jakikolwiek sposób plany mojego brata wyciekły do mediów, to ci, którzy za tym stoją, powinni już zacząć żałować, bo ich wykończę. O Peterstone zapomnij. Przeinwestowali i od dawna szukali wymówki, żeby się wycofać, nie tracąc twarzy. Zamiast nich skontaktuj się z Kellard Insurance. Na pewnym etapie interesowali się tunelem i, o ile wiem, nadal szukają, w co zainwestować swój fundusz emerytalny. Może się zdecydują, jeśli szybko wyznaczymy ostateczny termin składania ofert w przetargu.

Cassidy notowała skrupulatnie każde jego słowo, jednak zdążyła na czas wyjrzeć za okno, kiedy ich SUV przejeżdżał pod wielkim, kamiennym łukiem, stanowiącym granicę między terenami wiejskimi a miastem Trinia, największym ośrodkiem biznesowym Arrantino, i idealną kombinacją wielowiekowych budowli i supernowoczesnych konstrukcji.

– Wow – westchnęła – ależ tu pięknie! I w ogóle nie ma ruchu. Coś niesamowitego. Jak to możliwe w prawie milionowym mieście?

– Ruch wstrzymano na nasz przejazd – wyjaśnił rozbawiony książę. – Za chwilę bulwar będzie do złudzenia przypominał Piątą Aleję!

– Przepraszam… – mruknęła pod nosem speszona.

Niespodziewanie ujął jej twarz w dłoń, spojrzał głęboko w oczy i zapytał:

– Za co przepraszasz?

Wydawało jej się, że zaraz eksploduje.

– Bo wciąż popełniam jakieś błędy.

– To nie był żaden błąd. Nie masz obowiązku znać królewskiego protokołu.

– Nie mam – przytaknęła, nie wiedząc, czy bardziej chce, by ją puścił, czy trzymał dalej. – Mogę tylko przypuszczać, że jest przytłaczający.

– Nie przejmuj się. To wszystko się skończy, zanim się obejrzysz.

W końcu ją puścił. Pozostało jedynie przedziwne mrowienie w miejscu, gdzie jej dotykał.

Przejeżdżali właśnie przez żelazne wrota wiodące na teren Pałacu Królewskiego. SUV-y poruszały się wolno po olbrzymim wybrukowanym dziedzińcu.

– To mój pradziadek Javier – rzucił Logan, widząc, że Cassidy przypatruje się wielkiemu posągowi, przedstawiającemu postać żołnierza na stojącym dęba koniu. – Uniemożliwił Francuzom najechanie na nasz mały kraj, wiążąc się bliżej z Hiszpanami. Został bohaterem narodowym.

– To by wyjaśniało, dlaczego w Arrantino mówi się w dialekcie hiszpańskim.

– Już wcześniej byliśmy częścią Hiszpanii. Dopiero mój prapradziadek wydzielił małe własne terytorium. To także było spore osiągnięcie. Jego malowidła zobaczysz za frontowym wejściem.

– Pałac jest niesamowity. Chyba tylko po jednej stronie ma z tysiąc okien. Oglądałam zdjęcia, ale na żywo…

– Prawda. Jest imponujący. Ale taki był zamysł. Żeby odstraszyć wszelkich intruzów i zawistników.

Tymczasem lokaj otworzył drzwi SUV-a i przywitał Jego Wysokość, co przypomniało Cassidy, że nie przyjechali tu na wypad turystyczny, a jedynie do pracy. Logan podał jej rękę przy wysiadaniu, po czym cofnął ją tak szybko, jak tylko mógł. Czyżby tak samo jak ona dostawał dreszczy, gdy się dotykali? Ta dziwaczna myśl niewątpliwie dowodziła, że Cassidy nie wróciła jeszcze do swojej pełnej formy.

Potem ruszyli w stronę kamiennych schodów, gdzie na powitanie stał przed nimi na baczność starszy tęgi mężczyzna w trzyczęściowym garniturze. Logan uśmiechnął się do niego szeroko, a po chwili przywitali się serdecznie w języku arrantińskim.

– Moja asystentka, Cassidy Ryan. I Gerome. – Książę krótko przedstawił ich sobie. – Gerome, który przeżył z naszą rodziną jakieś… sto, może dwieście ostatnich lat.

– Czasem wydaje mi się, że dwieście, Wasza Wysokość – oznajmił starszy pan z kamienną twarzą.

Jego spojrzenie jednoznacznie sugerowało jednak, że w tym momencie czuł się, jakby to było nawet trzysta lat.

– No tak… – Logan pokręcił tylko głową. – Czy moja matka jest gdzieś w pobliżu?

– Jej Wysokość ma spotkanie z dyrektorem festiwalu sztuki, ale poinformowano ją o państwa przybyciu. Pokojówki szykują apartamenty, a król przekazał, że dostęp do jego biur jest wolny.

– Świetnie. Bardzo bym prosił o dostarczenie tam ekstra mocnej kawy i ciastek.

Cassidy dopiero teraz, fizycznie znalazłszy się w królewskim otoczeniu, odczuła, jak wielka odpowiedzialność zawisła nad jej szefem, i zrozumiała,

że to nie żarty. W porównaniu z tym, jej problem ze znalezieniem nowego pokoju do zamieszkania w Nowym Jorku wydawał się śmiesznie mały.

– A zatem wchodzimy – oznajmił Logan, otwierając wielkie drewniane drzwi o wysokości ponad sześciu metrów.

Aby dotrzeć do biur, musieli przejść przez cały długi gąszcz pałacowych korytarzy o sklepionych sufitach i marmurowych kolumnach z grubymi, drogimi dywanami, starodawnymi meblami i dziełami sztuki. W pomieszczeniach wyczuwało się wielowiekowy spokój i powagę. Gdyby Cassidy nie musiała w tym momencie nadążyć za szefem, szłaby powoli, żeby dostosować się do klimatu.

Biura królewskie składały się z czterech ogromnych pokoi o oknach od podłogi do sufitu, wychodzących na zielone trawniki wiodące do rzeki. W tle widniało majestatyczne pasmo górskie Arrantino, a obrazu dopełniało lazurowe niebo.

Główne pomieszczenie było niezagracone antykami i dosyć współczesne, a jego środek zajmowało wielkie, funkcjonalne, orzechowe biurko. Wzdłuż przeszklonych ścian stały wygodne kremowe kanapy, a na pozostałych ścianach znajdowały się nowoczesne półki i antyczne malowidła. Ten jeden pokój był rozmiaru całego jej nowojorskiego mieszkanka. Jak miała się nie rozglądać wokół z rozdziawionymi ustami?

– Na razie siadaj na kanapie, zaraz wstawimy ci tu jakieś tymczasowe biurko – rzucił.

W tym samym momencie do pokoju weszła smukła kobieta, bez wieku, o ruchach baletnicy. Ze swymi kruczoczarnymi włosami, krwistoczerwoną szminką i posturą charta bardziej pasowałaby do planu filmowego czarnego kina z lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia.

– Witaj, książę. Król przeprasza, że nie powitał cię osobiście.

Nawet jej głos brzmiał kompletnie mistycznie.

– Margaux! Jak miło cię widzieć! To Cassidy, moja asystentka. Będziemy potrzebowali dla niej biurka. Pomożesz nam?

– Jasne, proszę pana. Coś jeszcze?

– Czy przypadkiem nie orientujesz się, gdzie może znajdować się mój brat?

– Nie. Nie powiedział.

– Okej. Wkrótce będę też potrzebował jakiegoś sprawozdania z sytuacji. Powiem kiedy.

– Zgodnie z życzeniem. Jestem do dyspozycji.

Ciekawe, jak bardzo…? – Cassidy przyłapała się na złośliwej myśli i znów się speszyła. Margaux zachowywała się stuprocentowo profesjonalnie. Tak jak i ona powinna. Westchnęła więc tylko i rozłożyła na stoliku przy kanapie swoje rzeczy, telefon i laptop. Skupiła się wyłącznie na mejlach, z drobnym wyjątkiem na zjedzenie przepysznych ciastek i wypicie niebywale aromatycznej kawy.

Mniej więcej godzinę później do biura wpadła, niemalże zionąc ogniem, starsza blondynka, pomimo wieku o nieziemskiej urodzie i jaskrawoniebieskich oczach. Jeszcze bardziej niż oczy Logana.

– Logan! – wykrzyknęła od drzwi, nie zachowując żadnego protokołu ani nawet nie pukając przed wejściem – Dobrze, że już jesteś. Leo uprzedzał, że sprowadzi cię, żebyś zażegnał kryzys.

Logan skłonił się przed nią delikatnie, a następnie ucałował ją w oba policzki.

– Owszem. Przekazał mi, co zamierza zrobić. A ja planuję zmienić jego zamiary. Czy mogę ci przedstawić moją asystentkę, Cassidy Ryan?

Blondyna rzuciła Cass przeciągłe, jakby mające ją oszacować, spojrzenie, które w adresatce wywołało dreszcze.

– Cassidy, moja matka, Jej Wysokość, Królowa Waleria.

Jego matka?!

Zaszokowana Cassidy zerwała się z kanapy i niezdarnie dygnęła.

– Wasza Wysokość, bardzo miło mi poznać… Pałac jest przepiękny… – wydukała, lecz królowa szczęśliwie nie poświęciła jej więcej uwagi, natychmiast z powrotem skupiając się na synu.

– Czy wiesz, dokąd pojechał Leo? Mnie nie raczył powiadomić.

– Niestety nic nie wiem – odparł Logan – poza tym, że zajmuje się obecnie kobietą, z którą się spotyka.

– Cały on. Stwór emocjonalny – rzuciła z niesmakiem królowa. – I niech ci się nie wydaje, że uda ci się wyperswadować mu abdykację. Zresztą, biorąc pod uwagę ten skandal, to tym lepiej.

– Mówisz tak, bo myślisz o przeszłości…

– Dawno już zapomniałam o przeszłości. Ty też powinieneś. Liczy się wyłącznie przyszłość. Nasz kraj cię potrzebuje. Nie możesz ciągle się od nas dystansować. Poza tym doskonale nadajesz się na króla. Potrafisz zachować zimną krew w każdej sytuacji.

– Ale ja tego nie chcę!

– Może i nie… – Królowa nie odrywała od niego wzroku. – Na dzisiejsze popołudnie zaplanowano uroczyste otwarcie skrzydła poświęconego sztuce nowoczesnej w Muzeum Narodowym, a na jutro wyznaczono spotkanie z rządem. Jeśli Leo się nie zjawi, będziesz musiał się stawić w obu miejscach.

– Czy przynajmniej do muzeum nie może pójść ktoś inny?

– Nie. Ja dzisiaj jestem na dyżurze na wystawie w towarzystwie śpiewaczym. Poza tym dyrektor Muzeum Narodowego miał obiecaną obecność króla.

– Wspaniale. Powiedz mi jeszcze tylko, że nie będę musiał przemawiać.

– Ależ jasne, że będziesz musiał! Poza tym jest jeszcze jedna kwestia. Twojej przyszłości…

– Na razie na nic się nie zgodziłem – burknął tylko. – I nadal nie zamierzam.

– I dokładnie dlatego sporządziłam listę potencjalnych kandydatek…

– Wasza Wysokość – głos Logana brzmiał podejrzanie słodko, a błękitne oczy miotały gromy – znalezienie żony jest ostatnim punktem na mojej liście priorytetów.

– Wiem o tym – jego matkę najwyraźniej guzik obchodziła lista priorytetów syna – i dlatego postanowiłam zająć się tym osobiście. I zanim mnie uraczysz opowieściami o samodzielnym szukaniu żony, przypominam tylko, że jak dotąd jakoś jej nie znalazłeś, a jako przyszły król musisz mieć następcę. Tyle że tym razem nie chcemy żadnych związków z outsiderami. Powinieneś wybrać kogoś z naszej elity, kto dokładnie wie, na czym polega bycie członkiem rodu królewskiego. Nasze królestwo nie przetrwa już kolejnej pomyłki czy skandalu.

Logan nerwowo przeczesał włosy.

– Jeśli miałbym objąć tron, to będę świadom wszystkich zobowiązań, jakie to za sobą pociągnie.

– Dobrze, a zatem tu nie ma problemu. Poproszę, żeby Margaux przekazała ci mejlem moją listę.

– Nie wątpię, że będzie to pasjonująca lektura… Cassidy, pójdź do Margaux i sprawdźcie, czy Leo miał przygotowane jakieś przemówienie na dziś do muzeum. Muszę przede wszystkim zadbać o rzeczy naprawdę najpilniejsze…

Cassidy pośpiesznie skłoniła się królowej i z ulgą opuściła biuro. Przywykła być nieważną postacią w tle, lecz matka Logana traktowała ją po prostu jak powietrze.

– Wydaję mi się, że absolutnie nie powinieneś zwracać się do swojej asystentki po imieniu – usłyszała nagle słowa królowej, nie zdążywszy zamknąć za sobą drzwi. – Takie osoby mogą łatwo pomyśleć, że są ci bliższe, niż w rzeczywistości są.

– Cassidy jest moją pracownicą. Zawsze nią była i zawsze będzie. I wie o tym.

– Mam nadzieję, że się nie mylisz. Bo jeśli zacznie czuć do ciebie coś więcej, będzie musiała odejść.

– Ależ jestem tego świadom. Jeśli istotnie tak by się stało, sam chciałbym, żeby odeszła…

– Czy mogę w czymś pomóc?

Przyłapana na niezamierzonym podsłuchiwaniu, Cassidy podskoczyła z wrażenia, a Margaux nie próbowała nawet ukryć szczerego zaciekawienia. Komentarz Logana był trafnym, bolesnym i ostatecznym uświadomieniem Cass tego, co i tak wiedziała. Ale może czasem trzeba pewne rzeczy usłyszeć wprost.

– Przemówienie króla na dzisiejszą uroczystość w Muzeum Narodowym. – Cass posłała Margaux najbardziej profesjonalny uśmiech, na jaki potrafiła się w tym momencie zdobyć. – Jeżeli ma pani coś takiego, to czy mogę prosić o pilne przesłanie mejlem?

ROZDZIAŁ PIĄTY

Godzinę później Cassidy nie pamiętała już wcale, że nie pracuje w nowojorskim biurze, aż do chwili pojawienia się Logana. Wtedy podniosła wzrok i wokół siebie zobaczyła antyczne meble oraz złoto-niebieskie flokowane ściany.

W takim otoczeniu Logan robił na niej jeszcze większe wrażenie.

Jego nastrój od rana najwyraźniej nie poprawił się i po raz kolejny poczuła, że jest jej go żal. Po rozmowie z matką odbierał telefony z Nowego Jorku, rozwiązując problemy związane z bankiem, i zachowywał się tak, jakby się nic nie stało, choć prawda była dokładnie odwrotna. Przynajmniej dla niej. Ten pałac… jego matka… powaga wisząca w powietrzu, wszystko to przewyższało nawet pełną nabożnej czci atmosferę panującą w gmachu banku. Nie mówiąc już o informacji, że miał poślubić kobietę o odpowiednim pochodzeniu. Dotąd nigdy nie brała pod uwagę opcji, że Logan dla kogokolwiek porzuci kawalerskie życie. Zawsze wydawał się niedostępny…

– Zero wieści od mojego brata?

Pytał spokojnie, ale wiedziała, że powoli tracił cierpliwość.

– Niestety tak.

– Dałem mu nawet twój numer prywatny, w razie gdyby mój był zajęty. Jak zadzwoni, to bez względu na to, co będę robił, przerwij mi i przekaż telefon.

– Dobrze.

– Jakie wrażenie zrobiła na tobie Margaux?

Jest wytrawnym graczem. Stara wyjadaczka… Niestety nigdy taka nie będę…

– Bardzo dobre. Jest bardzo rzeczowa i skrupulatna. A także pomocna. Przesłała mi przemówienie twojego brata. Zmieniłam niektóre sformułowania, żeby zabrzmiały bardziej w twoim stylu. Powinieneś mieć je już na swoim telefonie.

– A zatem możemy ruszać.

– My?

Znów to słowo. Nie spodziewała się, że Logan będzie chciał ją mieć przy sobie podczas oficjalnego wystąpienia. Przecież znał takie sytuacje od dziecka, podczas gdy najbardziej oficjalną okazją, w której ona jak dotąd wzięła udział, był wieczór wręczania nagród w bardzo dobrej szkole siostrzenic.

– Tak. Chcę, żebyś tam była. Potrzebuję, żeby ktoś podawał mi cały czas aktualne informacje w sprawie kontraktu na budowę tunelu Westgate.

– Jeśli o to chodzi, to powiem ci teraz: Kellard jest zdecydowanie zainteresowany i już zorganizowałam wstępną wideokonferencję z członkami zarządu w najbliższy czwartek. Tym sposobem, jeśli wszystko się uda, podpiszemy umowę odnośnie przetargu przed końcem tego samego dnia. Wszyscy są w gotowości, czekają tylko na twoją zgodę.

– I właśnie dlatego nie mogę się bez ciebie obyć. – Uśmiechnął się do niej w taki sposób, że na chwilę straciła dech w piersiach. – Jasne, że się zgadzam. Możemy wszystko dopiąć w sali konferencyjnej na dole. Będziesz musiała tylko uzgodnić to z działem informatycznym.

– To też już zrobiłam. Czekam na informację zwrotną od kierownika działu.

Logan skinął tylko z aprobatą głową.

– Okej. A jakie są kluczowe akcenty przemówienia, które mam za chwilę wygłosić?

– Współczesny ruch artystyczny w Arrantino i jego wpływ na wyznaczanie trendów w światowej sztuce. A oprócz tego masz wręczyć jakieś nagrody studentom, którzy otrzymali stypendia w ubiegłym roku.

– Świetnie! Mam większe pojęcie o rybach tropikalnych niż o współczesnej sztuce, zarówno w lokalnym, jak i w globalnym wymiarze.

Nieprzygotowana na przejaw poczucia humoru u własnego szefa, z trudem powstrzymała się od śmiechu. Ostatnią rzeczą, jakiej teraz chciała, to odkryć, że potrafi być dowcipny. Szukała wyłącznie przeciwnych argumentów. Żeby go sobie obrzydzić…

– A jest to niesamowicie frapujące tutaj w Arrantino, bo jakość światła w okresie letnim wzruszyłaby nawet samego Van Gogha.

– Jesteś miłośniczką sztuki?!

Obruszyła się, słysząc niedowierzanie w jego głosie.

– Gdy się dorasta w małym miasteczku, człowiek interesuje się dosłownie wszystkim.

– To nie była wcale krytyka. Poza tym miejsce pochodzenia nie określa cię jako człowieka.

Na pewno?

Nadal nosiła w sobie pokłady goryczy po tym, jak społeczność rodzinnego miasteczka osądziła ich rodzinę, gdy nastoletnia Peta zaszła w ciążę. A co się stało, kiedy ona sama kompletnie się przeliczyła i próbując zdobyć względy chłopaka, zgodziła się mu wysłać swoje zdjęcie w bieliźnie? Gdyby wtedy wiedziała, że pokaże je kolegom… będzie się wyśmiewał… nazwie ją…

Odruchowo pokręciła głową. Wstyd, że mogła być tak naiwna, by sądzić, że jeden z najprzystojniejszych chłopaków w szkole faktycznie ją

polubił, nawet po latach przyprawiał ją o mdłości. Ona także sprowadziła wtedy hańbę na rodzinę. Na szczęście, cały ten epizod nie miał wpływu na jej obecne życie. Nikt więcej nie musi o tym wiedzieć. Także Logan.

– Nie było rozmowy. Ruszamy?

Zawahał się, bo przez moment chciał kontynuować ten wątek. Cassidy jednak zachowała twarz pokerzysty.

Zaczął się nowy dzień, ale relacje między nimi nie wróciły jeszcze do normalności. Cass zdawała sobie sprawę, że była to wyłącznie jej wina.

Logana stresował widok Cassidy w drodze do muzeum. Była całkowicie skupiona na swoim telefonie. Ich relacje nie wróciły jeszcze do normalności i w stu procentach obwiniał za to siebie. Koncentrował się na niej tak, jak nigdy dotąd, gdy razem pracowali przez prawie dwa lata w Nowym Jorku. Analizował jej wygląd, który wcale się przecież nie zmienił. Nie mógł się pozbyć obrazu Cass rozczochranej i przemoczonej po deszczu. Śniło mu się, że zrywa z niej mokrą bluzkę…

Świadomość, że ta nagła obsesja na punkcie osobistej asystentki być może wynikała ze stresu, zupełnie mu nie pomagała. Ani też natychmiastowe tłamszenie zakazanych myśli, gdy tylko się pojawiały. Przerażało go, że nie kontroluje w pełni ani swego umysłu, ani ciała.

Na dobre otrząsnął się dopiero, gdy samochód zajechał przed muzeum. Wzniesiona w połowie ubiegłego wieku budowla stanowiła jedną z głównych atrakcji turystycznych Arrantino, a to za sprawą misternie ułożonej mozaiki kafelkowej, zdobiącej jej zewnętrze, która została wykonana jeszcze na zlecenie jego pradziadka. Ojciec dodał kolejne skrzydło do muzeum. A Logan jeszcze jedno.

Idę w ślady staruszka? Nigdy. Póki tylko da radę. A już na pewno nie z Cassidy, której profesjonalizm podziwia najbardziej. Nie zamierza tego

wszystkiego zniszczyć.

Tymczasem Cass wyczuła zmianę jego nastroju. Była w tym dobra, w wyczuwaniu, czego potrzebował, dokładnie gdy tego potrzebował.

Hałas generowany przez tłum stłoczony za barierkami nasilił się, gdy tylko otworzyły się drzwi ich samochodu. Cassidy z wrażenia otworzyła szeroko oczy, a on rzekł wymownie:

– Witam w moim drugim świecie.

– Mam wrażenie, że wszystkie niezamężne kobiety w Arrantino wiedziały, że tu będziesz.

Rozbawiony jej uwagą, ale zdeterminowany, by skończyć z wszelkimi tego rodzaju obserwacjami, pokręcił tylko głową.

– Trzymaj się blisko mnie – rzucił, wysiadając z samochodu, i zanim zdążył się zastanowić, zaoferował Cassidy swoje ramię.

W rezultacie natychmiast przeszył go dreszcz niechcianych emocji… Cassidy też się zarumieniła i szybko cofnęła rękę. Sfrustrowany tym, że nawet najdelikatniejszy kontakt fizyczny wywołuje dziwne reakcje ich obojga, postanowił, że więcej jej nie dotknie. Ani też nie będzie jeździł z nią jednym autem, bo zapach jej perfum również go zniewala.

Potem nareszcie zajął się tym, czym musiał.

Ochrona muzeum zdołała utrzymać wygłodniałych paparazzi na dystans, więc najpierw długo witał się z wybranymi osobami ze zgromadzonego tłumu, a w końcu dołączył do dyrektora muzeum i razem weszli do środka.

– To wielki zaszczyt gościć u nas Waszą Wysokość w zastępstwie za Jego Królewską Mość – rozpoczął wylewnie dyrektor. – Mamy nadzieję, że król miewa się dobrze.

– Tak, jak najbardziej – odparł Logan. – Gratuluję tak dużej liczby gości.

– Zawdzięczamy to właśnie wizycie Waszej Wysokości. Także laureaci stypendium królewskiego z wielką niecierpliwością oczekują na spotkanie.

– Ja również nie mogę się doczekać, by ich poznać.

Po chwili odruchowo odwrócił się, by sprawdzić, jak sobie radzi Cassidy, i zobaczył ją pochłoniętą rozmową z członkami personelu, na pierwszy rzut oka zupełnie niezrażoną ani wielką pompą, ani ceremoniałem towarzyszącym okazji.

Jakby wyczuwając jego wzrok, uniosła głowę, rzucając mu pytające spojrzenie, które odczytał jako: Potrzebujesz mnie?

Część jego natychmiast odpowiedziała, że tak, że jej potrzebuje, ale ponieważ nie była to część, która odpowiada za logikę i dyscyplinę, zignorował ją, a jedynie delikatnie pokręcił głową i ponownie skupił się na dyrektorze, który opisywał innowacje wprowadzone w muzeum od ostatniej jego wizyty.

Całemu wydarzeniu towarzyszyła atmosfera powagi. Logan nie miał pewności, czy chodziło o domysły na temat abdykacji brata. Jednak nieważne, jak bardzo się starał, nie był w stanie sprawić, by młodzi artyści, laureaci królewskiego stypendium, zrelaksowali się na tyle, by otworzyć się na temat swych dzieł tak, jak by tego pragnął.

Gdy sfrustrowany próbował zrozumieć motywy jednej szczególnie interesującej go pracy, z sali dobiegł cichy śmiech.

Wszystkie głowy odwróciły się w stronę Cassidy, która dłonią zakrywała usta, próbując pohamować wesołość. Artysta obok niej także z widocznym trudem dławił chichot.

Tylko dyrektor muzeum wydawał się zgorszony.

Jednak Logan nie mógł się powstrzymać i podszedł bliżej, by się dowiedzieć, co ich tak rozbawiło.

– Przepraszam – wyszeptała Cass, gdy zdała sobie sprawę, że ma większą widownię. – Nic takiego. Podziwiałam obraz olejny Michaela przedstawiający ślimaki, gdy on mi nagle wyznał, że tak właściwie to zawijane ciasteczka.

– Tematem pracy miało być śniadanie – potwierdził uprzejmie młody artysta – ale przecież jeśli ktoś ma ochotę, to może równie dobrze na śniadanie jeść ślimaki...

– Nie te z mojego ogrodu – westchnęła Cassidy, wywołując kolejną burzę śmiechu.

– Wolę, żebyś ty teraz zabrał głos – wymamrotała, gdy przemieszczali się w stronę kolejnego obrazu – bo za chwilę znów kogoś obrażę.

– Nie byłabyś w stanie zranić nawet muchy – zauważył, nie mogąc oderwać wzroku od jej ożywionej buzi.

Już radosny uśmiech Cass podczas startu samolotu wydał mu się zachwycający. Jednak okazał się niczym wielkim w porównaniu do tego, co widział w tej chwili, gdy otwarcie, spontanicznie i ciepło rozmawiała z otaczającymi ją ludźmi. Jej entuzjazm okazał się zaraźliwy i rozluźnił atmosferę. Lody zostały przełamane, tak jak tego chciał, co kompletnie zmieniło nastrój wizyty, przeradzając sztywne dyskusje nad poszczególnymi pracami w żywą, przyjacielską pogawędkę. Dla wzmocnienia ostatecznego efektu Logan podsumował całe spotkanie przemówieniem, w którym obiecał kolejne granty w przyszłości, a na koniec odbył prywatną rozmowę z dyrektorem.

Wtedy dopiero zaczął się zastanawiać, gdzie przepadła Cassidy. Kiedy ktoś z personelu poinformował go, że chyba wyszła do toalety, ruszył nagle, by ją odszukać. Gdy wychodził zza rogu, Cass wpadła na niego z impetem.

Instynktownie schwycił ją i przyciągnął do siebie. Reakcja jego ciała była na tyle prymitywna i niestosowna, że odebrało mu mowę, a słodki zapach jej włosów ogłupił go do końca. Ona również zdawała się być w szoku. Ich usta dzieliły centymetry i zastanawiał się, co takiego nagle w niej odkrył, że odbierało mu rozum. Musiał naprawdę użyć całej siły woli, by nie zacząć jej całować.

– Ostrożnie – wybąkał jednak tylko, przytrzymując ją za biodra i starając się nie myśleć, jak łatwo byłoby przesunąć ręce dalej i pochwycić jej krągłe pośladki. W porównaniu z nim była filigranowa, czubkiem głowy ledwo sięgała jego brody. Gdyby nie miała na sobie szpilek, musiałby się mocno pochylić, by ją pocałować.

Wtem zza rogu wyszła kobieta z cateringu imprezy. Jej stłumiony okrzyk zaskoczenia był niezwykle wymowny.

Logan cofnął się natychmiast i przygładził włosy.

Cassidy poprawiła garsonkę.

Oboje wyglądali, jakby ich przyłapano na podkradaniu słodyczy, choć tak naprawdę nic się między nimi nie zdarzyło. Oczywiście poza tym, co działo się w jego wyobraźni.

– Powinniśmy tam wrócić – powiedział, jakby cały incydent nigdy nie miał miejsca.

Ciągle zaszokowana ich przypadkowym zbliżeniem, całą powrotną drogę do pałacu spędziła przyklejona do ekranu telefonu. Na szczęście Logan również nie wykazywał chęci do rozmowy, co ją bardzo cieszyło, bo obawiała się, że gdyby tylko na nią spojrzał, to zobaczyłby rozbudzone w niej pokłady pożądania.

Naprawdę peszyło ją to, jak bardzo chciała się z nim całować... Jakby dwa lata współpracy na stopie zawodowej znienacka zniknęły i miały już

nigdy nie powrócić.

W pałacu, jak gdyby nigdy nic, ruszyli do królewskiego biura.

– Robi się późno. Może powinniśmy skończyć pracę na dziś – zagadnął.

Miał rację, ale Cassidy nadal funkcjonowała według czasu nowojorskiego, a ponadto spała w samolocie, więc w ogóle nie była zmęczona.

– Ja jeszcze trochę popracuję – odparła, sadowiąc się przy małym biurku wstawionym tam specjalnie dla niej. – Nie masz pojęcia, ile dostałam różnych zapytań. W epoce nadmiaru informacji nikt nie potrafi na nic czekać.

– Niestety to prawda – zgodził się znużony. – Ale za bardzo nie mamy jeszcze nic konkretnego do przekazania.

Coraz częściej zauważała w nim cechy zwykłego śmiertelnika. Zmęczenie, rezygnację, brak inicjatywy.

– Zajmę się tym. Chcę sama skontaktować się z niektórymi naszymi większymi klientami, a także z kilkoma członkami zarządu Kellarda, którzy na pewno będą woleli dyskretnie porozmawiać z tobą niż studiować prospekty emisyjne firmy.

– W porządku. Jeśli zadzwoni Leo…

– Wiem. Mam cię znaleźć.

– Tylko nie zapracuj się na śmierć. W którymś momencie nawet twoja energia się wyczerpie.

Miał rację. Gdy tylko wyszedł, westchnęła z ulgą i od razu poczuła, jakby uszło z niej powietrze.

W przelocie ujrzała własne odbicie w lustrze na odległej ścianie. Ze zdziwieniem stwierdziła, że nadal wygląda tak jak zawsze. Z jakiegoś powodu spodziewała się tam zobaczyć szaloną kobietę z rozczochranymi włosami i świecącymi oczami. Może dlatego, że czuła się zupełnie inaczej.

Jeszcze gorzej niż wczoraj. Ale to tylko dlatego, że wszystko się zmieniło. Nieprawdaż?

Co w tym dziwnego, że była nie w humorze? Będąc tutaj z Loganem, wiedząc, że jej życie po powrocie do Stanów już nigdy nie będzie takie samo, jak przedtem… to oczywiste i normalne. Musiała sobie teraz po prostu wszystko po swojemu zaszufladkować, a była w tym dobra z uwagi na koszmarne dzieciństwo, oraz zdecydowanie przestać reagować fizycznie na bliskość szefa.

On naprawdę nie zamierzał rzucić się na nią i obsypać pocałunkami. Całował się z modelkami i księżniczkami. Nie interesowały go zwykłe dziewczyny z Ohio. Wyjęła laptopa i usadowiła się przy nowym biurku. A zatem wszystko jest w porządku. Dokładnie tak, jak powinno być.

Nie do końca przekonana do tego, w co usiłowała uwierzyć, przyjęła z ulgą pojawienie się w biurze kelnerki z wózkiem, na którym niewątpliwie pod srebrnymi pokrywkami o kształcie kopułek musiało znajdować się coś do jedzenia i picia.

– Niech mi pani powie, że w tym dzbanku jest gorąca kawa! – wykrzyknęła.

– Tak, proszę pani. I kanapki. Jego Wysokość uznał, że może pani czegoś potrzebować.

– Jego Wysokość jest bogiem – westchnęła.

– Tak, proszę pani, jest… – potwierdziło dziewczę z nieśmiałym uśmiechem.

Przez krótką chwilę Cassidy zastanawiała się, jak to by było, gdyby na co dzień miała służbę. Potem przypomniała sobie moment, kiedy Logan wysiadł z limuzyny pod muzeum, a zachwycony tłum z wrażenia przywarł do barierek. Wyglądało to jak scena z hollywoodzkiego filmu.

Logan miał w sobie coś, co zawsze przyciągało ludzi i wywoływało uśmiech na twarzach. Gdy wchodził do pomieszczenia, natychmiast ożywiał atmosferę, stawał się centrum uwagi i budził szacunek. Ale dopiero tutaj, w Arrantino, gdzie miał niekwestionowaną pozycję i był stuprocentowo rozpoznawalny, zobaczyła skalę tego zjawiska. Oczywiście, jeśli istotnie zostanie królem, to wszystko się jeszcze bardziej nasili.

Zaciekawiło ją, czy to może właśnie bycie aż tak popularnym powodowało, że nie chciał zasiąść na tronie. Jednak od razu skarciła się za ciekawość. Takie podejście tylko pogłębi jej świadomość jego jako człowieka i mężczyzny, zamiast wyłącznie jako szefa. A obawiała się, że ta droga zaprowadzi ją donikąd.

Wtedy po raz kolejny zmusiła się do skupienia nad pracą. Zaczęła otwierać mejle od klientów żądających wyjaśnień, co naprawdę dzieje się z Loganem. Było to autentyczne dyplomatyczne pole minowe i ucieszyła ją szansa przejścia przez nie bez szwanku. Bo jeśli była w życiu czegokolwiek pewna, to właśnie swoich umiejętności w pracy.

Niestety dokładnie wtedy przyszło jej do głowy, że nie wie, jak długo jeszcze będzie się cieszyła swoją ukochaną pracą. Przecież jeżeli Logan zostanie królem, to będzie potrzebował asystentki obytej w kwestiach królewskich, nie bankowych. Jak słodka Margaux. Co dla Cassidy oznaczało tylko jedno: po powrocie do Stanów będzie musiała szukać zarówno mieszkania, jak i pracy! A dla osoby takiej jak ona, postrzegającej każdą zmianę jako wydarzenie zbliżone do śmierci, przypominało to nieodwracalny wyrok. Czyżby nad jej losem zawisła jakaś zła, niewidzialna siła?

Uradowana znalezieniem w skrzynce jeszcze jednego, nieotwartego mejla, który mógł odgonić choć na chwilę czarne myśli, otworzyła go natychmiast. Niestety jej oczom ukazała się lista kandydatek na żonę króla,

sporządzona przez matkę Logana. No, jeżeli to nie przywoła jej do rzeczywistości, to chyba już nic!

Praca! Przyjechałaś tu do pracy, więc wreszcie się do niej zabierz!

Trzy kwadranse później ktoś zadzwonił na jej komórkę z nieznanego numeru.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Dobry wieczór, panno Ryan. Tu mówi Leo, brat Logana. Jakoś nie mogę go złapać, a mam tylko chwilę, by z nim porozmawiać. Może pani wie, gdzie jest?

– Owszem, wiem, Wasza Wysokość. – Cassidy próbowała ukryć onieśmielenie, bo głęboki głos króla przypominał jej głos Logana. – W swoim apartamencie. To potrwa chwilkę, ale najlepiej, jak zaniosę mu telefon.

– Dziękuję!

Zerwała się więc natychmiast na równe nogi i wybiegła z pokoju. Nie mając pojęcia, dokąd się kierować, podeszła do najbliższego lokaja i zapytała o wskazówki.

– Zaprowadzę panią. Tędy proszę.

Wyczuwając po jej zachowaniu, że sprawa jest pilna, młody człowiek nie marnował ani chwili. Szybko weszli głównymi schodami, minęli bogato udekorowany korytarz, by znaleźć się pod ozdobnymi kremowymi drzwiami.

– To tutaj. Apartament Jego Wysokości.

– Dziękuję.

Upewniwszy się, że król nadal czeka na linii, i lekkim skinieniem głowy podziękowawszy lokajowi, zapukała do drzwi. Gdy nie było odpowiedzi, spróbowała nacisnąć klamkę. Kiedy weszła do środka, zdumiał ją przepych.

Pokój był tak okazały i piękny, że wydawało jej się, że zaraz pojawi się w nim Elizabeth Bennet, bohaterka przesławnej „Dumy i uprzedzenia”.

Mając wrażenie déjà vu, gdy po raz kolejny przekroczyła próg prywatnego sanktuarium szefa, ruszyła w głąb apartamentu, z ogromną nadzieją, że tym razem nie będzie musiała zmierzyć się z widokiem jego połyskujących od potu mięśni…

– O mój Boże! – Niestety było tylko jeszcze gorzej! Logan był przewiązany jedynie ręcznikiem. – Proszę, powiedz mi, że to zły sen – jęknęła, czując, jak ogarnia ją podniecenie.

Logan, który właśnie wycierał włosy, stanął jak wryty.

– To nie jest sen, ani zły, ani dobry. Czy to do mnie?

Niezdolna do spójnego myślenia, nie miała pojęcia, o co mu chodzi.

– Telefon, Cassidy. Czy to do mnie?

Telefon? Telefon?

Z przerażeniem uświadomiła sobie w końcu, że na linii czeka król.

– Tak, tak. Do ciebie.

Czując się, jakby właśnie ocalała z wypadku samochodowego, przez dobrych kilka minut, gdy Logan wyszedł do sąsiedniego pomieszczenia porozmawiać, nie ruszyła się z miejsca.

Potem spostrzegła dzbanek z jakimś napojem.

Nagle spragniona, nalała sobie lodowatego płynu i w pierwszym odruchu chciała wylać go sobie na spocone czoło, by się ochłodzić. Na szczęście normalne wypicie szklanki napoju przyniosło ten sam efekt: jej tętno zaczęło wracać do normy. Wtedy Logan pojawił się tuż za nią, po cichu. Takie już było jej szczęście, że rozmowa trwała krótko.

Nie odwróciła się do niego jednak, całkowicie pewna, że jeśli nadal ma na sobie jedynie ręcznik, to będzie musiała natychmiast złożyć rezygnację.

Bo jakże miałaby dalej dla niego pracować, jeżeli wyobrażałaby go sobie nagiego przy każdym spotkaniu?

– To był mój brat.

– Wiem.

– Brałem prysznic, gdy zadzwonił na moją komórkę. Spojrzysz na mnie czy do końca wieczoru będziesz stała twarzą do ściany?

Wyczuwając irytację w jego głosie, odwróciła się powoli i od razu sprawdziła, czy jest ubrany. Na szczęście miał teraz na sobie koszulkę z krótkim rękawem i spodnie od dresu, równie czarne jak jego obecny nastrój.

– Przepraszam, że tak wtargnęłam. Gdybym wiedziała…

– Zapomnij o tym. Już przywykłem.

– Ale ja nie – rzuciła z oburzeniem. – Obiecuję, że to się więcej nie powtórzy. Jak tylko wrócimy do Nowego Jorku, zwrócę ci kartę magnetyczną do twojego prywatnego apartamentu, ponieważ nigdy już tam nie wejdę, chyba że z tobą albo jeśli na pewno ciebie tam nie będzie.

– Nie będziesz musiała się tym w przyszłości martwić, bo nie wracam do Nowego Jorku.

– Och! – jęknęła tylko. Doskonale wiedziała dlaczego i widziała, jak bardzo go to przytłoczyło. Przyglądała się, jak podszedł do barku i nalał sobie pokaźną porcję czegoś bursztynowego. Najprawdopodobniej szkockiej.

– Nalać ci? – zapytał, ale potrząsnęła głową.

W nowojorskim biurze wiedziała, czego od niej oczekiwano. Znała swoją rolę. Tutaj, bez oddzielającego ich dębowego biurka, wszystko było inne. Ona była inna. I on też. Wolała nie ryzykować. Żeby skierować ich z powrotem na właściwe tory, postanowiła skupić się na pracy.

– Z tego co powiedziałeś o niewracaniu do Nowego Jorku, wnoszę, że rozmowa z bratem nie potoczyła się po twojej myśli.

– Bardziej dyplomatycznie nie da się tego ująć.

– W takim razie, co powiedział król?

– Że jest zakochany w tej kobiecie. To Elly Michaels, archeolog. A mój brat z zamiłowania jest kolekcjonerem staroci. Nawiązali kontakt dzięki jakiejś pięćsetletniej ceramice. Sześć miesięcy temu. Leo uśmiecha się, jak mówi o Elly, nawet pod jej nieobecność.

– Och, jakie to słodkie.

– Słodkie? Bycie na łasce własnych emocji? Do tej pory uważałem cię za zbyt rozsądną, by podzielać taki pogląd.

Teraz może i była rozsądna, ale nie zawsze. Niezaspokojona potrzeba bycia kochaną popchnęła ją w przeszłości do głupich rzeczy. Nigdy nie zapomni rozczarowania ojca, gdy jego dobra córeczka zmieniła się w złą, kiedy odkrył, że wysłała kompromitujące ją zdjęcie... Wówczas poprzysięgła sobie, że nigdy więcej nie ulegnie uczuciom. Tymczasem właśnie doświadczała czegoś zupełnie podobnego wobec własnego szefa. Z całych siła starała się widzieć w nim wyłącznie swojego pracodawcę, ale przestało jej się to udawać.

– Zwykle jestem za rozsądkiem, ale ludziom tak rzadko się zdarza znaleźć kogoś naprawdę wyjątkowego…

– Nie musisz mnie co do tego przekonywać. Osobiście posunąłbym się do stwierdzenia, że to w ogóle się nie zdarza. To może zdradzisz mi, czy Peter również podziela twój romantyczny pogląd na życie?

– Nie jestem pewna, czy mogę się zgodzić, że mój pogląd na życie jest romantyczny – odparła ostrożnie – ale na pewno Peta ma ku temu skłonności.

Jej siostra zawsze uwielbiła myśl o byciu zakochaną i nawet porzucenie przez ojca bliźniaczek nie zdławiło w niej całkowicie tego pragnienia. Stąd wzięły się różne sytuacje, a w końcu Dan…

– Szczęściara. Znalazłaś mężczyznę, który tak bardzo do ciebie pasuje.

– Mężczyznę? – Zmarszczyła brwi, a potem nagle wszystko zaczęło jej się klarować. – Myślę, że się nie zrozumieliśmy. Peta to moja siostra.

– Siostra? To kim był mężczyzna, który cię pocałował w drzwiach, gdy po ciebie podjechałem?

– To był Dan, narzeczony mojej siostry. Przecież rozmawialiśmy o reakcji Pety na mój wyjazd… Ja… Nie spotykam się z nikim od lat.

– Jesteś piękną kobietą. Jakże mógłbym przypuszczać, że z nikim się nie spotykasz?

Uważa, że jest piękna?

– Dlatego, że tak dużo pracujemy – odparła, zbita z tropu niespodziewanym komplementem. – Poza tym… widzę tyle kobiet, z którymi ty się spotykasz, a potem ostatecznie kupuję pożegnalne prezenty dla nich…

– Najwyraźniej wiem o tobie zdecydowanie mniej niż ty o mnie. To dlaczego od tak dawna z nikim się nie spotykasz?

– Bo nikt nie chciał. A nawet gdyby, to właśnie ci tłumaczę, dlaczego nie jestem zainteresowana. – Niezbyt zadowolona, że rozmowa skupiła się na tym aspekcie jej życia, który uważała za kompletną katastrofę, rozpaczliwie szukała możliwości zmiany tematu. – Wiesz, co robię, gdy się martwię, albo jestem wkurzona? Odreagowuję fizycznie.

– Co pani sugeruje, panno Ryan? – Uśmiechnął się cynicznie.

Za każdym razem, gdy zwracał się do niej w ten sposób, myślała o seksie i musiała się za to karcić. Bo on wcale nie myślał o tym samym.

– Nie w ten sposób… – wybąkała. – Mam na myśli sport. W moim przypadku to taekwondo.

– Dobra w tym jesteś?

– To nie było zaproszenie do sparingu.

– I nie odebrałem tego tak. Dlatego sam rzucam wyzwanie.

– Ale przecież… nawet nie trenujesz taekwondo. – Nerwowo szukała sposobu, by dyplomatycznie się wycofać.

– Znam karate. To może być ciekawe starcie.

– Nie ma mowy, żebym z tobą walczyła.

– Boisz się, że zrobię ci krzywdę?

Bała się, że musiałaby go dotknąć, a resztka zdrowego rozsądku, jaką udało jej się zachować, podpowiadała, że to nie najlepszy pomysł.

– To niestosowne.

– Dlaczego nie? W tej chwili nie pracujemy. A nawet jeśli, to nie obchodzi mnie, co jest stosowne, a co nie. Lubię robić to, co mi się podoba. A teraz chcę się przekonać, jaka naprawdę jest moja asystentka.

– To nie jest dobry pomysł.

– Przyjąłem do wiadomości – odparł sarkastycznie. – A teraz idź włożyć strój.

Siostra?

Jak mógł się tak drastycznie pomylić? I dlaczego poczuł się o wiele lepiej, gdy się dowiedział, że Cass nie ma kochanka? Przecież to niczego między nimi nie zmieni. Nie tylko pracowała dla niego, ale była również typem kobiety, która nieuchronnie chciałaby od niego czegoś więcej, a od takich starał się trzymać z daleka.

Niemniej jednak, miał świadomość, że zapraszając ją do walki, igrał z ogniem. Zwłaszcza gdy zobaczył, jak zmierza w jego stronę w białym

bawełnianym stroju i z włosami zaplecionymi w warkocz. Wyglądała dużo młodziej niż w garsonce i w okularach, a jej śliczna twarz i oczy były tak szczere, że mógł z nich wyczytać, jak bardzo się stresuje.

I z pewnością miała ku temu wszelkie powody, bo on w tym momencie zupełnie nie był sobą!

Pewność, że Leo nie zmieni decyzji o abdykacji, wstrząsnęła nim głęboko. Nadal nie był przekonany, czy abdykacja z powodu kobiety jest najmądrzejszym posunięciem, ale tym razem zatrzymał dobre rady dla siebie, bo brat w przeszłości oskarżał go o nadopiekuńczość.

Tylko co, jeśli ta cała Elly okaże się kolejną wersją Anastazji?

Żeby oderwać się od tego wszystkiego, złapał dwie butelki wody z lodówki i dołączył do Cassidy, która nadal wyglądała na spiętą i niepewną.

– Nie masz okularów?

– Nie. W zasadzie potrzebuję ich tylko do pracy.

Kolejna rzecz, o której nie wiedział. Poprowadził ją schodami na dół, do siłowni. Ile jeszcze miała tajemnic, których nie zdążył odkryć?

Odkryć?

Zmarszczył czoło. Wcale nie chciał odkrywać tajemnic Cassidy.

Istniał jeden sekret – jej ciała – który jego ciało pragnęło odkryć, ale starał się o tym nawet nie myśleć. To był ich zakazany owoc.

Siłownia nie była całkiem pusta, w środku ćwiczyło dwóch pracowników pałacu, ale Logan nie miał ochoty na towarzystwo. Jedno jego spojrzenie wystarczyło, by odczytali jego intencje, zebrali swój sprzęt i opuścili salę.

– Dałeś im do zrozumienia, że mają wyjść – obruszyła się Cass.

– Tak.

Odstawił butelki na ławkę i zupełnie nie wyglądał na zawstydzonego.

– Nie musiałeś tego robić. Będziemy korzystać jedynie z maty.

– Czyżby pragnęła pani widowni, kiedy spuszczę pani porządne manto, panno Ryan?

– Być może wyglądam niepozornie, panie de Silva, ale wygrywałam już z większymi od pana.

Jakby zupełnie nie zdając sobie sprawy z wrażenia, jakie na nim robi, stała po przeciwnej stronie maty i nie spuszczała z niego wzroku.

– I co dalej? – rzuciła wyzywająco.

Uznawszy, że pora przełączyć mózg z seksu na sport, przesunął się na środek maty. Zaproponował walkę, bo rzeczywiście potrzebował rozładować emocje, ale po części i dlatego, że chciał zobaczyć ją w akcji. Tym bardziej że miała czarny pas.

– Będziemy walczyć – potwierdził.

Śledząc każdy jej ruch, dostrzegł moment zawahania.

– Prawdę mówiąc, chodziło mi o to, że zostaniesz królem. Jak to się odbywa?

– Jutro zostanie opublikowany oficjalny komunikat.

W międzyczasie, by się rozgrzać, zrobiła kilka kroków w tył, rozciągnęła się do jednej i drugiej strony, a potem wykonała skłon, dotykając palców u stóp.

Logan zakazał sobie patrzenia w jej stronę.

– Koronacja odbędzie się w piątek.

– Już za cztery dni? Dlaczego tak szybko?

– Żeby zredukować negatywne skutki afery dla Arrantino i przenieść centrum uwagi z przeszłości na przyszłość.

– To ma sens! – Skończyła się rozciągać i podeszła do niego. Poczuł subtelny zapach jej dezodorantu. – Wiesz, że jeszcze możemy się wycofać.

– Za późno. Już się dobrze bawię. – Ukłonił się jej.

I była to szczera prawda. Obserwowanie kolejnego wcielenia Cassidy było zdecydowanie ciekawsze niż kontemplowanie dramatycznych, ale nieuchronnych zmian w swoim życiu.

– Ciągle nie potrafię się przyzwyczaić, że powinnam przed tobą dygać…

– Tak, ale jedynie wtedy, gdy widzisz mnie po raz pierwszy w danym dniu.

– Och, to przepraszam. Dziś rano zupełnie zapomniałam.

– Następnym razem będzie to oznaczało karę dziesięciu batów o świcie – obiecał, uginając kolana, by przyjąć tradycyjną pozycję wyjściową w karate. – Zaczynamy?

Jej zielone oczy zapłonęły. Wiedział, że tak samo jak on czerpała przyjemność z możliwości walki z nim. Poczuł dreszcz emocji. Istniała duża szansa, że spotkał godnego siebie przeciwnika.

Cassidy przybrała podobną postawę, śledząc jego ruchy i wyraz twarzy z pewnością siebie doświadczonego praktyka. Tymczasem Logan wdychał po raz kolejny zapach jej dezodorantu. Wtedy właśnie natarła. Wykonała kilka błyskawicznych bloków ramionami, a następnie ścięła go z nóg.

Roześmiała się, gdy leżał rozciągnięty u jej stóp. Zupełnie nie zdeprymowany przewagą, jaką udało jej się zdobyć, skoczył sprężyście na równe nogi.

– Pierwsza zasada walki. Nigdy nie lekceważ przeciwnika – poradziła mu, uradowana swoim małym zwycięstwem.

Ożywiony i pełen energii, wykonał kilka lekkich ciosów, będąc pod wrażeniem jej techniki i zwinności. Nie żeby na poważnie brał pod uwagę,

że może go pokonać. Była tak lekka, że mógłby ją podnieść jedną ręką.

– Jak to się stało, że nauczyłaś się taekwondo? – zapytał, blokując kolejną kombinację ciosów.

– Ojciec się uparł, żebyśmy z siostrą wzięły kilka lekcji samoobrony. No i połknęłam bakcyla. Wykorzystywałam to jako okazję do oderwania się od książek.

– Byłaś molem książkowym, przyznaj się.

Cały czas starał się ją zdekoncentrować, co nareszcie mu się udało. Przerzucił ją przez ramię i posłał prosto na podłogę. Zaczerwieniona z wysiłku, z gracją skoczyła na równe nogi, rzucając mu gniewne spojrzenie.

– Celowo mnie rozproszyłeś! A jeśli chodzi o twoje pytanie… tak, jestem nudna.

– Nudna? – Z takimi ustami i oczami?! – Jawisz mi się właśnie jako najciekawsza z dotychczas mi znanych kobiet.

Za tym komentarzem poszło kilka kopnięć i uderzeń, które sprawiły, że poturlał się na bok maty.

– Nie pokonasz mnie fałszywymi komplementami.

Fałszywymi?

– Ale to wszystko prawda.

Spojrzała na niego niepewnym wzrokiem, a on wykorzystał moment, by zadać serię ciosów nogą, które stanowiły kombinację dwóch różnych stylów walki, zaskakując ją i sprawiając, że przekoziołkowała.

– To niedozwolone.

– Wcale nie. Krav Maga również ćwiczę.

– Z pewnością znasz i inne, najbardziej agresywne szkoły walki.

– Oczywiście.

– Naprawdę?

Próbując go zaskoczyć, przeprowadziła niedozwolony atak, ale Logan był na to przygotowany, rzucił ją na plecy i usiadł na niej okrakiem, oplatając ją w pasie swymi silnymi udami. Wpatrywali się w siebie, ciężko dysząc. Logan miał ochotę pochylić się i pocałować ją znienacka, ale właśnie wtedy odepchnęła go i przekoziołkował przez plecy, by stanąć na równe nogi.

– Dlaczego nie chcesz zostać królem? – zapytała nagle.

Podejrzewając, że chce go zdekoncentrować, zbył ją.

– Zbyt duża odpowiedzialność.

– Czyli mam rozumieć, że nie chcesz o tym rozmawiać.

Powinien się spodziewać, że jest zbyt inteligentna, by nie przejrzeć na wylot jego niepoważnej odpowiedzi.

– Zgadza się. Wody?

Wzięła zaoferowaną butelkę, by się napić.

– Twoje życie wydaje się nieustannie wytworne i zachwycające. Mieszkasz w luksusowym pałacu, masz służbę na każde zawołanie, możesz podróżować, dokądkolwiek masz ochotę, ludzie chcą cię poznać i być z tobą, i masz wiele okazji, by autentycznie zwiększać świadomość otoczenia w najważniejszych sprawach.

– Tak, ale poza tą ważną częścią rzeczywistość jest zupełnie inna. Twoje życie przestaje należeć do ciebie. Żyjesz na łasce mediów, czekających na każde twoje potknięcie. Interesują się tobą ludzie wyłącznie żądni władzy i pieniędzy. Nie masz prywatności ani sekretów. Nie lubię żyć w domku z kart.

– Chcesz mi powiedzieć, że takie jest twoje życie?

Jej niedowierzanie wywołało jego podejrzenia. Czyżby kolejna kobieta prowadziła jakąś swoją grę, by wkraść się na stałe w jego życie?

A może jestem już po prostu skrzywiony? – pomyślał. – Cass wygląda na normalną i szczerą.

– Za wieloma zamkniętymi drzwiami pałaców życie jest po prostu inne niż to, co pokazujemy światu. – Dzieciństwo jego i brata wypełniała ich bezradność i wstrętne, niewypowiedziane żale pomiędzy rodzicami. – Nasz ojciec nie był tym, za kogo uchodzi w podręcznikach do historii, a jego życie było po prostu jednym wielkim pasmem romansów. Nie miało dla niego znaczenia, czy kolejna kochanka jest mężatką, panną, znajomą, pracownicą… Jeśli była atrakcyjna, musiał się z nią przespać. Na szczęście dla nas wszystkich w okresie jego największej świetności nie istniał powszechny dostęp do komórek z wbudowanymi aparatami. W rezultacie prasa zabawiała ludzi opowiastkami o jego wyczynach z tak dużym poślizgiem, że ostatecznie matce udało się ukryć na trzy miesiące w szwajcarskim sanatorium. W tym samym czasie u Lea zdiagnozowano białaczkę. Na wieść o tym ojciec zaszył się w hotelu z pięcioma zagranicznymi striptizerkami…

– Chyba zaczynam rozumieć, dlaczego nie chcesz być królem. Boisz się, że zaczną cię porównywać do ojca. Z drugiej strony sam mówiłeś, że miejsce pochodzenia nas nie określa. Zresztą… – znów z gracją tancerki uniknęła jego drobnego natarcia – …jeśli to ma jakieś znaczenie, zgadzam się z twoją matką, że świetnie nadajesz się na króla.

Jej słowa miały dla niego duże znaczenie, ale wolał się na razie nad tym nie zastanawiać.

– Czy my tu przyszliśmy gadać, czy walczyć? – rzucił wymijająco.

Tego nie trzeba było powtarzać dwa razy tak ambitnej osobie jak Cass, która natychmiast zilustrowała mu, po co tam przyszli. On jednak sprytnie wykorzystał jej moment zawahania, gdy zdawało się, że kopnęła go

niechcący pod żebra, i w rezultacie rozłożył ją na macie, znów przytrzymując pod sobą mocnymi udami.

– Wygrałem. Przyszpiliłem cię na dobre.

Tyle że w tej samej chwili oboje poczuli, jak ich z założenia sportowa rozgrywka zmienia swój charakter. Logan w pozycji zwycięzcy zapatrzył się w jej usta, a ona w jego, leżąc pod nim. Po chwili z wrażenia oblizała wargi, a on z trudem się powstrzymał, by nie ściągnąć z niej bluzy. Gdyby dała mu najdrobniejszy znak, że również tego chce…

Ale przecież właściwie… zjawił się w Arrantino, by gasić pożary brata, a nie wzniecać własne!

Cass natychmiast wyczuła zmianę jego nastroju i wyślizgnęła się spod niego. Logan pozwolił jej całkowicie przejąć kontrolę nad sytuacją, niezadowolony z własnej słabości i przerażony tym, co mogło się stać.

– Zgadza się. Wygrałeś – powiedziała bardzo spokojnym, ale chrapliwym tonem.

Spojrzał na nią, nie mogąc złapać tchu. Nie wiedział wcale, co niby wygrał. Miał tylko nadzieję, że przy okazji ocalił resztki zdrowego rozsądku.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Niech to szlag… – wymamrotał pod nosem Logan, kiedy po raz trzeci nie udało mu się przypiąć do munduru jednego z medali. Co gorsza, gdy zerknął w lustro, zdał sobie sprawę, że reszta odznaczeń także nie wisi równo.

Zniecierpliwiony, wypadł ze swego pokoju, ze wzrokiem wycelowanym przed siebie w poszukiwaniu Cassidy. Stała akurat przy oknie i od razu zerknęła na niego znad nieodłącznego tabletu. Pod jak zawsze nienagannym czarnym kostiumem kryło się jej bardzo kobiece ciało, o którym przez ostatnie cztery dni starał się usilnie nie myśleć. Co nie powinno stanowić żadnej trudności, biorąc pod uwagę ogrom spraw do załatwienia w momencie, gdy usiłował płynnie odejść ze stanowiska szefa korporacji bankowej, by zasiąść na tronie. Nie mniej jednak stanowiło.

Zresztą nawet teraz, kiedy od wielkiego wydarzenia dzieliły go już dosłownie godziny, nadal z trudem panował nad sobą, a nieposłuszny umysł błądził znowu ku – z perspektywy czasu – fatalnie pomyślanej sesji sztuk walki.

Tymczasem, gdy przypatrywał się Cassidy, wydawało mu się, że całkowicie wyrzuciła z pamięci tę nieszczęsną sesję. Zamiast to doceniać, zirytował się.

Im bardziej była nienagannie profesjonalna, tym częściej miał ochotę schwycić ją w ramiona, by się przekonać, ile czasu zajęłoby mu

przywrócenie tamtego osłupiałego spojrzenia w jej fantastycznych, zielonych oczach.

– Chciałeś coś? – zapytała niewinnie, tym samym przerywając przedłużającą się między nimi ciszę.

Tak! Ciebie! – podszepnęło mu natychmiast zdradliwe libido.

– Te medale są nierówno przypięte – wybąkał.

– Bo dwa środkowe nie pasują. Będziesz musiał rozpiąć mundur, bo inaczej cię ukłuję.

Poczuł się zdezorientowany. Już samo rozpięcie guzików w jej obecności zdawało się aktem seksualnym. Chyba odbierała na podobnych falach, bo gdy wsunęła szczupłą dłoń pod mundur, unikała jego wzroku, więc wpatrywał się w jej lśniące włosy i żałował, że sam nie poprawił cholernych medali.

– Denerwujesz się dzisiejszym wydarzeniem?

To niespodziewane pytanie jakimś cudem go uspokoiło.

– Niespecjalnie.

Powoli czuł się pogodzony z nagłą odmianą losu. Z pewnością pomogła mu szczera rozmowa z Cassidy w siłowni, choć nadal był zaszokowany, że się na nią zdobył. Nadal nie wiedział, czy Leo podjął właściwą decyzję, lecz postanowił się już nad tym nie zastanawiać. Teraz miał tylko nadzieję, że pewnego dnia znów staną się sobie tak bliscy, jak byli w przeszłości.

– Nie powiem nikomu, nawet jeśli tak jest… – W końcu spojrzała na niego, lekko się uśmiechając.

Speszył się.

– Wiem, że nie powiesz. Chociaż w sumie to nieważne. Jak sama kiedyś zauważyłaś, jestem stworzony do tego rodzaju życia. A czyż nie mówi się, że jeśli ktoś coś od siebie wiecznie na siłę odsuwa, to w końcu to wróci?

Jak na przykład jego zauroczenie piękną asystentką?

– Nie pamiętam, żebym powiedziała, że jesteś do tego stworzony… w każdym razie ja bym się denerwowała. No dobrze… medale poprawione.

– To teraz jeszcze to – rzucił od niechcenia, mając na myśli błękitną królewską szarfę, którą mógł spokojnie założyć sam, ale nie chciał, żeby Cass już odeszła.

– A jak to się zakłada? – zapytała nerwowo.

– Pod pagon na lewym ramieniu.

Żeby przełożyć jedwabny materiał pod pagonem, musiała stanąć na palcach, mocno przybliżyć się do księcia, a potem objąć go w pasie, by schwycić koniec szarfy, który na dodatek należało umocować na biodrze… Jej twarz płonęła.

– Czy coś jeszcze? – zapytała, skończywszy dzieło.

– Owszem. Będziesz dziś wieczorem…?

– Na balu? Nawet nie wiedziałam, że jestem zaproszona.

Nie była, lecz książę nie był w nastroju do analizowania swych nagłych potrzeb i decyzji.

– Jesteś.

– Czy zwykle zaprasza się pracowników?

– Nie.

– Więc nie powinnam…

– Wprost przeciwnie. To ty tak naprawdę wszystko dopięłaś na ostatni guzik. Komu jak komu, ale tobie należy się wolny wieczór i fajny bal.

– To prawda… i nawet zaplanowałam, że pójdę wcześniej spać.

– Jak cię nie będzie, to osobiście po ciebie przyjdę!

– A możemy do tego wrócić później?

– Nie. Ustalimy to teraz.

– No to w porządku… przyjdę.

– Czy nie próbowałaś właśnie wodzić mnie za nos?

– Tak… to znaczy nie… no może. Masz teraz chyba ważniejsze rzeczy na głowie niż to, czy będę na balu, czy nie.

Hałas przy drzwiach zaskoczył ich oboje.

Do pokoju wmaszerowała matka księcia, przyglądając im się karcąco.

– Zgadzam się zupełnie z panną Ryan. Masz teraz na pewno ważniejsze rzeczy na głowie…

Cassidy dygnęła pośpiesznie, lecz Logan zupełnie nie zmienił swego stanowiska.

– Nie zgadzam się. Cassidy powinna być obecna na balu koronacyjnym. Zasłużyła na to.

– A to niespodzianka… Nie przyszło ci do głowy, że nie powinieneś stawiać panny Ryan w niekomfortowej sytuacji? À propos… dostałeś moją listę potencjalnych kandydatek na żonę?

– Tak – syknął Logan i nie mogąc o tak wczesnej porze nalać sobie drinka, wypił jednym haustem zimną kawę. – Ale, jak już mówiłem, małżeństwo nie jest obecnie moim priorytetem.

– Po wydarzeniach dzisiejszego dnia raczej się stanie. Póki co, pięć pań z listy będzie na balu, więc masz być czarujący. Wszystkie mogą się poszczycić nienagannym rodowodem bez hańbiących sekretów rodzinnych.

Logan obserwował Cassidy zawzięcie grzebiącą w torebce, jakby szukała tam skarbów lub chciała wykopać przejście, którym mogłaby się wydostać z pomieszczenia. Gdyby się jej udało, od razu by się do niej przyłączył. Bo nie był gotowy na żaden ożenek i nie zamierzał dać się wkręcić w żaden związek. Wystarczy tego, co zrobili ich rodzice, przymuszając Lea do ślubu z Anastazją.

W końcu westchnął i postanowił przez chwilę skupić się na matce.

– Nie zawiodę cię. Ale zrobię to po swojemu.

– Wiem. Tylko staram ci się trochę ułatwić. – Niespodziewanie złagodniała. – A jak to wszystko się przetoczy, pójdziemy, jak kiedyś, na długi spacer po ogrodzie. Do zobaczenia później! – powiedziała, po czym, zignorowawszy całkowicie Cassidy, wyszła z pokoju, zostawiając za sobą jedynie intensywny zapach perfum.

Logan wiedział, że Cass nie będzie chciała więcej nawet słyszeć o balu.

– Moja matka zamieniła właśnie moją koronację w swaty! Kto mi teraz pomoże?

– Chyba nie potrzebujesz mnie tam, żebym odstraszała te damy… Poza tym wykorzystaj okazję, żeby je chociaż poznać.

– Mam je w nosie!

– Szkoda. Są śliczne i utalentowane.

– Przestać się upierać i nie powtarzaj za moją matką.

Nie miał najmniejszej ochoty poznawać kobiet z matczynej listy. Interesowała go wyłącznie Cassidy. Co więcej, ta myśl przestała go już nawet szokować.

– Twoja matka już mnie nie lubi, a co dopiero, kiedy zjawię się na balu…

– Moja matka przede wszystkim cię nie zna i ma fobię w kwestii ufności wobec pracowników.

– Z powodu romansów twego ojca?

– Tak. Jest przemiła, kiedy zachowuje się normalnie.

– Może. Ale ja…

– …będę dziś na balu! – dokończył za nią Logan i zbliżył się niebezpiecznie. – Pomimo słów królowej i będzie dobra zabawa.

Posłała mu złowrogie spojrzenie.

– Nawet jak bym chciała, to nie mam w czym!

– Do wieczora przywiozą ci odpowiednią suknię.

– Nie chcę, żebyś kupował mi ubrania!

Co czyni cię absolutnym wyjątkiem pośród znanych mi kobiet!

– I tak to zrobię.

Westchnęła z rezygnacją.

– I znów ta twoja mina Juggernauta!

– Jaka mina?!

– To taki bohater dawnych komiksów amerykańskich, przeciwnik zespołu superbohaterów. Nie akceptował odmowy…

Logan zaśmiał się.

– No nareszcie się rozumiemy.

Cassidy wpatrywała się z niedowierzaniem w przepiękną suknię wiszącą na drzwiach szafy i wiedziała, że na pewno nigdy czegoś takiego nie założy. Obcisłe, do ziemi, bez ramiączek, miętowozielone cudo, dodatkowo pokryte siatką kryształowych paciorków jak z bajki.

W tym momencie zadzwoniła jej komórka i bez patrzenia wiedziała, kto to.

– Nie założę jej! – wykrzyknęła tylko.

– Ależ oczywiście, że założysz! – oburzyła się siostra. – Jest niesamowita! Bliźniaczki i ja czekamy na kolejne zdjęcia, ale już na tobie.

Cassidy wzniosła oczy do nieba. Suknię dostarczono, gdy rozmawiały o koronacji Logana, i musiała przesłać fotkę. Przywieziono także bieliznę, piżamy, buty, stroje na co dzień… Jakim cudem książę tak idealnie odgadł jej rozmiary – nie wiedziała.

Zestresowana, położyła się z powrotem na łóżko i zaczęła się gapić w sufit. Powoli docierało do niej, co oznaczało słowo „koronacja”. Tak

samo jak to, że Logan wcale nie będzie jej szukał wieczorem. Nie przy dwustu ważnych, międzynarodowych gościach, przybyłych, by złożyć hołd nowemu królowi.

Komórka zadzwoniła po raz kolejny.

– Nie założę tej sukni, bo nie idę na bal… – powiedziała od razu Cassidy z rezygnacją w głosie.

– Jak to?! Pewnie, że idziesz. – Tym razem Peta w trakcie rozmowy zmywała naczynia.

– Nie. Jak ci poszły egzaminy?

– Chyba nieźle. Pomyliłam jeden składnik chemiczny w kosmetyku do peelingu twarzy, ale przez to nie obleję. Poza tym nie zmieniaj tematu. Dlaczego nie chcesz tam iść?

Bo mam złe, obrzydliwie złe przeczucie, że powoli zakochuję się w swoim szefie, który właśnie został królem. A przecież sama mnie przed tym ostrzegałaś – jęknęła w duchu.

Najwygodniej byłoby teraz obwinić Petę, że podsunęła jej w ogóle tę myśl. Jednak Cass była na to zbyt uczciwa. Dobrze wiedziała, że Logan robił na niej ogromne wrażenie, odkąd tylko zaczęła dla niego pracować. Teraz, kiedy poznała go bliżej w Arrantino, zrozumiała, że wcale nie jest aroganckim, obojętnym, zdemoralizowanym facetem, co wmawiała sobie usilnie w Stanach. Troszczył się przecież i to bardzo o swoją rodzinę, o kraj. Nie interesował go tylko stały związek z kimś. Ona sama od zawsze głosiła to samo, co w rzeczywistości nie było prawdą. Bo chciałaby mieć obok siebie kogoś, kto patrzyłby na nią tak, jak Dan na Petę, kogo pociągałaby i w nocy, i w dzień.

I choć Logan nie może niestety być tym kimś, to póki co ekscytuje ją jego bliskość i dotyk. Z tego powodu z trudem przetrwała ich pamiętną sesję sztuk walki, cały czas ostatkiem sił powstrzymując się, by go nie

pocałować. Aż to on na koniec jakby się zreflektował i zdystansował. Wtedy udało jej się zrobić to samo i ,używając swych supermocy, odtąd już nie dawała po sobie niczego poznać…

– Cassidy? Żyjesz? – wykrzyknęła znad zlewu Peta. – Dlaczego nie chcesz tam iść?

Cass nie czuła się gotowa, by powiedzieć prawdę.

– Bo jestem zmęczona.

– Oj tam, gadasz bzdury! Takie zaproszenia nie zdarzają się co tydzień!

– A myślałam, że kazałaś mi się trzymać z daleka od mojego szefa.

– Byłam zła, że wyjeżdżasz, to tak sobie marudziłam. Amber! Nie otwieraj herbatników, zaraz będzie obiad! Co to ja mówiłam…? To znaczy: nie zakochuj się w nim, zwłaszcza teraz, kiedy został królem. To jasne. Ale taki bal? To się zdarza raz w życiu. Będziesz jak Kopciuszek! Kto wie, może zjawi się jakiś Rycerz na Białym Koniu! Przecież w końcu jesteś w prawdziwym pałacu.

– Ja raczej nie rozpalam męskich serc ani wyobraźni.

Czy w siłowni, na macie, też tak było?!

– To wszystko przez tego świra z college’u. Ale to było tyle lat temu. Jesteś starsza, mądrzejsza… i jeszcze piękniejsza. Nic nie mów. Ty po prostu tego nie widzisz. Musisz wreszcie przestać chować się po kątach. I bać się, że ktoś znów złamie ci serce. Może tak, a może nie. I niezależnie od tego, co mówił nam tata, nie wszyscy mężczyźni są sukinsynami. Na przykład ja w końcu znalazłam dobrego człowieka.

– Czyli z Danem wszystko w porządku? – Cass natychmiast skorzystała z szansy odwrócenia uwagi siostry od siebie.

– Fantastycznie! A teraz zrób mi przyjemność, weź prysznic, rozpuść włosy, załóż to cacko i wykorzystaj w pełni nadarzającą się okazję, żebyś

potem nie żałowała. Niech ta noc będzie „tą jedną jedyną w życiu”. I nie zapomnij o zdjęciach…

Kiedy skończyły rozmawiać, Cass uparcie wpatrywała się w sufit. Wiedziała, że Peta chce dobrze, ale to nie tylko przez tamtego „świra” była powściągliwa w relacjach. Oduczyła się ufać ludziom. Odeszła od nich matka, siostra została sama z dziećmi, zmarł ojciec, teraz Peta zamierzała zamieszkać osobno. Życiu Cassidy zawsze towarzyszył motyw samotności i rozstań. Dlatego nauczyła się ostrożności. I tylko dzięki temu często niczego nie żałowała. Chociaż… Czasem istotnie żałowała, że nie jest podobna do siostry, nie wierzy w siebie i nie ma pozytywnego podejścia do życia. Jednak każda myśl o pomyłce czy porażce za bardzo ją przerażała, by móc tak żyć.

W końcu wstała z łóżka i podeszła do szafy, by przyjrzeć się niesamowitej kreacji. Zaciekawiło ją, czy Logan sam wybrał suknię. Natychmiast skarciła się za takie myślenie. Oczywiście, że nie miał czasu, więc zlecił to komuś. Zresztą sama zachowałaby się na jego miejscu identycznie. Rozsądnie.

Bo z natury była osobą rozsądną i ostrożną. Poza jedną pamiętną wpadką. Przypomniała sobie, jak ojciec zawsze cieszył się, że chociaż jedno dziecko ma zrównoważone…

Człowiek rozsądny i zrównoważony nie ubiera się w kreację, na którą nie byłoby go normalnie stać, i nie idzie na bal, na którym nie powinien się pojawić.

Ale rozsądni ludzie przez swój rozsądek tracą też dużo radości w życiu – szeptał jej w głowie diabelski głosik. Poza tym była coraz starsza. Może należało raz na jakiś czas wykazać się jakąś inicjatywą lub odrobinę zaryzykować. Zwłaszcza teraz, kiedy Logan został królem i przeprowadzi się do Arrantino. A jej życie to Nowy Jork. Nie będzie więc dla niego dłużej

pracowała i siłą rzeczy będzie musiała dokonać zmian w swoim życiu. Może i dobrze, bo akurat teraz niewątpliwie coś radykalnie się odmieniło w jej podejściu do niego, jakby opętało ją jakieś natrętne zauroczenie.

Czując się odrobinę lepiej po zaplanowaniu jakiejkolwiek strategii na najbliższą przyszłość, pogłaskała bezwiednie jedwabny materiał, z którego uszyto suknię.

Jedna jedyna taka noc w życiu…

Nieśmiało sięgnęła po kreację, zdjęła ją z wieszaka, przyłożyła do siebie i spojrzała w lustro. Ale przecież nie mogła pójść na królewski bal. Nie należała do tego świata.

A może idź tam właśnie dlatego? Żeby raz zobaczyć, jak żyją wielcy tego świata? Co w tym złego? Będziesz miała wspomnienia na całe życie. A skoro już i tak planujesz zmienić pracę, komu to zaszkodzi?

Nadal jednak stała niezdecydowana. Bo żeby nie wiadomo jak się starała, nie potrafiła sobie wyobrazić siebie w roli księżniczki. Nawet na jedną noc.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Po dniu, który wydawał się najdłuższy w jego dotychczasowym życiu, Logan marzył tylko o jednym: żeby zdjąć krawat, położyć się z piwem na kanapie i włączyć jakiś mecz. Ale od tej szczęśliwej chwili dzieliła go jeszcze kolacja dla dwustu ważnych gości i bal.

Rozejrzał się więc po olbrzymiej sali, która szybko zapełniała się odświętnie wystrojonymi osobistościami, by sprawdzić, czy widzi Cassidy. Wiedział, że wybrana przez niego w drodze do siedziby rządu suknia na pewno dotarła na czas.

Cass stanowczo odmawiała założenia kreacji, tym samym stając się pierwszą w jego karierze kobietą, która nie chciała przyjąć od niego podarunku. To znaczy… nie była nigdy jego kobietą. Nie mniej jednak w zielonym, opiętym jedwabiu wyglądałaby rewelacyjnie. Tak samo jak w dobranej do sukni bieliźnie…

Nie. Stop. O tym nawet nie próbuj myśleć.

Kupno bielizny pasującej do sukni wymyśliła pałacowa stylistka, nie on. Nie rwał się zbytnio do zobaczenia swojej asystentki w koronkach.

Znów stop. Jeśli w to wierzy, to tak jakby wierzył w Świętego Mikołaja.

Poirytowany swoją monotematycznością, postanowił skupić się na tym, co opowiadał obok jego doradca w kwestiach dyplomatycznych o najnowszym szczycie w Europie i o tym, co to oznacza dla Arrantino. Było nie było, od poniedziałku Logan będzie zarządzał już nie bankiem, lecz całym krajem.

A jeśli Cassidy nie tylko nie założy sukni, ale w ogóle nie zjawi się na balu? Przecież do tego nie mógł jej zmusić, a oficjalne godziny pracy zakończyły się dla niej po koronacji. Tyle że on tak bardzo chciał ją mieć teraz przy sobie, choć nie miało to żadnego sensu… Jednak zaprzeczanie temu byłoby świadomym okłamywaniem się.

Nigdy przedtem żadna kobieta nie wywołała w jego życiu tyle zamętu, nie będąc nawet tego świadomą. Czy zechce pracować dla niego w przyszłości? Tworzyli wyjątkowy duet. Często wiedziała, czego mu potrzeba, zanim sam zdołał to zwerbalizować. Nie obawiała się wygłaszać własnych opinii, nawet jeżeli nie pokrywały się z jego. Ale… czy przeprowadzi się dla niego do Arrantino? Mógł jedynie mieć nadzieję…

– Czy Wasza Wysokość się z tym zgadza?

Znowu słuchając dyplomatycznej rozmowy tylko jednym uchem, wiedział wyłącznie tyle, że chodziło w niej o ostatnią rundę rozmów handlowych pomiędzy Arrantino i Indiami, z ulgą więc przyjął pojawienie się Lea i ochoczo wyszedł z nim na taras.

Brat ukradkiem zamienił kieliszek szampana na butelkę z piwem.

– Pomyślałem sobie, że wyratuję cię przed kazaniem Joachima na temat polityki i gospodarki. Zdążysz się jeszcze tego nasłuchać.

– Świetnie – syknął Logan, wdzięczny jednak za łyk lodowatego piwa. –Istnieje jednakże pewna porcja lizusostwa, którą można dziennie ścierpieć. Nie wiem, jak to wytrzymywałeś.

– Święta cierpliwość!

– No to jestem udupiony!

Leo zaśmiał się i poklepał brata po ramieniu.

– Wcale nie. Dobrze wiesz, że dasz radę.

– Może. – Logan wiedział, że nowa pozycja da mu zupełnie nowy rozmach w działaniu, i nie mógł się tego doczekać. Obawiał się jednak

aspektu życia celebryty. Przyjrzał się też wnikliwie bratu. – A ty jak się w tym wszystkim trzymasz?

– Och, mam mieszane uczucia – skrzywił się Leo. – W niedzielę zabieram Elly i Skylar do Grecji. Są tam ciekawe wykopaliska, poza tym chciałem się stąd na trochę wyrwać. Media jeszcze nie ucichły i Elly obawia się złego wpływu całej historii na małą.

– Nie wątpię! – Cynizm Logana wziął górę. Ale wynikało to z troski o brata i o to, żeby znów nie dał się wykorzystać, jak się to stało poprzednio z Anastazją. A wszystko przez ufną naturę Lea. – To znaczy, mam po prostu nadzieję, że jest szczera i mówi, co naprawdę myśli.

– Nawet nie zaczynaj – ostrzegł go Leo. – Nie rozkwasiłem ci jeszcze nosa wyłącznie dlatego, że wiem, jak bardzo się o mnie troszczysz. Elly nie jest podobna do Anastazji. Ale nieważne. Po prostu nie możesz wiecznie oceniać kobiet negatywnie, że zawsze czegoś chcą.

– Wcale tak nie robię! Zresztą… może i tak? Ale na razie bardzo mi się to opłaciło.

– Może. Ale oznacza to, że widzisz w ludziach tylko samo najgorsze.

Wzruszył ramionami.

– Mnie to się sprawdza. Ale zgoda. Nie zamierzam oceniać kogoś, kogo jeszcze nie poznałem.

Kiedy rozmawiali, cały czas wypatrywał Cassidy.

– Dobrze się składa. Bo Elly chciała zaprosić cię jutro na lunch. Z doświadczenia wiem, że dzień po balu będzie martwy. Zaraz… zaraz… już trzeci raz wychylasz się i zaglądasz do środka. Kogoś szukasz?

– Cassidy.

– Zaprosiłeś ją na bal?

– Tak i chciałbym, żebyś dotrzymał jej dziś towarzystwa. Nie patrz tak na mnie. To najlepsza z moich dotychczasowych asystentek.

– Jesteś pewien, że… nic więcej?

– Teraz ja ci powiem, żebyś od razu daj mi spokój. Nie jestem jak nasz staruszek! Nie sypiam z pracownicami.

– Spokojnie. Domyślam się… po prostu widzę, jak na nią patrzysz. Poza tym istotnie fajnie się prezentuje. Wcale nie byłoby źle, gdybyś dla niej zmienił swoje preferencje i nagle zdecydował się na kogoś… normalnego jak ona.

– Tyle że Cass dla mnie pracuje.

– Wiele doskonałych par wzięło się ze wspólnej pracy. Co w tym złego? I zupełnie nie upodobniłoby cię to do naszego ojca, który po prostu wykorzystywał swoją pozycję…

– Jedyne, co mnie łączy z Cass, to praca.

To dlaczego tak za nią wypatrujesz i przeżywasz, co będzie, jak się nie zjawi na balu?

– Wasza Wysokość, panowie i panie! – Gerome zjawił się w drzwiach wiodących do ogromnej jadalni. – Zaraz zostanie podana kolacja!

Gdy tylko Logan znalazł się z powrotem w sali, natychmiast uświadomił sobie dwie rzeczy: że Cass znajdowała się wśród gości, ubrana w zieloną suknię i wyglądała zjawiskowo, oraz że dzisiejszej nocy będzie się musiał naprawdę mocno pilnować, jeżeli istotnie chce, by ich relacja pozostała wyłącznie zawodowa.

Serce Cassidy waliło jak szalone.

Logan zmierzał w jej stronę w eleganckim fraku i muszce, ale z poirytowaną miną.

– Jesteś spóźniona. To zupełnie nie w twoim stylu. Już myślałem, że będę musiał cię szukać.

– Przepraszam… Wasza Wysokość – odezwała się nieśmiało.

Zasmucona, że nie skomentował jej wyglądu, dygnęła niezdarnie. Miała ochotę natychmiast stamtąd uciec.

– Dygasz przede mną tylko pierwszy raz danego dnia.

– Dygnęłam, bo zobaczyłam cię pierwszy raz na balu…

– I znowu nie masz okularów.

Poważnie? On naprawdę chce teraz rozmawiać o okularach?

– Przecież ci mówiłam, że nie noszę ich zawsze.

– Ale mnie się podobają.

Sparaliżowana jego bliskością, seksapilem i doskonałymi perfumami oraz komentarzem na temat okularów, na który w żaden sposób nie potrafiła nic mądrego odpowiedzieć. Dopiero teraz zauważyła, że tuż za nimi stoi Leo.

– Mnie także podobają się te okulary – rzekł były król, rzucając pełne dezaprobaty spojrzenie w stronę Logana – ale niech będzie mi wolno dodać, że wygląda pani dziś nadzwyczajnie.

– Bardzo dziękuję. – Cass uśmiechnęła się do niego wdzięcznie.

– Poprosiłem Lea, żeby dotrzymał ci tu dziś towarzystwa – wtrącił krótko Logan. – Po kolacji będą tańce.

Cass znała na pamięć harmonogram wieczoru, bo go współtworzyła. Wypowiedź Logana zdenerwowała ją. On tymczasem skłonił jej się, jakby na ten wieczór załatwił już z nią wszystkie sprawy, i oddalił się w stronę gości, z którymi stała jego matka.

– No, to było ciekawe – skwitował występ brata Leo.

Raczej koszmarne – pomyślała ponuro, a na głos powiedziała:

– Tak naprawdę to wcale nie jestem głodna. Może uda mi się załatwić jakiś drobny poczęstunek do pokoju i zniknąć. Jestem pewna, że nikt nie zauważy.

– Jest ktoś, kto zauważy.

Z rezygnacją pozwoliła mu się poprowadzić dalej.

– Najszczęśliwsza byłabym gdzieś z tyłu.

– Niestety na to nie pozwala protokół. Ja jestem zobowiązany być blisko brata przy stole, a jego specjalni goście muszą pozostać przy mnie.

– Nie jestem żadnym jego specjalnym gościem. W zasadzie powinno mnie tu nie być.

– Pewnie tak. Ale stało się inaczej, więc proponuję ci się zrelaksować i dobrze bawić.

– A jakaś rada na to, że tak wiele osób patrzy na mnie, jakbym była z innej planety?

– Uśmiechać się i od czasu do czasu skłonić.

W stronę jadalni uformowała się spora kolejka. Przeogromne pomieszczenie oświetlały trzy rzędy wielkich żyrandoli, a goście mieli zająć miejsca przy dwóch, bardzo długich stołach ze śnieżnobiałymi obrusami i błyszczącą, srebrną zastawą. Cassidy jednak skupiła się wyłącznie na tym, by nie potknąć się w nowych, zielonych, wyjątkowo wysokich szpilkach. W końcu ze zdziwieniem odkryła, że posadzono ją dokładnie naprzeciwko Logana. Natychmiast poczuła się jak wtedy, na osławionej macie, podczas sesji sztuk walki. Tym razem jednak zaczęło się jej wydawać, że Logan ma podobny problem.

Pomimo tego niewyobrażalnie pyszna kolacja w towarzystwie uroczego Lea upłynęła jej wspaniale, choć, rzecz jasna, nie zapomniała o bliskiej obecności szefa, a obecnie króla.

Po zakończeniu posiłku Leo zaprowadził ją do właściwej sali balowej, największego i najwyższego pomieszczenia w pałacu, o bogatych, czerwonych, flokowanych ścianach, pozłacanych, dziesięciometrowych

sufitach, na których namalowano zastępy amorków z łukami i strzałami ganiających się po białych, pierzastych obłoczkach.

Na sali grała orkiestra. Pootwierano także wszystkie wielkie okna balkonowe, wpuszczając tym samym do środka powiewy kojącego, wieczornego wiatru. W ogrodach, na trawnikach połyskiwały magiczne światełka, a część gości od razu zdecydowała bawić się na olbrzymim kamiennym tarasie. Jednakże parkiet taneczny zapełnił się równie szybko.

Cass zauważyła Logana w najdalszej części sali, w otoczeniu wyśmienitych gości, i przez chwilę zastanawiała się, ile kobiet z listy jego matki, stoi teraz wokół niego. Potem jednak obiecała sobie więcej o tym nie myśleć.

Pierwszy taniec zatańczyła z Leem, a dalsza część wieczoru zdawała się już potem mknąć jak szalona. Cass czuła się, jakby zatańczyła ze wszystkimi mężczyznami obecnymi na balu! Część z nich, rzecz jasna, szybko starała się zejść jej z oczu, kiedy tylko się orientowali, że jest pracownicą nowego króla i nie ma przed nazwiskiem żadnego tytułu. Przed tym właśnie przestrzegała ją matka Logana. Ale były też osoby naprawdę miłe, jak choćby dwaj włoscy hrabiowie, z którymi ucięła sobie półgodzinną pogawędkę. Jednakże cały czas utwierdzała się w tym, jak całkiem odmienne życie przyszło jej wieść. Bo kiedy opowiadano jej o wakacjach w Mediolanie i o wypadach na zakupy do Dubaju, to czy mogła się odwdzięczyć opowieścią o tym, że w weekendy jeździła z dziewczynkami metrem na Coney Island na największe wyprzedaże?

Jeśli chodzi o Logana, to widziała, że zatańczył chyba ze wszystkimi możliwymi niewiastami. Zasmucał ją fakt, że każdy, tak jak i ona, chciał dostać na własność malutki kawałek jej byłego szefa, a obecnego króla. Kiedy tak rozmyślała, rozgrzana szampanem, Logan zjawił się tuż przed nią.

– Szukam cię od dawna. Gdzie się podziewasz? – zapytał z kolejnym grymasem.

– Myślałam właśnie o powrocie do sypialni – przyznała zaskoczona.

– Nic z tych rzeczy… Zatańczyłaś ze wszystkimi mężczyznami obecnymi na tym balu. Teraz… moja kolej!

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Cassidy skarciła się natychmiast w myślach za to, że automatycznie podała rękę Loganowi. Jednak tak bardzo przywykła wykonywać każde jego polecenie bez żadnego namysłu, że po prostu to zrobiła, nie zastanawiając się, czy powinna z nim tańczyć, czy nie. I tak znaleźli się w objęciach na parkiecie. Cass kompletnie straciła panowanie nad swoim ciałem.

– Zrelaksuj się – nakazał jej. – Przecież to tylko taniec.

Dla niej to było coś więcej i nie potrafiła się zrelaksować.

– Nie mogę. Za mocno mnie trzymasz.

– Przestań się wyrywać, to cię puszczę.

Posłuchała go i z przerażeniem odkryła, że natychmiast przyciągnął ją do siebie jeszcze mocniej.

– Powiedziałeś przecież…

– Najlepiej tańczy się w ciszy – wymamrotał, opuszczając rękę na jej pośladek.

– Twoi goście już i tak się zastanawiają, co tutaj robię. Jeśli się trochę nie odsuniesz, zaczną nas obgadywać.

A Logan nie mógł sobie teraz pozwolić na żadne plotki. Po koronacji giełda Arrantino odżyła!

– Masz miejsce, żeby normalnie oddychać.

Zorientowała się, że jeśli nie chce być podejrzewana o nie wiadomo co, o tpowinna natychmiast przestać narzekać. Westchnęła ciężko.

– Ale westchnienie! Z poprzednimi partnerami tańczyłaś z większą ochotą.

Bo w niczyich ramionach nie czuła się tak… przytłoczona przez emocje.

– Mówiłeś niedawno, że najlepiej tańczy się w ciszy – odgryzła się.

Logan roześmiał się cicho i – jeśli to możliwe – przytulił ją jeszcze mocniej.

Ponieważ był świetnym tancerzem, prowadził ją bezbłędnie i pozwolił jej całkowicie zdać się na niego i zatracić się w jego ramionach.

Cass nie wiedziała, czy to przez doskonałą muzykę, czy trochę zbyt dużo szampana, a może bliskość i dotyk Logana, ale poddała się urokowi tej zmysłowej chwili bez żadnych granic. W obawie, że zostanie to zauważone, ukryła twarz, opierając się o jego pierś. Wtedy Logan przysunął ich połączone uściskiem dłonie do jej policzka, a ona wyobraziła sobie, że dotyka jego dłoni wargami. Sekundę później dotarło do niej, że nie poprzestała na wyobraźni, tylko rzeczywiście musnęła go ustami. Przerażona, prawie mu się wyrwała, ale on przytrzymał ją i zaczął się jej przypatrywać tak intensywnie, że obawiała się, że pocałuje ją na oczach wszystkich gości. Jednak przeklął tylko pod nosem, wziął ją za ramię i sprowadził z parkietu.

– Dokąd idziemy? – zapytała.

– Gdziekolwiek, byle dalej stąd.

Poprowadził ją za gęstym iglastym żywopłotem, za grządkami pnączy oplatających kratki, po kamiennych schodach, które wiodły aż do wysokiego muru z cegieł. W murze zaś znajdowały się pomalowane na

zielono drzwi. Logan przesunął ukrytą zasuwkę i przepuścił Cass, żeby mogła wejść pierwsza.

Oszołomił ich bardzo intensywny zapach róż i jaśminu. Tak jakby ktoś wylał wielki flakon perfum. Potem w specjalnym kwadratowym ogródku zobaczyli krzewy różane, wszelkich możliwych barw i kształtów, spowite światłem księżyca. Cass jak zaczarowana szła od jednego krzewu do drugiego. Nagle, rozpoznawszy kwiat, który wyhodował w ich ogrodzie ojciec, jeszcze przed odejściem matki, wykrzyknęła:

– Och, to róża wielkokwiatowa! Hybryda róży herbacianej… Słynie z niesamowitego cytrusowego zapachu!

– Jedyny zapach, który mnie interesuje, to twój…

Logan odezwał się niskim, zmysłowym tonem. Cassidy nie mogła już dłużej udawać, że nie wie, o co mu chodzi, choć wydawało się to niewiarygodne.

– Cassidy?

Jej imię w jego ustach brzmiało jak pytanie, ale jednocześnie jak komenda.

Nadal nie potrafiła w żaden sposób zareagować. Bała się poruszyć. Upajała się ciepłem bijącym od ciała Logana i jego bliskością.

Wtedy położył ręce na jej biodrach, tym samym podejmując decyzję za nią.

– Jesteś wspanialsza, niż sobie wyobrażałem.

Uległa mu z radością, kiedy nareszcie zaczął ją pieścić i całować. Wydawało jej się, że czekała na tę chwilę całe życie.

W pałacu ktoś grał na wiolonczeli.

W głowie kołatały jej się słowa ojca sprzed wielu lat, żeby „zaczekała, aż będzie czuła, że to jest to”. I miała dziwne, nierealne przeczucie, że „to

jest to”. Chociaż w zasadzie nic się teraz nie liczyło. Poza jednym. Żeby to szaleństwo trwało i już nigdy się nie skończyło.

– Logan?

Oparł się czołem o jej głowę i starał się złapać oddech.

– Nic nie wiem… nie wiem, co to jest… wiem tylko, że chcę cię mieć w swoim łóżku. Powiedz mi, że też tego chcesz.

Oczywiście, że tego chciała. Tak bardzo, że aż się bała cokolwiek powiedzieć.

– Cassidy? – szeptał jej prosto do ucha. – No powiedz mi…

– Tak – przytuliła go w końcu. – Tak… chcę być w twoim… och!

Nie zdążyła nawet skończyć jednego zdania, a on już porwał ją w ramiona i niósł w stronę wyjścia z różanego ogrodu. Sam nie wiedział, jakim cudem zdołał zanieść ją do swego apartamentu, niezauważony przez nikogo, poza wartownikami strzegącymi wejścia do jego części pałacu. Nie obchodziło go to zresztą. Ważna była tylko ona. Nie chciał, żeby to się zdarzyło. Nie spodziewał się, że się zdarzy. Ale ostatecznie zrozumiał, że jest to coś, czego potrzeba mu najbardziej na świecie.

– Cassidy?

Kiedy spojrzała na niego swymi pięknymi, zielonymi oczami i całkowicie osłabła w jego ramionach, zrozumiał do końca, że nie ma już dla nich odwrotu. Nie będzie w stanie dłużej kontrolować swych reakcji, bo Cass była tak chętna, czytelna, wyrazista, taka naprawdę „jego”.

Nagle z wielką niecierpliwością zapragnął zobaczyć ją w całej okazałości, nawet bez przepięknej sukni. Podekscytowany ujrzał przede wszystkim, że ma na sobie koronkową zieloną bieliznę.

– A więc założyłaś ją… – wyszeptał.

– Przyszła razem z suknią.

– Wiem. Sam wszystko wybrałem.

– Ty? Myślałam, że twoi pracownicy…

– W żadnym razie, moja droga, i cały dzień wyobrażałem sobie, jak będziesz w tym wyglądać. Tyle że rzeczywistość przeszła moje najśmielsze wyobrażenia!

A rzeczywistość bez koronkowej bielizny – nawet jeszcze bardziej.

– Jesteś na mnie gotowa, Cassidy? – wymamrotał, a ona zdołała jedynie jęknąć w odpowiedzi.

Potem próbowała się jeszcze wdzięcznie bronić przed jego śmiałymi pomysłami, ale spacyfikował ją, szepcząc, że nawet jeśli nie ma zbyt dużo doświadczenia, on chętnie i szybko nadrobi jej zaległości w zakresie uciech cielesnych. Cass okazała się bystrą uczennicą. Nie peszyło jej wykrzykiwanie jego imienia w łóżku, co bardzo mu się podobało.

– Ale ja też chcę cię móc dotykać – poskarżyła się tylko.

– Następnym razem… teraz już nie zdążysz.

Na koniec Cassidy okazała się też bardzo… wąska.

– Ale robiłaś to już przedtem, prawda?

– Tak. Kiedyś. Raz. Wszystko było wtedy inaczej…

Kiedyś? Raz?

– Wystarczy, że się trochę zrelaksujesz.

Istotnie wspaniały finał we dwoje absolutnie zauroczył nawet jego, pomimo wieloletniej już fascynacji seksem. Czas przestał się liczyć. A ich seks przerósł wszystko, czego zaznał wcześniej. I choć dotąd chełpił się umiejętnością całkowitego oddzielania seksu od jakichkolwiek emocji, tym razem mógł się pochwalić osiągnięciem czegoś dokładnie odwrotnego. Nawet jego zwykła gotowość i chęć do wyskakiwania z damskich objęć natychmiast po, tym razem zupełnie go zawiodły.

Tymczasem dla odmiany to Cass zdawała się być zaszokowana, spanikowana i gotowa z łatwością wyskoczyć z jego łóżka.

– Coś nie tak? Zraniłem cię? – zapytał, bo istotnie z pewnością nie był zbyt delikatny.

– Nie. Ale powinnam już iść – wyszeptała.

– A to czemu?

– Przecież jestem… w twoim łóżku.

– I tu masz zostać. Jakim cudem kochałaś się wcześniej tylko raz?

– Bo… pierwszy raz… nie spełnił moich oczekiwań.

– Facet cię zranił?

– Nie. Okazało się, że chciał mi się tylko odwdzięczyć za pożyczenie notatek z zajęć.

– Handelek wymienny? Seks za lekcje?!

– Nie celowo. Myślałam, że mu się podobam.

– Ale debilizm!

– Dziękuję za szczerość! – rzuciła, jednoznacznie chcąc wyjść z łóżka.

– Nie twój! Jego. Nie miał pojęcia o prawdziwym seksie.

To mówiąc, przytrzymał ją i wciągnął na siebie.

– Logan! – wyszeptała speszona.

Ale było to jedyne, co zdołała powiedzieć.

Logan obudził się wiele godzin później, po szalonej nocy pełnej seksu, i zorientował się, że jest sam. Zazwyczaj, jeżeli zostawał z którąś z partnerek do rana, gdy się budził, czekała już ona w odpowiednio wystudiowanej pozie, gotowa na drugą rundę.

Ale tym razem przecież spędził tę niesamowitą noc… ze swoją asystentką!

Nie miał szans dotrzymać danych sobie obietnic. Kiedy tylko ujrzał ją w tej sukni, był stracony. No i skomplikował sobie życie. To prawda, że nie wykorzystał do tego pozycji zwierzchnika: niemniej jednak złamał wszelkie zasady i przespał się z najbliższą pracownicą. Zresztą, już od paru dobrych dni w ogóle nie pamiętał, że nią była. Jakby przemieniła się w kogoś innego.

Na przykład wtedy w muzeum. Podziwiał jej ciepło, uśmiech, poczucie humoru. Wcale nie z zawodowego punktu widzenia. Od dawna była dla niego po prostu wartościową, lojalną kobietą, oddaną pracy i rodzinie, co bardzo ich do siebie zbliżało.

Czy po tej nocy uda im się odtworzyć ich wcześniejsze, czysto zawodowe relacje? Bał się szukać nowej asystentki, ale bał się także spotkania z Cass.

Czym prędzej ruszył więc pod prysznic. Wyłącznie zimny. Rozpamiętywanie każdego erotycznego szczegółu z ubiegłej nocy na pewno mu nie pomoże. Nie zamierzał jej tracić ze swego życia tylko dlatego, że połączyła ich niespodziewana chemia.

Pozostaje mieć nadzieję, że i ona myśli podobnie. Że seks nie jest dla niej równoznaczny z poważnym związkiem.

Spod prysznica wyskoczył błyskawicznie, ubrał się i ogolił. Nie było sensu odwlekać rozmowy z Cass. Z pewnością tak rozsądna osoba sama będzie chciała powrotu do poprzedniej sytuacji.

Ale jest też romantyczna i niedoświadczona… – podpowiadał mu jego własny głos rozsądku. I to wyłącznie jego zachowanie i całkowita utrata kontroli doprowadziły do tego, co między nimi zaszło. Zresztą nie o poczucie winy teraz chodziło, lecz o działanie.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Cassidy przeczytała uważnie list, który skończyła pisać. Był bardzo krótki. Może jednak powinna coś dodać?

„Wasza Wysokość,

Praca dla Pana przez ostatnie dwadzieścia jeden miesięcy była przyjemnością. Jednakże teraz składam moją rezygnację.

Łączę wyrazy szacunku,

Cassidy Ryan”

Chyba trochę zbyt bezpośrednie. No i to nawiązanie do przyjemności…

Szybko zamieniła więc „przyjemność” na „zaszczyt” i dodała, ile dobrego nauczyła się i wyniosła z pracy jako jego asystentka.

Ale po ostatniej nocy wiedziała, że nie będzie już mogła pracować dla niego ani dnia dłużej. To prawda, że chciała, by dostrzegł ją jako kobietę. To prawda, że ostatecznie przyznała rację Pecie, że taki bal zdarza się raz w życiu. Tylko że… to, co się między nimi zdarzyło, zamknęło pewien rozdział na zawsze.

Misja zakończona – pomyślała z przekąsem na wspomnienie poranka, gdy otwarła oczy, ujrzała swe ciało owinięte wokół ciała szefa niczym papier do pakowania prezentów, a umysł pogrążony wyłącznie w zauroczeniu i emocjach.

Logan bez wątpienia ucieszy się z jej rezygnacji… Bez dalszego namysłu, wysłała pismo do druku.

– Już pracujesz? Aż takim jestem tyranem? – Usłyszała tymczasem niespodziewanie zza pleców.

– Właściwie to nie pracuję… – wymamrotała, odruchowo zatrzaskując laptopa.

Nie miało to jednak wpływu na drukowanie… Logan z ciekawością sięgnął po drukujący się dokument, po czym spojrzał na nią nieodgadnionym wzrokiem.

– Muszę przyznać, że to ekstremalny, znany mi przypadek kaca moralnego „dzień po”.

– To żadne tam spóźnione żale… – To tylko spóźniony instynkt samozachowawczy! – Wiem, że moja rezygnacja pewnie cię zaskoczy, ale myślę, że… tak będzie najlepiej. Zresztą… zaczęłam o niej myśleć przed balem.

– A to dlaczego?

– Bo ty przeprowadzisz się na stałe do Arrantino, a moje miejsce jest Stanach.

– Ty też możesz się przeprowadzić. A jeśli chodzi o systematyczne widywanie rodziny, wszystko załatwię.

– Bardzo miło z twojej strony, ale…

– …ale tu wcale nie chodzi o żadną logistykę?

– Widziałam cię nago! I ty mnie! – wykrzyknęła w końcu zniecierpliwiona. – Musisz chyba przyznać, że to czyni nasze dalsze wspólne pracowanie niemożliwym?

Nie wspominając już o tym, że król wkrótce będzie musiał znaleźć sobie żonę!

– Niczego podobnego nie przyznam. Seks, nawet najlepszy, nie musi rujnować naszej relacji zawodowej. Pod warunkiem, że nie wmieszamy do tego uczuć…

Nie wiedziała już sama, przez co czuje się gorzej: przez łatwość, z jaką Logan umniejszał to, co się zdarzyło, czy przez to, że sama nie potrafiła tego umniejszyć? Wczoraj liczyło się dla niej to, że czuła się piękna, pożądana i zmysłowa. Dziś czuła się porzucona.

– Nie zamierzam wmieszać w to żadnych uczuć. Jednak nadal chcę zrezygnować.

– Ale jesteś uparta! – Król powoli zaczynał się złościć. – Tworzymy świetny zespół, z nikim przedtem tak dobrze mi się nie pracowało. Musimy po prostu oddzielić pewne sfery… Sama mówiłaś, że jesteś w tym dobra.

– Bo tak myślałam.

Nie przewidziała, że jego dotyk może całkowicie niwelować jej inteligencję.

– To spróbuj teraz. A najlepiej… chodź ze mną na lunch. Obiecałem Leowi, że poznam dziś Elly.

Zdumiona nagłą zmianą tematu nie wiedziała, co powiedzieć.

– To chyba zupełnie…

– Niewłaściwe? Pewnie nie. Ale przynajmniej zobaczysz, że możemy nadal razem normalnie funkcjonować.

– To czemu nie sypiałeś ze swoimi poprzednimi asystentkami?

Logan wyglądał, jakby chciał ją rzucić na kanapę. Najgorsze, że nie miała nic przeciwko temu! A więc czas uciekać. Tego jednego nauczyła się w dzieciństwie.

– Jeśli już musisz wiedzieć, nie miałem wcześniej ochoty!

I co mi z tego! Nie mam właściwego pochodzenia, więc i tak nie mogę być dla ciebie nikim więcej niż pracownicą!

– I co to zmienia?

– Cassidy, jesteś uparta i chcesz podejmować zbyt pochopne decyzje. Pojedź ze mną na ten lunch, a jeśli do końca dnia nie zmienisz zdania, jeszcze dziś w nocy zorganizuję ci przelot do Stanów.

– To nie jest dobry pomysł…

– Przyjąłem do wiadomości. Lunch jest nieformalny, ubieramy się normalnie.

Cassidy spojrzała podejrzliwie na mały czerwony motorower zaparkowany w podziemnym garażu.

– Jedziemy tym…?

– A co, moja droga, dla ciebie taka jazda za wolna? – zapytał z seksownym uśmieszkiem.

– Nawet nie próbuję zgadnąć, co masz na myśli… Po prostu jestem zdziwiona.

– I o to właśnie chodzi. Kiedy byliśmy dzieciakami i chcieliśmy się wyrwać z pałacu niezauważeni, robiliśmy to na motorowerze. Bo nikt by się nie domyślił…

– A ochrona? Wtedy i teraz?

Założyli srebrne kaski.

– Kiedyś nie wiedzieli. Teraz pracują dla mnie i nie mają wyboru. Wiedzą, że jedziemy niedaleko. Helikopterem mogą się tam znaleźć w pięć minut. Poza tym kto się będzie spodziewał, że król pojechał za miasto motorowerem?

Postanowiła więcej nie pytać, nie skupiać się na negatywnej stronie wszystkiego, tylko zrelaksować się i napawać się chwilą.

Z terenów pałacowych wyjechali tylną bramą dla dostawców i obsługi. Po chwili jechali już w stronę wzgórz, a ona zamiast gapić się bezmyślnie w jego seksowne szerokie plecy, zaczęła podziwiać okoliczne krajobrazy, winnice i gaje pomarańczowe. Po jakimś kwadransie zatrzymali się przed małym domkiem, znajdującym się za ceglanym murkiem.

– Tu mieszka teraz twój brat?

– Nie. To dom Elly. On wynajmuje nieopodal mały apartament. Tożsamość Elly jakimś cudem nie wyciekła jeszcze do mediów.

– Mówiłeś, że Elly jest archeologiem. Co jeszcze powinnam wiedzieć?

– Jest samotną matką.

– To trudne. A co się stało… z nim?

– Nie mam pojęcia. Pewnie po dziecku zamieniła go na lepszy model…

– Cynik… To przez ojca?

– Nie. Przez pierwszą żonę Lea. Anastazja to był rekin. W spódnicy i z czerwoną szminką. Chciała zostać królową dla przywilejów. Codzienne obowiązki już jej nie interesowały. A jak się nim znudziła, to zaczęła się zabawiać, gdzie się dało.

Cass pamiętała Anastazję z jej wizyty w Nowym Jorku i musiała przyznać, że określenie „rekin z czerwoną szminką” pasowało do niej idealnie. Miała bardzo niespokojny wzrok, jakby wszystko wokół szacowała. Nie mówiąc już o spojrzeniach posyłanych wtedy Loganowi, choć była przecież żoną jego brata.

– Ostrzegałem wtedy Lea – dodał. – Nie słuchał i wbiła między nas klin.

– To się nie musi powtórzyć.

– Owszem. Ale może.

Logan drżał o brata, podobnie jak ona o Petę.

Gdy minęli skrzypiącą metalową furtkę, Cass zauważyła, że drzwi pomalowano na żółty kolor, ogródek był dziki, a na progu stały brudne kalosze. Elly nie mogła być podobna do Anastazji!

– Po prostu… nie uprzedzaj się do niej z góry i nie rób takiej miny – doradziła.

Logan bał się tego spotkania. Zależało mu strasznie na powodzeniu Lea i odzyskaniu dawnych, wspaniałych relacji między nimi. Poza tym tak naprawdę nie wiedział, czy chce udowodnić Cass, że może ich nadal łączyć jedynie praca. Prawda była taka, że nie mógł od niej oderwać oczu, a już na pewno od jej ponętnych kształtów w dżinsach i fioletowej cygańskiej tunice. Pod którą na pewno musi mieć czarny stanik!

– Witajcie! Cześć! Cześć! Miło was widzieć!

W środku przywitała ich filigranowa brunetka i wyśmienity zapach domowego chleba i zupy pomidorowej. Elly była otwarta i ciepła, a na sobie miała zupełnie zwyczajne ubrania. Punkt dla Elly!

Cassidy przywitała się z Elly, spontanicznie całując ją w oba policzki. Spontaniczność, której Logan po prostu nie miał… oznaczała dobry początek spotkania. Wtedy zjawił się Leo, podobnie jak obie panie naturalny i bezpośredni.

Coś, czego będę się musiał nauczyć dla dobra mojej nowej… pracy – pomyślał ponuro Logan.

Następnie zza Lea wynurzył się nieoczekiwany promyk słońca: dziewczynka o wielkich oczach i nieustępliwym spojrzeniu, odrobinę szalonej buzi i burzy ciemnych włosków.

– Cześć, jestem Skalar. Mam sześć lat. Ty jesteś bratem Lea?

– Tak – bąknął Logan, zawstydzony teraz, że nie uwierzył w esemesa Lea. Brat napisał mu, że mała Skylar nie wie, że „wujkowie” są z rodziny

królewskiej, i żeby tak na razie zostało. Logan od razu uznał to za jakąś przebiegłą sztuczkę nowej kobiety Lea!

I tak jak na pozór bardzo normalne domostwo Elly i kwiatki w przydomowym ogródku wcale Logana do niej nie przekonały, to to dziecko z super inteligentnymi oczami wzbudziło zaufanie.

Ale dopiero wówczas poczuł się całkowicie zagubiony. Na odsiecz przyszła Cassidy.

– Tak. To jest Logan – powiedziała do małej, biorąc go za rękę. – A ja jestem Cassidy. W której jesteś klasie?

– W pierwszej.

– A jaki jest twój ulubiony przedmiot w szkole?

– Czytanie!

– Och, mój też był – zaśmiała się Cass. – A czytałaś kiedyś „Fantastycznego pana Lisa”?

– Tak! Dwa razy! – Skylar dosłownie promieniała.

– Ja też lubiłem tego pana Lisa – przyznał Logan, przypominając sobie jak przez mgłę, jak Lis napadał na kurnik farmera Boggisa. – No co tak patrzysz, Cass? Nie ty jedna w tym towarzystwie jesteś molem książkowym.

Gdy Skylar wybiegła z pokoju najwyraźniej w celu przyniesienia im swych ulubionych książek, jej mama szeptem ostrzegła ich, że poruszyli temat, którego nie da się teraz łatwo skończyć.

W międzyczasie wszyscy znaleźli się nareszcie w przytulnym salonie, gdzie na kanapie leżały poduszki w przeróżnych kolorach, a na ścianach wisiały ekstrawaganckie ryciny.

– Elly, ja się zajmę winem, a ty kurczakiem – zaproponował Leo i delikatnie pogłaskał ją po policzku.

Logan nie mógł nie zauważyć tego gestu, tak samo jak nie mógł nie dostrzec rozmarzonego uśmiechu na twarzy Cassidy na ten widok.

No tak. Bo tego najprawdopodobniej chciały od mężczyzn normalne kobiety.

Miłości. Rodziny.

Wszystkiego, co jemu było naprawdę obce.

Z prawdziwą ulgą przywitał więc powrót Skylar z naręczem książek, o których zamierzała im opowiedzieć. Zawstydzony, że zasłania się dzieckiem, by ukryć uczucia, powoli jednak wciągnął się w tę rodzinną atmosferę i zaczął się dobrze bawić.

– Dzięki, bracie – rzucił Leo.

Logan ze zdziwieniem odwrócił się od Cass i Skylar grających na małym podwórku w jakąś nieznaną mu bliżej grę.

– Ale za co mi dziękujesz?

– Za to, że zostawiłeś za progiem swoje uprzedzenia i królewskie maniery.

– To Cassidy kazała mi je tam zostawić!

Leo zaśmiał się głośno.

– Twoja asystentka od razu mi się spodobała. Podziękuję jej w swoim przemówieniu ślubnym.

– Czyli Elly traktujesz całkiem na poważnie?

– Zrezygnowałem dla niej z korony…

– Owszem… Ale i ja potrafię przyznać się do błędu.

– Czyli… – zdziwił się lekko zdezorientowany Leo – …nie ma przeciwwskazań?

– Nie ma. Ona wydaje się szczera i fajna. Dobrze widzieć cię szczęśliwego.

– Ciebie też.

– Jak to?

– Nie pamiętam już, kiedy ostatnio widziałem cię nieprzyklejonego do komórki i niezałatwiającego kolejnego wielkiego kontraktu… Miła odmiana.

Godzinę później słońce zaczęło powoli chylić się ku zachodowi.

– Skylar jest już bardzo zmęczona. Chyba czas się zbierać – wyszeptała Cass.

Logan pokiwał głową, pochłonięty myślą, że cały dzień nawet jej nie dotknął. I nie obchodziło go, czy dotrzyma słowa, czy nie. Nagle o wiele bardziej liczyło się to, żeby Cass znalazła się znów w jego ramionach. Nie w biurze.

Po krótkim pożegnaniu, założyli kaski, usadowili się na motorowerze i Cass objęła go wpół. Wtedy ostatecznie uznał, że nie jest jeszcze gotów na powrót do pałacu i swego nowego życia. Jeszcze nie.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

– Gdzie jesteśmy?

Cass rozejrzała się z ciekawością po małym parkingu usytuowanym wysoko w górach, z widokiem na Morze Śródziemne. W popołudniowym słońcu charakterystyczne jaśniejsze kosmyki włosów Logana połyskiwały niczym sztabki złota. Może dobrze, że ukrył je natychmiast pod czapką z daszkiem.

– W punkcie widokowym Gran Mundo. Jednym z piękniejszych miejsc w Arrantino. Zresztą zaraz ci pokażę. I zrelaksuj się. Kulisz się, jakbyś przed chwilą obrabowała bank.

– A co będzie, jak ktoś cię rozpozna?

– To sami turyści. Naprawdę możesz się zrelaksować.

Zupełnie nieprzekonana, nadal zachowywała się nerwowo. Dobrze widziała spojrzenia kobiet, które mijali na deptaku.

– Gran Mundo to wielki świat – wyjaśnił i wtedy minęli ostry zakręt.

– Wow! Nie do wiary! – wykrzyknęła oczarowana.

Droga i lasek urywały się nagle, a oczom spacerowiczów ukazywał się bezkresny widok poszarpanego wybrzeża, usianego maleńkimi wioskami rybackimi z domkami o kolorowych dachach. Całość robiła wrażenie olbrzymiego, złotego naszyjnika, na którym połyskiwały wielobarwne klejnoty. Niektóre winnice i pradawne budowle znajdowały się na tak stromych skałach, że wydawało się, że zaraz oderwą się od nich i spadną prosto do lazurowego morza.

Logan cały dzień dotrzymywał słowa i pozostał dżentelmenem: nie zbliżył się do niej na krok. Co powoli doprowadzało ją na skraj obłędu… Nieświadomie uśmiechnęła się pod nosem.

– Aż tak ci się podoba?

– Owszem, ale przypomniało mi się, jak fantastycznie zajmowałeś się Skylar.

– Polubiłem ją. Przedwcześnie dojrzałe dziecko. Bardzo bystre. Jak będzie nastolatką, chętnie ją u siebie zatrudnię. Leo nie będzie się przy niej nudził…

– Czyli widzisz szansę dla związku Lea i Elly?

Ponieważ ujrzał w jej oczach złośliwe ogniki, pociągnął ją za kucyk.

– A co, chcesz, żebym przyznał, że nie miałem racji?

– Och, to by było coś zupełnie nowego! A na serio. Rozumiem twój strach o brata, mam ten sam problem z siostrą. W tamtym pamiętnym dniu, w którym nic mi nie szło, rano dowiedziałam się o jej zaręczynach i wyprowadzce. Ja byłam w szoku, a ona – uszczęśliwiona. Urodzona optymistka, pomimo złych doświadczeń. Nadal wierzy, że o miłość zawsze warto grać.

– Może i ma rację – przyznał po cichu.

– Co? Zgadzasz się z nią? Dobrze usłyszałam?

– Chcesz usłyszeć więcej? Jest jeszcze coś, co do czego się myliłem. Otóż… zgadzam się, że nie będziemy mogli dalej ze sobą normalnie pracować…

– Od razu to wiedziałam… I nie chcę, żebyś starał się mnie przekonać…

– Nie będę. – Przytulił ją. – A skoro już wiemy, że nie będziemy dalej razem pracować, to nie łamiemy żadnych zasad.

Bez zastanowienia zaczął ją całować. Nie protestowała.

– Mówiłeś, że to tylko kwestia samokontroli i dyscypliny – wyszeptała.

– Bo jest… ale ja ich już nie mam… A ty?

– Chyba nigdy ich nie miałam.

Cassidy rozejrzała się wokół. Znaleźli się w opustoszałym, ustronnym miejscu, pod budynkiem wykonanym z piaskowca. Oczywiście miała już wątpliwości, czy słusznie zgodziła się na kolejną wspólną noc, ale ostatecznie zdecydowała, że będzie się martwić później.

– Myślałam, że wracamy do pałacu.

– Król rzadko ma chwile prywatności. To jest pewnie mój ostatni taki weekend i nie zamierzam go spędzać w pałacu. Wkrótce w ogóle wyłączę telefon i będę robił, co mi się podoba.

– W porządku. A więc… co to za miejsce?

– Dom mojego kuzyna, który obecnie surfuje na Tahiti i nie ma nic przeciw naszej wizycie.

– On – dobrze – ale… twoja ochrona?

Jakby na zawołanie staromodne drewniane drzwi otworzyły się i pojawiło się w nich dwoje żołnierzy z bronią maszynową.

– Wasza Wysokość, droga wolna – zasalutowała kobieta-żołnierz.

– Dziękuję wam. Jutro dam znać, kiedy będziemy gotowi do powrotu.

Po odejściu żołnierzy kamienną ścieżką wijącą się pośród paproci, udali się do budynku, a następnie wjechali na samą górę windą. Apartament robił wrażenie pod każdym względem. Ciemnopomarańczowe niskie sofy, ciemna terrakota na posadzkach, niesamowity widok na białe jachty w przystani ze wszystkich łukowych okien, wszelkiego rodzaju urządzenia reagujące na komendy głosowe.

– Mój kuzyn kocha swoje gadżety – oznajmił Logan, uruchomiając w ten sposób muzykę jazzową i zasłaniając zasłony.

Potem zaś nalał dwa kieliszki wina i wzniósł toast.

– Za potajemne schadzki!

Nie dał jednak Cassidy wypić do końca, czego zresztą, po całodniowym podświadomym czekaniu na tę chwilę, nie miała mu wcale za złe…

Dużo później, przytulony do niej, powiedział nagle:

– Cholera! Wcale tego nie planowałem!

– Jak to? Nie chciałeś…?

– Chciałem chociaż dotrwać do łóżka w sypialni… ale niestety przy tobie nie mam żadnej kontroli nad sobą. Jesteś głodna?

– Chodzi ci o jedzenie? – Była tak pełna, że mogła nie jeść przez tydzień.

W odpowiedzi zaśmiał się tylko.

– Opowiedz mi o Ohio.

Cass przewróciła oczami na widok zupełnie nagiego Logana, któremu zebrało się nagle na poważne rozmowy.

– A co chciałbyś wiedzieć?

– Wszystko!

Zaczęła więc swą opowieść od małego drewnianego domku na przedmieściach Sherwent Creek, gdzie się wychowała. Potem krótko przypomniała historię odejścia ich mamy, narodzin bliźniaczek i początkowego etapu walki o przetrwanie finansowe i emocjonalne.

– W końcu zrobiło się tak źle, że pewnej nocy spakowaliśmy się i ojciec po prostu nas stamtąd wywiózł. Po przeprowadzce polepszyło nam się. Nawet Peta zdołała się usamodzielnić, więc zostałam tylko z ojcem.

– Co się z nim ostatecznie stało?

– Zginął w wypadku samochodowym.

– Tak mi przykro… A matka? Znalazła się kiedykolwiek?

– Nie. Znudziło jej się zajmowanie się dzieci. Nie mam pojęcia, co się z nią stało i gdzie jest.

Historia Cass powoli budziła w nim chęć zemsty. Cieszyło go przynajmniej to, że zawsze potrafił wywołać na jej twarzy uśmiech.

– I dalej co? Przeprowadziłaś się do Nowego Jorku i zaczęłaś dla mnie pracować?

– Tak. Kończyłam tu college online i zaraz też przyjechała Peta. Znów potrzebowałyśmy więcej pieniędzy. Praca u ciebie to była kwestia znalezienia się we właściwym miejscu o właściwej porze. Zostawiając cv na recepcji, nigdy nie spodziewałam się jej dostać. W tym momencie zasłabła wasza recepcjonistka, a w holu stała delegacja z Chin, czekając na przepustki. Wokół węszył natrętny paparazzi, jak się potem okazało Todd Greene.

– Nawet mi o nim nie mów… Wczoraj próbował się dostać na koronację, ale kazałem go usunąć. I co było dalej?

– Niewiele. Przypadkiem znałam program, który używaliście. Wydrukowałam przepustki i zadzwoniłam do kadr. Twój kierownik szalał, bo właśnie zwolniłeś asystentkę. Sprawdzili mnie jeszcze tego samego dnia, wysłali na interview i dwa dni potem zaczęłam pracę.

– Na szczęście. Bo jesteś doskonała. A także piękna.

– Przestań. Naprawdę nie potrzebuję komplementów.

– Bo w nie nie wierzysz.

Przypatrywał jej się uważnie, aż pogłaskała go po twarzy. Słyszał tylko bicie swego serca.

– Kiedy tak na mnie patrzysz – wyszeptała – wierzę we wszystko i wydaje mi się, że wszystko jest możliwe.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Tym razem gdy Logan się obudził, Cassidy spała obok, przytulona do niego. Jak na człowieka stresującego się takimi sytuacjami, w tym przypadku wcale nie miał ochoty uciekać. Nie wiedział też, czy jest bardzo późno, czy bardzo wcześnie. W trakcie kolejnej namiętnej nocy dosłownie stracił poczucie czasu. Uznał także, że skoro nie będą już razem pracować, ich romans może bezpiecznie trwać. Jeśli oczywiście Cass nie ucieknie… Może nie chciałaby uciec, gdyby wiedziała cokolwiek o jego uczuciach?

To logicznie nasunęło mu pytanie: co właściwie czuł?

Lubił ją i szalenie mu się podobała. Była najbardziej błyskotliwą i miłą osobą, jaką znał. Pasowali do siebie w biurze, w sypialni i… na macie w siłowni. Co zaskakujące, budziła w nim instynkty opiekuńcze. I generalnie emocje, podczas gdy do tej pory seks był dla niego wyłącznie seksem.

Co się stanie, kiedy jej powie, że chce ją zatrzymać i urządzić w Arrantino, by mogli się widywać po pracy i w weekendy? Nie umiał przewidzieć. Sam zresztą był jeszcze zaszokowany, że jest w stanie na serio myśleć o zatrzymaniu w swoim życiu na dłużej jednej kobiety… Alternatywą był wylot Cass do Stanów i to pewnie już jutro. I tak jak nie wiedział, czego do końca chce, zdecydowanie wiedział, czego nie chce. Powrotu Cassidy do Nowego Jorku!

Jego emocjonalne rozważania przerwało cichutkie pukanie do drzwi na dole. Starając się jej nie obudzić, wygramolił się zwinnie z łóżka i powoli

zszedł na dół.

– Wasza Wysokość, to ja, Lukas.

Szef ochrony? Niestety musiał mu natychmiast otworzyć.

– Przysyła mnie królowa.

– Coś jej się stało?

– Nie, proszę pana. Ale w mediach znowu zamieszanie…

– Ale jakie zamieszanie?

– Media mają pewne informacje…

Szef ochrony najwyraźniej starał się zachować dyplomatycznie. Logan wolał więc wejść do kuchni i włączyć telefon. Ponieważ od razu wyskoczyło mu milion powiadomień, wybrał międzynarodowe newsy. Tu powitało go zdjęcie z punktu widokowego z Cass w ramionach, a potem kolejne – jeszcze bardziej oczywiste.

Tymczasem Cass zdążyła już zejść niepostrzeżenie do kuchni i zerknąć na komórkę…

– Jak bardzo jest źle? – zapytał Lukasa ponad jej głową, kompletnie ją samą ignorując. – Tylko bez upiększania.

– Dziennikarz Todd Greene zdemaskował relacje z panną Ryan… Opublikował także informację o jej rodzinie i wywiady z ich rodzinnego miasta.

– To pierwsze zdjęcie zrobiono wczoraj. Jak to możliwe?

– Z tego co zdążył ustalić nasz wywiad, Greene ma lokalnego informatora. Kogoś z muzeum, kto widział państwa razem już wcześniej. Kiedy tylko zwąchał, co się święci, czekał dotąd, aż będzie mógł uzyskać jednoznaczne fotograficzne potwierdzenie.

Logan spojrzał na kredowobiałą twarz Cass i zrobił to, co robił najlepiej: przełączył się na działanie w trybie awaryjnym.

– Cassidy! – Musiał powtórzyć jej imię ze trzy razy, zanim zaczęła kontaktować. – Nie oglądaj już tego ani nie czytaj. Zajmę się tym.

– Ale jak? Przecież to wszystko prawda… – Gdy mówiła, cała się trzęsła. – Znalazł nawet moje zdjęcie sprzed lat, które wysłałam wtedy tamtemu chłopakowi… Nie wiedziałam, że jeszcze istnieje… Obiecał, że je usunie… i jego koledzy też…

Istotnie jednym z wyskakujących zdjęć była stara amatorska fotografia nastolatki w bawełnianej bieliźnie. Logan najchętniej skręciłby kark temu kretynowi i całej reszcie, która konsekwentnie zatruwała życie nieszczęsnej Cassidy. Docierało do niego teraz, jak ważna stała się dla niego jego była asystentka. Ale tym nie mógł się obecnie zajmować. Musiał zacząć działać.

– Zostaw te zdjęcia, zostaw telefon, nie dzwoń do siostry, bo w Nowym Jorku jest środek nocy. Załatwię to wszystko!

Niestety Cass nie umiała się oderwać od komórki, bo znalazła właśnie zdjęcia bliźniaczek…

– Ten sukinsyn opublikował nawet wywiad z ich biologicznym ojcem… z typem z kompletnego marginesu! – wykrzyknęła.

Logan zastanawiał się już tylko, czy Cassidy za chwilę nie zemdleje. Aby dodać jej otuchy, powtarzał do znudzenia:

– Odkręcę to, damy radę, nie martw się, załatwię to!

O, Boże, jaki Logan musi być na nią wściekły! Trudno go winić po obejrzeniu tego jej zdjęcia w bieliźnie we wszystkich mediach z szokującym podpisem „Czy to nowa, zdemoralizowana koleżanka króla?”.

Najgorsze, co im się mogło przydarzyć.

– A co zamierzasz powiedzieć o nas? Żaden komentarz nie wyciszy tej historii.

– Owszem, zamierzam ją wyciszyć. Ale ty masz się w to nie mieszać.

Doprawdy nigdy nie chciała skomplikować jego nie najprostszego życia swoją żałośnie zszarganą opinią sprzed lat. Przyjechał do Arrantino z powodu skandalu wokół brata – nie potrzebował kolejnego dotyczącego swojej osoby. Choć kierując się logiką, wiedziała, że nie wszystko i nie zawsze jest jej winą, to w rzeczywistości nie umiała się nie obwiniać.

– Muszę wrócić do domu. Do rodziny.

– Przede wszystkim musisz mi zaufać.

– Nie. Nie będę na nic czekać. Chcę wracać.

– Przesadzasz.

– Przesadzam? Zszargano dobre imię wszystkich moich bliskich, ciebie porównują z twoim ojcem, związek Lea powrócił do newsów, a ty mi mówisz, że przesadzam?

– Wiem, że jest źle, i dlatego chcę to załatwić.

– To był głupi pomysł. My, to wszystko… ale teraz już za późno. Ruszaj. Wiem, że chcesz działać.

– Właśnie. A potem porozmawiamy, co będzie dalej.

Cassidy wiedziała już doskonale, co będzie dalej.

– Wasza Wysokość, przepraszam, że przeszkadzam, ale… na linii Jej Wysokość. – W kuchni ponownie znalazł się Lukas.

Cass odruchowo odgarnęła mu loki z czoła.

– Zaczekaj na mnie… – wyszeptał.

– To nie jest mój dom… – Pokręciła tylko głową.

– Lukas, osobiście odwieziesz pannę Ryan do pałacu i zapewnisz jej ochronę.

Tymczasem Cassidy bombardowały bolesne wspomnienia. Najbardziej przypominał jej się tata, załamany tamtym zdjęciem. Tata, próbujący usilnie

zachować ich dobrą reputację, pomimo odejścia matki i ciąży nastoletniej Pety. To jej zdjęcie w bieliźnie było dla niego ostatnią kroplą goryczy.

– Wasza Wysokość, helikoptery czekają.

Cass na skraju łez marzyła tylko o jednym: by to pożegnanie skrócić do minimum. Ten koszmarny moment pozwolił jej w pełni uświadomić sobie, że kocha Logana. Całkiem, bez reszty i wbrew zdrowemu rozsądkowi. I dlatego wiedziała już, co zrobi. Dla niego i dla swojej rodziny. Wróci do domu.

Logan, zmęczony, przechadzał się po biurze. Wiele godzin zajęło mu odkręcenie medialnej katastrofy. Ostatecznie media zgodziły się usunąć historyjki o Cass i jej rodzinie w zamian za obietnicę dużo większej historii. Jedyną wątpliwością pozostawała teraz reakcja Cassidy na zastosowaną przez niego metodę uciszenia wszystkiego. Kiedy dowiedziała się o niej królowa, po prostu wyszła, wykrzykując mu na odchodnym, że niczym się nie różni od swego ojca, co go mocno zabolało. Bo robił wszystko, by obie rodziny ucierpiały jak najmniej.

Teraz w biurze pojawili się jego współpracownicy.

– Margaux, jest druga nad ranem. Jedź do domu, a jutro zrób sobie wolne. Czy Cassidy się odzywała?

– Nic mi o tym nie wiadomo, proszę pana. Tylko tyle, że Gerome zajmował się nią parę godzin temu.

– Zajmował się nią?

– Jej wyjazdem z pałacu. To znaczy, chciała pojechać na lotnisko, więc załatwił jej kierowcę.

– Trzeba mi było wtedy powiedzieć!

– Bardzo mi przykro, ale przeczytałam ten esemes pięć minut temu.

Do rozmowy dołączył szef kadr, Jason.

– Wasza Wysokość, skoro panna Ryan wyjechała, to czy…

– Wszystko pozostaje bez zmian!

A więc Cassidy nie ufała mu aż tak. Wolała wrócić do domu. Tak mówiła. „To nie jest mój dom…”.

Ale, do cholery, może będzie?!

Grymas graniczący z uśmiechem zagościł na jego ustach.

Bo, jak mawiają w jego kraju: szczęście sprzyja odważnym.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

– Nie wierzę… Oni wciąż tam są! – jęknęła Cassidy, chowając głowę pod poduszkę.

Słońce chyliło się ku zachodowi.

– To zamiast wyglądać, zasłoń żaluzje – doradziła Peta. – Mają szczęście, że Dan się do nich jeszcze nie dorwał.

A jak to zrobi, znów wszystko będzie przeze mnie!

Dan odebrał ją z lotniska po całonocnym locie, wysłuchał jej płaczów i ukrył pod swoją wielką kurtką, gdy wysiedli z jego dżipa pod ich małym domkiem na Brooklynie, dosłownie otoczonym przez oddziały paparazzich. Jedynym jasnym punktem całej sytuacji były komiczne parady niektórych sąsiadów przed reporterami i zagadywanie do nich po to tylko, by zobaczyć się na ekranie.

– I lepiej wstań wreszcie, od dwunastu godzin nic nie jadłaś.

Bo może śmierć głodowa rozwiązałaby jej problemy raz na zawsze: w ciągu ostatnich czterdziestu ośmiu godzin rzuciła pracę, przespała się wielokrotnie z byłym już szefem, straciła reputację w mediach, stając się jednocześnie rozpoznawalną i niezdolną do znalezienia zatrudnienia na całym świecie.

Chociaż… Peta znosiła to wszystko o wiele lepiej, niż można by się było spodziewać. Tylko Cass straciła swe sławetne supermoce. Czuła się jak Superman bez peleryny, czy Batman bez swego specjalnego pasa.

– Nawet nie próbuj sięgać po komórkę! I przestań się o wszystko obwiniać. Nie chciałam zobaczyć opowieści o moim życiu w internecie czy w gazetach. Ale nie mam nic do ukrycia, a bliźniaczki wiedzą o ojcu.

– Tak… Tylko że teraz wszyscy będą wiedzieć. Dzieci w szkole. Ludzie u ciebie w pracy…

– Więc zrobimy to co zawsze… Zaczniemy kolejny raz od początku. Dan zostaje z nami. Tylko przestań się o wszystko obwiniać. A już na pewno nie o efekty moich dzikich wyskoków jako nastolatki! A tamto zdjęcie? Może szkoda, że nie założyłaś bikini. Ale tak czy siak, ludzie zapomną. Jak nie za dzień czy dwa, to na pewno za miesiąc. Pozostaje pytanie, co z tobą?

– Wyprowadzę się na Syberię. – Cass próbowała się uśmiechnąć.

– Przecież… ty go kochasz, prawda?

– Tak. Głupia jestem, co? – Nie miała ochoty już dłużej niczego udawać.

– Od samego początku wydawało mi się, że coś do niego czujesz. Ale… może on też cię kocha?

– Nie… pożądanie to co innego…

Rozmowę przerwało nadejście Dana.

– Przepraszam, miłe panie, ale bliźniaczki znalazły w internecie oficjalne oświadczenie pałacu królewskiego, a paskudne newsy poznikały ze stron!

Peta natychmiast sięgnęła po przyniesionego laptopa i po chwili na jej ustach zagościł podejrzany uśmieszek.

– Co w tym śmiesznego?

– To prywatny komunikat króla, w którym wyjaśnia, że wasz związek jest nowy i całkowicie nieoficjalny. Prosi też media o uszanowanie twojej

prywatności i uprzedza, że będzie ścigał sądownie wszystkich, którzy nękają jego NARZECZONĄ…

– Narzeczoną? Dobrze przeczytałaś?

– Tyle jeszcze potrafię.

– To jakiś błąd drukarski… niedorzeczność… absurd.

Peta i Dan przyglądali się Cass coraz bardziej podejrzliwie.

– Ciociu, ciociu, chcesz herbatki? – Do pokoju wpadła jedna z dziewczynek.

– Ciociu, a na dole jest jakiś pan do ciebie i wygląda jak prawdziwy król! – wykrzyknęła druga.

– Pewnie jakiś bardziej bezczelny reporter – syknęła Peta.

– Zajmę się tym – westchnęła Cassidy, gramoląc się ostatecznie z łóżka i zawijając w stary sweter. Powoli miała dość bycia wyłącznie ofiarą.

Przemaszerowała więc dość energicznie przez salon pogrążony w skrajnym chaosie i otworzyła z całej siły drzwi na korytarz.

– Ma pan czelność, żeby tutaj… – Reszta słów zamarła na jej ustach.

Na progu stał jeszcze elegantszy niż zwykle Logan. Cassidy wydawało się, że śni.

– Nie zaczekałaś.

Zanim odzyskała mowę, znaleźli się w salonie.

– Cassidy… – Do salonu weszła Peta i, podobnie jak siostra, zamarła na widok Logana wypełniającego sobą niemalże całe maleńkie pomieszczenie. – Och… Wasza Wysokość! – Dygnęła nieporadnie, co wywołało głośny chichot ukrytych za drzwiami bliźniaczek.

– Pani musi być Petą… – Uśmiechnął się, widząc kolejną piękną kobietę. – Miło mi w końcu panią poznać. I proszę przyjąć moje serdeczne

przeprosiny za media. Zrobiłem wszystko, co w mojej mocy, żeby to się już nigdy nie powtórzyło.

– Dziękuję bardzo i zostawiam was samych.

– Nic więcej się nie zdarzy. Załatwiłem wam ochronę – zwrócił się do Cass.

– Bardzo nam miło… Paparazzi chyba oszaleli, widząc cię tutaj.

– Najpierw ich usunięto…

– Ale właściwie… dlaczego tu jesteś? – Do Cassidy powoli docierała cała sytuacja. I jej własny koszmarny wygląd. – Przecież wystarczyło zadzwonić do Pety…

– Przyjechałem po ciebie.

– Przecież Margaux może mnie doskonale zastąpić.

– Nie jest tobą.

– Ja już dla ciebie nie mogę pracować. Jeśli po to przyjechałeś… Bo myślałam, że…

– Czy czytałaś mój komunikat?

– Oczywiście, że tak, i powinieneś szybko poprawić ten błąd…

– To nie jest żaden błąd.

– Sprytnie! Czyli zamiast zaprzeczyć, że mieliśmy romans, przerobiłeś go na coś poważniejszego, by przestał być skandalem. Tyle że… przy moim pochodzeniu… nie mówiąc już o podejściu twojej matki…

– Cassidy! Czy możesz wreszcie nic nie mówić? To jest mój prawdziwy plan.

– Plan…?

– Dobry Boże… Jakim cudem przez dwa lata wmawiałem sobie, że nic do ciebie nie czuję? – Nareszcie po prostu wziął ją w ramiona, a ona

poczuła, że roztapia się w nich całkowicie. – Cass, kocham cię i chcę, żebyś wróciła ze mną do Arrantino jako moja księżniczka. Nie do pracy.

– Mówiłeś przecież, że nigdy się nie zakochasz…

– Mówiłem ci wiele różnych głupot. Jeszcze jakieś pytania?

Cass znów nie umiała powstrzymać łez.

– Nie… ja cię też kocham! Logan… wydaje mi się, że śnię…

– Zaraz, zaraz… przecież jeszcze jestem w ubraniu, a nie w ręczniku ani w spodenkach…

– Od tego się zaczęło…

– Tak. A teraz zostaniesz moją żoną – wyszeptał i zaczął ją namiętnie całować…

– Ciociu, ciociu! Och, nie…

– Moje gwiazdki, prosiłam, żebyście tam nie wchodziły!

– Mamo, chciałyśmy tylko wziąć zeszyty. Skąd miałyśmy wiedzieć, że będą robili tam to samo co wy z Danem?

– Oto moja rodzina w całej okazałości i bez żadnych upiększeń – jęknęła Cassidy.

– Obecnie również moja. Są doskonali. Jak i ty, kochanie.

EPILOG

Dzień ich ślubu był słoneczny i piękny.

Cassidy wysiadła ze stylowej limuzyny z lat trzydziestych minionego wieku pod wielką, gotycką katedrą w centrum Trinii, gdzie ulice były pełne młodych ludzi z radosnymi transparentami, na których widniało jej imię. Gdy im wszystkim machała, z trudem powstrzymywała łzy.

Tego dnia rankiem w jej apartamencie zjawiła się królowa i przyniosła jej przepiękną, diamentową tiarę.

– To tiara mojej matki – powiedziała. – A wcześniej babki. Ponieważ nie mam córki, byłabym zaszczycona, gdybyś zechciała założyć ją dzisiaj.

– To ja jestem zaszczycona – wybąkała Cass, czując, że oczywiście zaraz się rozpłacze.

– Tylko żadne łzy! Zepsujesz sobie makijaż. Od początku wiedziałam, co czuje mój syn. Tylko bałam się, że… nie będziesz tu pasowała. Pomyliłam się. I trzeba umieć się przyznać do swoich błędów. Zwłaszcza że Logan jest dzięki tobie taki szczęśliwy.

– Ja też!

– I tak powinno być. A pewnego wieczoru wybierzemy się razem na spacer. Pokażę ci mój różany ogród…

Cass zaczerwieniła się na wspomnienie tego ogrodu i wolała nie wyjaśniać, że go już zna…

Teraz, gdy stała u podnóża wysokich kamiennych schodów wiodących do katedry, marzyła, żeby szybko znaleźć się obok Logana.

– Tylko się nie potknij, Wasza Wysokość – syknęła Peta. – Skierowano na ciebie kamery na całej planecie!

– O, dzięki za przypomnienie! – odparła Cass trzęsącym się głosem.

– Ciociu, wyglądasz jak prawdziwa księżniczka – rozmarzyła się jedna z dziewczynek.

Obie miały za chwilę sypać przed nią płatki róż, a Peta zgodziła się doprowadzić ją do ołtarza. Wszystkie trzy wyglądały olśniewająco w liliowych sukienkach.

– Oprzyj się na moim ramieniu i ruszamy – zarządziła teraz.

– Kocham cię, siostro.

Uroczy orszak wspiął się powoli po stopniach katedry, a potem przemaszerował głównym przejściem aż do miejsca, gdzie na Cassidy czekał wysoki, przystojny młody człowiek, wyglądający na solidnego i bardzo zakochanego.

– A już myślałem, kochanie, że będę musiał cię znów szukać…

– Nie licz na to, mój drogi, tym razem zostanę przy tobie na zawsze.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY
ROZDZIAŁ TRZYNASTY
EPILOG